

NAUCZYCIEL ROKU 2003

O SPRAWACH KADROWYCH

w czwartek 10 kwietnia
w godz. 10.30 – 13.30

DOROTA IGIELSKA,
dyrektor
Departamentu Pragmatyki
Zawodowej Nauczycieli
MENiS
będzie odpowiadała
na Państwa pytania
przy redakcyjnym
telefonie (0-22) 827-66-30



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 12

19 III 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)

W numerze:



W Białymstoku urzędnicy postanowili uratować budżet miasta, szukając oszczędności w oświacie. Typowanie placówek do wycięcia przypomina dziecięcą wyliczankę „... na kogo wypadnie, na tego być”!

Urzędnicze nożyce
– str. 6

GIMNAZJUM w Tarczynie

Najgorzej było na przezwach. Korytarze przypominały zatłoczone dworcowe poczekalnie. Lekcje odbywały się na dwie zmiany i trwały do 19.30.

Trzy w jednym
– str. 11

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

Ustalanie wynagrodzenia

- ustalanie kwalifikacji
- uprawnienia do dodatków
- wysługa lat w kilku szkołach

Ekspert się szkoli

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 27 lutego 2003 roku w sprawie wymagań, jakim powinni odpowiadać eksperci

**Odpowiedzi
na pytania Czytelników**



Fot. Marek Suchecki

BY ICH NIE STRACIĆ

Co by się stało z Jackiem – dziś szóstkklasistą – gdyby nie trafił na ulicę Bolta 14 w Toruniu, gdzie mieści się jedyna w Polsce szkoła, którą takie dzieci jak on opuszczają pogodzone z życiem?

– Nietrudno przewidzieć – odpowiada dr **Jadwiga Jastrząb**, autorka nowatorskiej koncepcji edukacji terapeutycznej i założycielka placówki. – Jacek ze swoimi problemami z pewnością nie zostałby zaakceptowany w normalnej szkole. Jak to często bywa w takich przypadkach, zacząłby wagarować, staczając się coraz bardziej na margines życia, i być może skończyłby jako dziecko ulicy, na bakier z prawem.

Toruńska Szkoła Terapeutyczna powstała w 1991 r. z inicjatywy dr Jadwigi Jastrząb, absolwentki UAM (1970 r.), autorki realizowanego

w szkole systemu terapii. Jego niekonwencjonalność polega na tym, że stosuje się go podczas normalnego procesu kształcenia dzieci, które przychodzą tu ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się, m. in. z nadpobudliwością psychoruchową, zaburzeniami pamięci oraz dysleksją, dysortografią i dyskalkulią.

W pierwszej klasie jednej z toruńskich szkół wydawało się, że Jacek nie nauczy się ani czytać, ani pisać, miał zaburzenia mowy, percepcji słuchowej i wzrokowej, sprawności manualnej i grafomotorycznej. Nie mógł na niczym dłu-

żej skupić uwagi – na lekcjach często odpływał w „siną dal” – i miał kłopoty z zapamiętaniem poleceń nauczycielki. Był też nadpobudliwy ruchowo. Zdradzał wszystkie objawy ADHD.

W klasie drugiej i trzeciej – już w Toruńskiej Szkole Terapeutycznej – bodaj najciężej pracowała z nim **Małgorzata Zaleska**, logopeda. – Prowadziłam tzw. logopedyczną terapię językową – wyjaśnia. – Najpierw uczyłam Jacka właściwej wymowy głosek i łączenia ich w sylaby, zaś sylab w wyrazy. Choć klasy mamy tylko dwunastoosobowe, często musiałam pracować z chłopcem osobno, poświęcając mu znacznie więcej czasu niż pozostałym dzieciom.

W klasie drugiej chłopiec opanował wymowę głosek cz, sz, rz, dż. Nauczycielka ćwiczyła z nim stosowanie tych dwuznaków w prak-

tyce. Jedno z zadań polegało na wyodrębnianiu ich w „przerabianych” tekstach. Nie było to łatwe, ponieważ z powodu dysgrafii miał ogromne trudności z poprawną pisownią liter i wyrazów (gubienie i zamienianie liter o podobnym kształcie). Cała trzecia klasa to nieustanny trening w nauce czytania i pisania. Zdaniem pani Małgorzaty, ważne było i to, że między nią a uczniem zrodziła się więź wzajemnej sympatii, co w pracy terapeutycznej jest – jak podkreśla – nieodzowne.

– Po prostu lubiliśmy się nawzajem – mówi logopeda. Jednak nie zawsze było różowo.

– Mieliliśmy z Jackiem ogromne trudności – wyznaje Małgorzata Zaleska. – Mimo stosowania ciekawych metod pracy

dokończenie na str. 8



W ZWIĄZKU

WARSZAWA

10 marca obradowało Prezydium Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP pod przewodnictwem Romana Witkowskiego. Omawiano plan szkoleń oraz bieżące zadania GKR.

11 marca odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Jego członkowie omawiali projekt zmian w dotychczasowym systemie wynagrodzeń nauczycieli, dokonali analizy stanu organizacyjnego ZNP, zapoznali się z informacjami o poradnictwie prawnym udzielanym w ogniwach Związku oraz o stanie prac nad „Leksykonem ZNP”.

13 i 14 marca wiceprezes ZG ZNP Janina Jura uczestniczyła w kolejnych posiedzeniach podkomisji nadzwyczajnej sejmowych komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, która prowadzi prace nad rządowym projektem ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw.

KIELCE

10 marca prezes ZNP Sławomir Broniarz uczestniczył w związkowym spotkaniu zorganizowanym przez Wojewódzką Radę OPZZ z udziałem przewodniczącego Macieja Manickiego. Dyskutowano o współpracy środowisk związkowych województwa świętokrzyskiego.

12 marca odbyło się Zgromadzenie Wspólników Wydawnictwa Pedagogicznego ZNP w Kielcach.

TARNÓW

12 marca Zarząd Oddziału ZNP zorganizował naradę z udziałem dyrektorów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych z terenu miasta i rejonu tarnowskiego oraz prezesów oddziałów ZNP (w dwóch grupach, po ok. 200 osób w każdej). Wziął w niej udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski, który zaprezentował zebranym związkowy „Pakt dla edukacji”.

Sprostowanie

W artykule „Dzieci głosu nie mają” („GN” nr 10, 5 marca 2003) pojawił się błąd. Pani Katarzyna Koczewska przedstawiona została jako dyrektorka Przedszkola nr 43 w Białymstoku, gdy tymczasem jest tam nauczycielką. Dyrektorem placówki zaś jest pani Alla Bogusz.

Za pomyłkę przepraszamy.

Z głębokim żalem żegnamy naszą serdeczną Koleżankę

BARBARĘ CIUNEL

byłą prezes Oddziału ZNP w Suwałkach

Wszystkim, którzy pozostali w wielkim bólu, składamy kondolencje
Zarząd Oddziału ZNP w Suwałkach
Okręg Podlaski ZNP w Białymstoku

„Tylko wybrańcy dostają się do nieba pamięci”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4.03.2003 r. zmarła Koleżanka

MARIA SATERNUS

długoletni, zasłużony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego w Dąbrowie Górniczej, nauczyciel Tajnego Nauczania. W latach 1953—1978 dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Łukasieńskiego w Dąbrowie Górniczej, wybitny pedagog, wychowawca wielu pokoleń uczniów.

Rodzinie oraz bliskim składamy wyrazy szczerzego współczucia
Zarząd Oddziału ZNP i Sekcja Emerytów i Rencistów w Dąbrowie Górniczej

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel/fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechostaw Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Nauczanie indywidualne na terenie szkoły jest możliwe — twierdzi MENiS.

NIE TYLKO W DOMU

Tryb organizowania nauczania indywidualnego reguluje rozporządzenie z 29 stycznia 2003 roku. Najwięcej kontrowersji wzbudzał § 2 ust. 4, który stanowił, że nauczanie powinno być prowadzone „w miejscu pobytu ucznia, w szczególności w domu rodzinnym, specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym lub w placówce opiekuńczo-wychowawczej”. Dyrektorzy placówek integracyjnych — i nie tylko — zwracali uwagę, że zapis ten uniemożliwi im organizowanie zajęć indywidualnych w szkołach.

— Nie przypuszczaliśmy, że to rozporządzenie wprowadzi tyle chaosu — tłumaczy Anna Zawisza, dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS. — Niebawem wyślemy do wszystkich kuratorów oświaty oficjalne stanowisko ministerstwa w tej sprawie.

Jasno określimy w nim, że pod pojęciem „miejsce pobytu” rozumie się również szkołę. O tym, gdzie najlepiej prowadzić zajęcia z nauczania indywidualnego, w ostateczności decydować powinien dyrektor szkoły w porozumieniu z rodzicami ucznia.

Dyrektor Zawisza twierdzi, że delegacja do tego typu decyzji zawarta jest w ust. 1, który mówi, że „indywidualne nauczanie dyrektor szkoły organizuje w sposób zapewniający realizację wskazań wynikających z potrzeb edukacyjnych oraz zalecanych form pomocy psychologiczno-pedagogicznej, określonych w orzeczeniu (...)”.

Nauczaniem indywidualnym objętych jest 9 tys. uczniów szkół podstawowych i 4 tys. gimnazjalistów i licealistów.

(a)

FUNDUSZ ZAMIAST OSCARÓW

MENiS wycofał się z zamiaru wyróżniania najlepszych podręczników szkolnych. Przeciwni temu pomysłowi ostro zaprotestowali wydawcy, nie ukrywając, że chodzi im o interesy swoich firm. Minister Krystyna Łybacka usilnie przekonywała ich, że najważniejsza jest jakość podręczników i ich dostępność dla każdego ucznia.

W czwartek w sejmowej podkomisji doszło do kompromisu pomiędzy ministerstwem i wydawcami. MENiS zrezygnował z nagradzania najlepszych podręczników, zaś ich recenzenci opłacani będą nie jak dotychczas bezpośrednio przez wydawców, ale z utworzonego przez nich specjalnego funduszu. Wynagrodzenia recenzentki będzie płaciło rzeczoznawcom MENiS.

KS

PRZYJDŹ – POSZUKAJ

Edukacja i Praca Socjalna — pod tym hasłem organizowane są przez WSP ZNP, ZG ZNP, IBE oraz ITE Targi Pracy. Odbędą się one 29 marca w godzinach 10.00—16.00 w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie przy ulicy Smulikowskiego 6/8. Cel targów to: ułatwienie absolwentom, bezrobotnym i wszystkim innym kontakt z pracodawcami, zaprezentowania usług szkoleniowych, doradztwa personalnego, działalności organizacji pozarządowych itp.

Swoje oferty przedstawiają zatem Wojewódzki Urząd Pracy w Warszawie, warszawski Wydział Oświaty, Biuro Karier WSP ZNP, CODN, KOWES, ZDZ i inne. Będą także punkty konsultacyjne PIP, ZUS, Urzędu Skarbowego, a na miejscu konsultacje, jak założyć przedsiębiorstwo, jak szukać środków na działalność gospodarczą, jak się z niej rozliczać.

Przypominamy — Targi Pracy 29 marca, 10.00—16.00, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, w siedzibie ZG ZNP.

TEATR WIELKI OD KULIS

Z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Teatru **22 marca br. (sobota) o godz. 10.00** rozpocznie się w Teatrze Wielkim — Operze Narodowej tzw. **DZIEŃ OTWARTY**, w ramach którego będzie można zapoznać się z Teatrem „od kulis”, zwiedzić scenę i jej zaplecza, widownię, recepcję i foyer Teatru Wielkiego. **Wstęp wolny. Zbiórka przy wejściu głównym.**

Wszystkich zainteresowanych prosimy o przybycie do Teatru do godz. 9.45

Po godz. 10.00 nie będzie można już dołączyć do grup zwiedzających.

Big

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne w ubiegłym roku umocniły i tak już silną pozycję na rynku podręczników szkolnych i osiągnęły rekordowy zysk.

PEŁNY SUKCES

Rok 2002 WSiP zakończyły 26,4 mln zł zysku netto (wzrost o 50 proc.), ale sprzedaż podręczników wzrosła tylko o 5 proc. — Tak dobre wyniki osiągnęliśmy dzięki kontroli kosztów i oszczędnościom — powiedział na specjalnej konferencji prasowej Jarosław Kusto, dyrektor finansowy wydawnictwa. Dodał, że aż 17 mln zł nie pochodziło ze sprzedaży podręczników.

Po nieudanej prywatyzacji WSiP zamierzają zainwestować w dalszy rozwój firmy. Przede wszystkim chcą zwiększyć sprzedaż. Nie wykluczają inwestowania w inne wydawnictwa, a przede wszystkim w dystrybucję podręczników.

Pod koniec lutego WSiP przejęły za symboliczną złotówkę akcje bankrutującej hurtowni Wkra. Na koniec 2002 r. kapitał własny tej spółki wynosił minus 11 mln zł. W tej chwili kształtuje się on na poziomie zero, gdyż WSiP wyłożyły 7 mln, a dotychczasowi właściciele, Muza i Empik, po 2 mln. Jan Rurański, prezes WSiP, pytany przez dziennikarzy, dlaczego firma, którą kieruje, zainwestowała

w bankrutującą hurtownię, odpowiedział — Doszliśmy do wniosku, że zakup upadłej firmy dystrybucyjnej jest lepszą inwestycją niż tworzenie nowej od podstaw. Wkra może pochłonąć ok. 20 mln zł, a budowa własnego systemu kosztowałaby ok. 30 mln. Nie będzie jedynym dystrybutorem naszych książek. Nadal będzie obsługiwać inne wydawnictwa edukacyjne.

WSiP zainwestowały też ostatnio w zakup maszyn do druku cyfrowego używanych do wydawnictw niskonakładowych, przejęcie licencji na wydawanie polskich edycji miesięcznika „Świat Nauki”. Nadto zakupiły 120 samochodów marki Skoda Fabia Kombi dla przedstawicieli handlowych.

Obecnie wydawnictwo ma w sprzedaży 6000 tytułów. Na rok 2003 przygotowywanych jest 691 tytułów. Hit wydawniczy to „Wesoła szkoła” do kształcenia zintegrowanego w klasach I—III. Dużym zainteresowaniem cieszył się podręcznik do języka niemieckiego dla zreformowanych liceów i technik „Alles klar”.

BEATA IGIELSKA

„LATAJĄCY ADAM” W MENiS

— Jestem bardzo szczęśliwy — powiedział **Adam Małysz**, odbierając z rąk **Krystyny Lybackiej** nagrodę MENiS za wybitne osiągnięcia sportowe. — Bardzo dziękuję pani minister za to wyróżnienie i za zainteresowanie moją osobą. Zawsze pani dzwoni do mnie po skokach, gratuluje, pociesza. Dziękuję.

Apoloniusz Tajner, trener mistrza, został zaś uhonorowany Medalem Komisji Edukacji Narodowej. (maku)



Fot. Maciej Kufak

Praca w maturalnych komisjach egzaminacyjnych gratis!

Z ŁASKI GMINY

Aby postawić kropkę nad „i” i zakończyć dyskusję o wynagradzaniu nauczycieli w czasie matur, minister zapisał w rozporządzeniu płacowym z 21 lutego 2003 roku, że pracę w czasie egzaminów należy potraktować jako jeden z warunków, od których uzależnia się przyznanie dodatku motywacyjnego. Co oznacza, że organ prowadzący, bo to on decyduje o przyznaniu i wysokości dodatku motywacyjnego, może łaskawie zauważyć i ten element pracy nauczyciela.

Zapis ten wzbudził szczególnie ostry protest, ponieważ wygląda na to, że resort delikatnie obchodzi temat, zamiast wejść w merytoryczną polemikę ze środowiskiem. Nauczyciele obstawiają przy tym, że egzamin dojrzałości jest zajęciem dydaktycznym i żądają za to wynagrodzenia. Z kolei MENiS twierdzi, że mamy do

czynienia tylko i wyłącznie „z innymi czynnościami wynikającymi z zadań statutowych szkoły”, które nie mogą być dodatkowo opłacane. Notabene, nie jest to nowy pomysł. Jeszcze we wrześniu 2001 r. ówczesny dyrektor Departamentu Kadr, Tadeusz Matusz, proponował, aby organ prowadzący umieścił w swoim regulaminie wynagradzania zapis pozwalający na przyznanie dodatku motywacyjnego nauczycielowi pracującemu podczas egzaminów maturalnych. Właśnie wówczas resort uznał arbitralnie, że pracę w czasie matur należy traktować jako „inne czynności...”, a nie lekcje, czyli zajęcia dydaktyczne, które są opłacane.

Od tej pory nikt nie pokusił się o zdefiniowanie pojęcia „egzamin dojrzałości”, aby można było rozstrzygnąć, czy nauczyciel, uczestnicząc w nim, zgodnie

z art. 42 ust. 2 pkt 1 Karty Nauczyciela, realizuje zajęcia dydaktyczne. Wydaje się, że nie trzeba dogłębnego studiów, aby skonstatować, że egzamin jest ściśle zajęciem dydaktycznym. Argument, że nie jest to typowa lekcja, na co tak chętnie powołuje się MENiS, można zbić zapisem tekstu Karty, która przecież nie mówi, że zajęcia dydaktyczne odbywają się tylko na lekcjach. Nie bez powodu ustawodawca nie używa pojęcia „lekcje”, tylko „zajęcia dydaktyczne”, stąd wniosek, że posługuje się pojęciem szerszym.

Po ubiegłorocznych maturach nauczyciele w wielu szkołach byli tak zdeterminowani, że odgrązali się, iż w tym roku nie przystąpią do matur, jeżeli sprawa nie zostanie wyjaśniona. Dyrektorzy szkół, a także wiele organów prowadzących, nie mają wątpliwości, że nauczycielom za matury zapłacić trzeba. Tymczasem MENiS pozbywa się kłopotu płacowego, porzucając go tradycyjnie samorządom. Problem jednak nadal pozostał otwarty. Resort nie odpowiedział bowiem na proste pytanie, czy za matury należy się wynagrodzenie?

TERESA KONARSKA

Rekrutacja do szkół ponadgimnazjalnych

ZLICZANIE PUNKTÓW

Po nie najlepszych doświadczeniach ubiegłorocznych z przyjęciami do szkół ponadgimnazjalnych w tym roku przebiegać mają one w sposób spokojny i uporządkowany. Zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji narodowej i sportu z dnia 27 sierpnia 2001 roku w sprawie warunków i trybu przyjmowania uczniów do publicznych przedszkoli i szkół, kuratorzy we wszystkich województwach opracowali zasady i terminarz rekrutacji.

W województwie mazowieckim rekrutacja do szkół ponadgimnazjalnych rozpocznie się 30 maja. W dniach 23—25 czerwca szkolne komisje rekrutacyjno-kwalifikacyjne przeprowadzą postępowania według przyjętych w szkole procedur oraz ogłoszą listy kandydatów zakwalifikowanych do przyjęcia, podadzą również informacje o wolnych miejscach w szkole.

Przez dwa dni, to jest od 25 do 27 czerwca, kandydaci, którzy zostali zakwalifikowani do przyjęcia, mają czas na podjęcie decyzji o rozpoczęciu nauki w danej szkole. W tym czasie ogłoszone zostaną listy kandydatów, którzy wyrazili wolę podjęcia nauki w danej szkole. 2 lipca w placówkach posiadających wolne miejsca przeprowadzona będzie rekrutacja uzupełniająca, jej wyniki zostaną ogłoszone tego samego dnia. W tych placówkach, gdzie będą jeszcze wolne miejsca, dodatkowe postępowanie rekrutacyjne przeprowadzone zostanie w dniach 20—29 sierpnia.

Od 23 do 24 czerwca absolwenci gimnazjów składać będą świadectwa oraz zaświadczenia o szczegółowych wynikach egzaminu gimnazjalnego lub poświadczające przez dyrektora gimnazjum kopie tych dokumentów.

W rekrutacji do szkół ponadgimnazjalnych województwa mazowieckiego ustalono następujący sposób przeliczania na punkty ocen z języka polskiego i trzech

wybranych zajęć edukacyjnych oraz wyników egzaminu gimnazjalnego, a także uzyskiwania punktów za inne osiągnięcia. I tak maksymalnie 200 punktów uzyskać można za oceny z języka polskiego oraz za wynik egzaminu gimnazjalnego, a także inne osiągnięcia (100 punktów za egzamin i 100 za oceny na świadectwie i inne osiągnięcia).

Ustalono również określoną liczbę punktów za dany stopień: 18 — celujący, 14 — bardzo dobry, 10 — dobry, 6 — dostateczny i 2 — dopuszczający. Za udział w konkursach organizowanych co najmniej na szczeblu wojewódzkim uzyskać można 14 punktów. Za świadectwo ukończenia gimnazjum z wyróżnieniem — 8 punktów, za osiągnięcia sportowe i artystyczne na szczeblu wojewódzkim — 6 punktów, a na powiatowym — 3 punkty (maksymalna liczba punktów za osiągnięcia sportowe i artystyczne wynosi 6 punktów).

W województwie zachodniopomorskim w celu przeprowadzenia rekrutacji dyrektorzy publicznych szkół ponadgimnazjalnych powołują szkolne punkty informacyjne ds. rekrutacji oraz szkolne komisje rekrutacyjno-kwalifikacyjne, które będą działały od 15 kwietnia do zakończenia rekrutacji. Kandydaci do publicznych szkół ponadgimnazjalnych składają podania od 20 maja do 16 czerwca 2003 r.

Kandydat do szkoły ponadgimnazjalnej może otrzymać maksymalnie 200 punktów: 50 punktów za egzamin z części humanistycznej, 50 punktów za egzamin z części matematyczno-przyrodniczej, 100 punktów w proporcji 80/20 przyznaje szkolna komisja rekrutacyjno-kwalifikacyjna za wyniki uzyskane na świadectwie ukończenia gimnazjum i inne osiągnięcia ucznia; 80 punktów z 4 przedmiotów: język polski, matematyka, historia, przedmiot wybrany przez szkolną komisję za ocenę celującą — 20 punktów, bardzo

dobrą — 16 punktów, dobrą — 12 punktów, dostateczną — 8. Dodatkowo 20 punktów za kryteria ustalone przez szkolną komisję rekrutacyjno-kwalifikacyjną.

Do 24 czerwca szkoły zakończą postępowanie kwalifikacyjne, 25 czerwca pojawiają się listy przyjętych i nieprzyjętych kandydatów. Odwołanie od wyników postępowania kwalifikacyjnego można składać do dyrektora szkoły w ciągu 3 dni od daty ich ogłoszenia. Tego samego dnia pojawiają się wykazy szkół dysponujących wolnymi miejscami, gdzie dokumenty można będzie składać do 2 lipca. Dzień później ogłoszone zostaną wyniki dodatkowej rekrutacji. Po 3 lipca szkoły dysponujące wolnymi miejscami muszą przyjmować zgłaszających się kandydatów.

W województwie małopolskim dokumenty do szkół ponadgimnazjalnych składać można od 12 maja do 13 czerwca. Egzaminy przebiegać będą od 25 czerwca do 4 lipca. Listy kandydatów przyjętych do szkoły pojawiają się 25 czerwca. Uczniowie przyjęci do 27 czerwca muszą potwierdzić wolę podjęcia nauki w wybranej szkole. Ostateczne listy zawisną 30 czerwca. Ci, którzy nie zostali przyjęci do żadnej z wybranych szkół, mogą w dniach od 1 do 3 lipca złożyć dokumenty do szkoły dysponującej wolnymi miejscami. 4 lipca dowiedzą się, czy zostali przyjęci.

W szkołach ponadgimnazjalnych oceny z języka polskiego i trzech wybranych z zajęć edukacyjnych będą przeliczane na punkty w następujący sposób: celujący — 20 punktów, bardzo dobry — 16 punktów, dobry — 12 punktów, dostateczny 7 punktów, dopuszczający — 1 punkt. Za inne osiągnięcia kandydat może uzyskać co najwyżej 20 punktów.

KRYSTYNA STRUŻYNA
BEATA IGIELSKA

NASZA SONDA

Gimnazjaliści stają przed podjęciem ważnej decyzji, w której ze szkół kontynuować naukę od września.

WYBORY SZESNASTOLATKÓW

IRENA PODLEWSKA
dyrektor Gimnazjum w Chobieni,
woj. dolnośląskie:

— Gimnazjaliści nasi w 70 proc. idą do liceów ogólnokształcących. Niektórzy z powodzeniem startują do jedyne w powiecie liceum profilowanego o kierunku społeczno-prawnym, które cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Kiloro z pewnością podejmie dalszą naukę w technikum i zasadniczej szkole zawodowej. Tym, co przyciąga młodzież do szkół średnich kończących się maturą, są stypendia przyznawane przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa.

EWA PALENIK
wicedyrektor Gimnazjum w Czarnym
Dunajcu, woj. małopolskie:

— W roku ubiegłym aż 90 proc. naszych absolwentów kontynuowało edukację w szkołach średnich. Dwoje nigdzie nie podjęło nauki. Tłumaczyli to chęcią wyjazdu do USA. W tym roku procent absolwentów wybierających się do szkół średnich będzie nieco niższy. Przy czym zdecydowana większość pójdzie do liceów ogólnokształcących. Nikłym zainteresowaniem uczniów cieszą się licea profilowane i technika. Młodzież, szczególnie chłopcy, zainteresowana zdobyciem konkretnego zawodu kontuuje naukę w dwuletnich szkołach prowadzonych przez zakłady doskonalenia zawodowego.

MAŁGORZATA BARGIEL
wicedyrektor Gimnazjum nr 9 w Dąbrowie
Górnicej, woj. śląskie:

— Będziemy mieli w tym roku 237 absolwentów. Jakich dokonają wyborów, wiadomo będzie tuż przed terminem złożenia papierów do danej szkoły. Dla około 70 proc. z nich będzie to liceum ogólnokształcące. Znaczne jest również zainteresowanie technikami dającymi konkretny zawód. Licea profilowane nie zdołały jeszcze zwrócić większej uwagi naszych uczniów.

WOJCIECH MARGULEWICZ
wicedyrektor Gimnazjum nr 3
w Kwidzynie, woj. pomorskie:

— Uczniowie jeszcze nie są zdecydowani, gdzie będą kontynuować naukę, choć z pierwszych sygnałów wynika, że wybierają się do szkół kończących się maturą. Podobnie było w roku ubiegłym, bardzo niewielu gimnazjalistów podjęło naukę w zawodówkach.

MARIA ZAWADKA
wicedyrektor Gimnazjum nr 2 w Giżycku,
woj. warmińsko-mazurskie:

— Największym zainteresowaniem, podobnie jak w ubiegłym roku, cieszą się licea ogólnokształcące, następnie technika i licea profilowane. Do szkół zawodowych wybiera się niewielu uczniów — ok. 20 proc. Wygląda więc na to, że młodzież ma aspiracje kontynuować naukę na poziomie wyższym niż średni. W Giżycku mamy dwa licea ogólnokształcące, technika, więc uczniowie nie będą mieli kłopotów z dojazdem.

JADWIGA SIENIAWSKA
dyrektor Gimnazjum w Sokolach,
woj. podlaskie:

— W mojej szkole 37 uczniów wybrało liceum ogólnokształcące, 25 licea profilowane, 22 technika i 17 zasadnicze szkoły zawodowe. Nie są to pewnie decyzje ostateczne, ponieważ trwają jeszcze dni otwarte w szkołach ponadgimnazjalnych i wszystko może się zdarzyć. Niedawno przeprowadziliśmy egzamin próbny, więc jest to jakiś sygnał dla uczniów i rodziców, czy wybrana szkoła odpowiada możliwościom dziecka.



Szkolne biblioteki zmieniają nie tylko swój wystrój, ale i charakter. Prowadzą teatrzyki, międzyszkolne konkursy, promują twórczość uczniów i nauczycieli. O tym właśnie rozmawiali w Sosnowcu nauczyciele-bibliotekarze z Będzina, Czeladzi, Dobieszowic, Woli, Sączowa i innych miejscowości Zagłębia.

Do miasta Kiepy przyjechali na zaproszenie mającej tu siedzibę Sekcji Bibliotekarskiej Śląskiego Okręgu ZNP. Spotkanie było też okazją do podzielenia się sukcesami, pomysłami, a także trudnościami.

Bibliotekarze skarżą się przede wszystkim na brak w corocznych budżetach szkół wyodrębnionych funduszy na zakup książek. Postulat ten, wysuwany przez środowisko od wielu lat, pozostaje bez echa. Dwoją się więc i troją, aby zdobyć pieniądze na odnawianie zbiorów. Najczęściej uzyskują je ze sprzedaży podręczników, organizowania kiermaszy szkolnych, z prowizji otrzymywanej przez szkołę od firm ubezpieczeniowych. Jednak najpewniejszy źródłem finansowania nowych zakupów jest kieszeń rodziców.

— Ostatnio z kasy Rady Rodziców dostałam 1400 zł m.in. na uzupełnienie lektur — mówi **Małgorzata Świder** ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Czeladzi. — Ale brakuje pieniędzy na oprawienie i obłożenie folią najbardziej poczytnych książek. Nie ma też na nowości, a uczniowie stoją w kolejce po Harry'ego Pottera, którego dwa egzemplarze są w ciągłym ruchu. Kiedy zaczyna-

tyczne oraz zebrane przez nich stare zdjęcia, listy, albumy.

— Pracuję dopiero kilka miesięcy w bibliotece szkolnej — mówi **Dorota Burda**, polonistka ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Sosnowcu. — W kasie jest pusto, a więc z zakupami nowości wydawniczych wciąż musimy się

BRAKUJE HARRY'EGO POTTERA

łam pracę w tej szkole, nauczyciele mieli do dyspozycji 30 pism fachowych, dziś zostały cztery tytuły. Mamy komputerów, ale dyrekcja planuje ich zakup.

Małgorzata Świder prowadzi bibliotekę razem z **Beata Machur**, która tworzy księgozbiór dla Gimnazjum nr 1 (obie placówki są w jednym budynku) i ma podobne problemy finansowe. Jednak nie załamują rąk i dzięki ich pomysłom sporo się tu dzieje. Pani Małgorzata np. od kilku lat prowadzi z uczniami zajęcia z doskonalenia techniki czytania, które cieszą się powodzeniem. Inicjuje konkursy i uczestniczy w organizowanych przez inne szkoły. Z kolei pani Beata oprócz konkursów, w tym np. na ekslibris szkolnej księżnicy i okładkę do tomiku dzieł poczytnych książek. Nie ma też na nowości, a uczniowie stoją w kolejce po Harry'ego Pottera, którego dwa egzemplarze są w ciągłym ruchu. Kiedy zaczyna-

wstrzymywać. Tymczasem uczniowie pytają: kiedy będą nowe części Pottera? Chciałabym zorganizować konkurs o magii, która fascynuje świat dorosłych i dzieci. Cieszę się, że jest już kupiony komputer, choć na program komputerowej obsługi bibliotek (MOL) trzeba będzie jeszcze poczekać.

Kurs obsługi tego programu ukończyło wielu bibliotekarzy, w tym **Adriana Sopińska** z Zespołu Szkółno-Przedszkolnego we wsi Dobieszowice. Jednak i jej szkoły na razie nie stać na jego kupno. — W naszej bibliotece jest 5 tys. woluminów i korzysta z niej 140 czytelników — mówi nauczycielka. — Przez cały rok trwa konkurs czytelniczy. Wyniki podsumowywane są co miesiąc, zaś na koniec roku wyłaniana jest klasa, która czyta najwięcej. Ponadto wyjeżdżamy na lekcje biblioteczne do Biblioteki Publicznej w Piekarach Śląskich oraz Woje-

wódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Katowicach.

Bardzo dobrą współpracę z podobnymi placówkami mają też szkoły w Będzinie i Sosnowcu. **Ewa Piętka**, kierownik działu literatury dziecięcej i młodzieżowej Miejskiej Biblioteki w Sosnowcu, przedstawiła na spotkaniu bogatą ofertę propozycji dla szkół — jedną z nich jest zapowiedziany na 24 kwietnia plebiscyt na temat wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Biblioteka Pedagogicz-

na w Katowicach liczy 18 tys. woluminów.

Elżbieta Gorzkowska z Zespołu Szkół Zawodowych nr 7 w Sosnowcu, już od 1994 r. ma skomputeryzowany system obsługi bibliotecznej. Z ustawionych w czytelni 4 komputerów z dostępem do Internetu korzystają uczniowie. — Są dni, kiedy tłok jest jak na bazarze — mówi pani Elżbieta. Na księgozbiór nie narzeka, jest wystarczający — 15 tys. woluminów. Podobnie nie

brakuje czasopism — prenumeruje 30 tytułów, w tym pisma metodyczne dla nauczycieli. Chciałaby jedynie odnowić zbiór wydawnictw popularyzatorskich. Marzy też o nowych meblach i regałach.

W Szkole Podstawowej nr 19 w Sosnowcu jest nowa piękna biblioteka — 60 m kw. **Hanna Czaja** urządziła w niej kąciak, na który dzieci mówią „szperaczek” — w wiklinowych koszach pełno kolorowych książeczek. — Postawiłam na małego czytelnika w myśl przysłowia — czym skorupka za młodu nasiąknie... Z uczniami z klasy III prowadzę teatrzyk „Świetlik”. Dzieci wystędzili nas goście z Portugalii — podkreśla pani Agnieszka. — Wyposażona w 5 komputerów biblioteka spełnia dziś funkcję pracowni interdyscyplinarnej — mówi. Ostatnio przybyła nowa czytelnia, w której mieści się cała klasa, a nie jak w poprzedniej

fun-

duzy na nowe książki. — Proszę o nie rodziców i nigdy nie odmawiają — mówi nauczycielka. — W tym roku zadeklarowali, że każde dziecko wpłaci na ten cel 5 zł. A to dla mnie spora suma. Szkoła jest filią Powszechnej Widoeteki MENIS — ma 200 videokaset, które wypożycza wszystkim zainteresowanym szkołom.

— W Sosnowcu liczące 120 osób środowisko nauczycieli bib-



§ UWAGA, CZŁOWIEK!

Gdzieś w archiwum pozostały słowa uznania, podziękowania, wyróżnienia. **Elżbieta Pardo** gromadziła je przez 30 lat. Wszyscy doceniali jej kwalifikacje i zaangażowanie, a potwierdzeniem tego — jak podkreślał **Krzysztof Chotkowski**, dyrektor ODN w Ostrołęce — było powołanie jej na doradcę nauczyciela metodyka.

Funkcję tę pełniła od września 1989 r., ale w Szkole Podstawo-

Jak wynika z uzasadnienia sądu, nikt nie zaprzeczał, że Elżbieta Pardo jest bardzo dobrym nauczycielem, ale też nikt nie negował, że młodsza koleżanka jest gorszym, choć niewątpliwie ma niższe kwalifikacje do nauczania muzyki. Dyrektor jednak uzasadniał, że w przyszłości, w ramach przedmiotu sztuka — muzyki i plastyki będzie uczyła jedna osoba, właśnie młodsza koleżanka. Ma dopiero 9-letni

ODPRAWIONA BEZ ODPRAWY

wej nr 1 w Ostrołęce pracowała jako nauczyciel muzyki. Jest magistrem wychowania muzycznego, ukończyła studia podyplomowe z emisji głosu, ma pierwszy stopień specjalizacji w zakresie nauczania muzyki, ponadto uczestniczyła w licznych seminariach, sympozjach i kursach muzycznych. W szkole pracowała tylko 6 godzin, gdyż jako metodyk musiała poświęcić się pracy z innymi nauczycielami. Dlatego zatrudniono drugą nauczycielkę muzyki, magistra kulturalno-oświatowego. Notabene, uczęszczała ona na warsztaty muzyczne prowadzone przez Elżbietę Pardo.

Wkrótce Miasto Ostrołęka, „wskazując na braki w subwencji”, zrezygnowało z doradców metodycznych. 1 stycznia 2000 r. nauczycielka wróciła więc do szkoły na pełny etat. Aby nie robić zamieszania w środku roku, zgodziła się na uzupełnienie brakujących godzin w świetlicy.

W tym czasie do ostrołęckiej szkoły nieuchronnie zbliżał się niż, zmniejszono liczbę oddziałów i zaplanowano tylko 15 godzin muzyki tygodniowo. Elżbieta Pardo zaproponowała (także w rozmowie z wizytatorem kuratorium), aby te godziny muzyki podzielić między nią i koleżankę, a brakujące uzupełniać zajęciami w świetlicy, chórze i zespole muzycznym. Najwyraźniej ta koncepcja nie znalazła uznania dyrektora.

Dyrektor **Tadeusz Nosek** 31 maja wręczył jej pismo, z którego wynikało, że na podstawie art. 20 ust. 2 Karty rozwiązuje umowę, a przyczyną tego jest zmniejszenie liczby oddziałów, co uniemożliwia dalsze zatrudnienie nauczycielki w pełnym wymiarze.

Nie poinformował nauczycielki, że w takiej sytuacji może wystąpić z wnioskiem o przeniesienie w stan nieczynny. Notabene, mogła także wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia i pracować na pół etatu — ale o tym także nie wiedziała.

To był dla niej szok, nagle po tylu latach zostanie bez pracy, która — jak twierdzi — jest jednym jej sensem życia. Czula się także upokorzona faktem, że do większa — kiedy zaczynała było 160, teraz 270 członków. Ale najbardziej cieszy go, że przybywa młodych ludzi, bo średni wiek nie przekracza 34 lat — a w młodości siła! — podsumowuje prezes Kałmucki.

DANUTA KOWALEWSKA

Fot. autorka



ANNA PAŹDZIOR — przewodnicząca Sekcji Bibliotekarskiej przy Śląskim Okręgu ZNP w Katowicach:

— Nasza sekcja została reaktywowana w maju 2002 r. i liczy obecnie 120 członków. Działamy niespełna rok, ale przekonałam się, że jest potrzebna. Koleżanki z terenu, gdzie nie ma metodyka, dzwonią do nas i pytają o różne sprawy, w tym dotyczące awansu. To spotkanie zostało zorganizowane na zapotrzebowanie środowiska i także po to, byśmy mogli się lepiej poznać i jednocześnie poznać swoje problemy, wymienić się pomysłami, zainspirować. Związka młodzi stażem nauczyciele-bibliotekarze potrzebują wsparcia i wskazówek jak ciekawie organizować pracę z młodszymi czytelnikami. Zdobyta na studiach wiedzę teoretyczną nie jest łatwo w pierwszym roku pracy przełożyć na praktykę. Dlatego m.in. z myślą o tych młodych, ale nie tylko, prowadzimy dyżury w nosownickim Oddziale ZNP, gdzie mamy swoją siedzibę. Ponadto koleżanki wiedzą, że zawsze mogą dzwonić do mnie do domu po dwudziestą. Mogą też korzystać z pomocy metodyk Jolanty Dorobisz. Miejscem częstych spotkań bibliotekarzy szkolnych jest Biblioteka Pedagogiczna w Sosnowcu, która organizuje dla nas m.in. warsztaty. W najbliższych tygodniach razem z wiceprzewodniczącą Sekcji Lidia Staszak pojedziemy na spotkanie z bibliotekarzami do Będzina i Dobieszowic.

Nasza Sekcja już po raz drugi organizuje konkurs literacki dla uczniów wszystkich typów szkół na wiersz o bibliotece oraz konkurs literacki dla nauczycieli o dowolnej tematyce. Ogłoszenie wyników planujemy 24 kwietnia, czyli zaraz po Światowym Dniu Książki, który obchodzony jest 23 kwietnia. Z inicjatywy Iwony Żałuski — prezeski Oddziału ZNP w Sosnowcu — został niedawno powołany Klub Literacki. Piszący nauczyciele będą mogli prezentować swoją twórczość także w witrynie internetowej Oddziału.

liotekarzy jest wyjątkowo prężne — twierdzi **Jolanta Dorobisz**, doradca metodyczny. — Niemal wszyscy mają wymagane kwalifikacje. Ponad 40 koleżanek uzyskało lub jest w trakcie stażu na kolejny stopień awans zawodowego.

IZA KUJAWSKA

Fot. autorka

mierz Sacharczuk, wiceprezes Międzygminnego Oddziału. Wielu ludzi woli z nim nie zadzierać, bo wie, że zna paragrafy i nie da się go zagiąć.

Teraz prezes pertraktuje z samorządami w sprawie ujednolicenia niektórych zapisów w regulaminach dodatków płacowych. — Chodzi o to — wyjaśnia — aby we wszystkich gminach dodatek motywacyjny był określany procentowo, a nie kwotowo, jak np. w Tykocinie, gdzie wynosi 20 zł. Próbuje też nakłonić starostwo do przywrócenia dodatku za trudne warunki pracy, który do 1999 r. wynosił 30 proc. — Wprawdzie nie liczę, że powróci w takiej wysokości, bo powiat białostocki ma poważne problemy finansowe, ale wierzę, że uda się co nieco wytargować — twierdzi prezes.

Prezes Kałmucki mówi o sobie, że lwem to może on nie jest, ale potrafi być konsekwentny w działaniu i bardzo cierpliwy w negocjacjach. Nie uznaje bowiem walki na pięści, tylko rzeczowe rozmowy, bo wyłącznie w ten sposób można dochodzić do kompromisów. Jedynie w skrajnych przypadkach korzysta z pomocy takich instytucji jak PIP czy RIO. — Zarówno samorząd, jak i dyrektorzy szkół również mają swoje ograniczenia i to tłumacze prezesom — mówi. — Dlatego najpierw powinni postarać się o stworzenie w placówce dobrego klimatu współpracy, a wtedy łatwiej im będzie znaleźć w dyrektorze sojusznika.

Prezes Kałmucki mówi o sobie, że lwem to może on nie jest, ale potrafi być konsekwentny w działaniu i bardzo cierpliwy w negocjacjach. Nie uznaje bowiem walki na pięści, tylko rzeczowe rozmowy, bo wyłącznie w ten sposób można dochodzić do kompromisów. Jedynie w skrajnych przypadkach korzysta z pomocy takich instytucji jak PIP czy RIO. — Zarówno samorząd, jak i dyrektorzy szkół również mają swoje ograniczenia i to tłumacze prezesom — mówi. — Dlatego najpierw powinni postarać się o stworzenie w placówce dobrego klimatu współpracy, a wtedy łatwiej im będzie znaleźć w dyrektorze sojusznika.

— Ma dar przekonywania i obrazowego przedstawiania argumentów, a to robi wrażenie na słuchaczach — dodaje **Włodzi-**

uszy na nowe książki. — Proszę o nie rodziców i nigdy nie odmawiają — mówi nauczycielka. — W tym roku zadeklarowali, że każde dziecko wpłaci na ten cel 5 zł. A to dla mnie spora suma. Szkoła jest filią Powszechnej Widoeteki MENIS — ma 200 videokaset, które wypożycza wszystkim zainteresowanym szkołom.

— W Sosnowcu liczące 120 osób środowisko nauczycieli bib-

liotekarzy jest wyjątkowo prężne — twierdzi **Jolanta Dorobisz**, doradca metodyczny. — Niemal wszyscy mają wymagane kwalifikacje. Ponad 40 koleżanek uzyskało lub jest w trakcie stażu na kolejny stopień awans zawodowego.

Wkrótce Miasto Ostrołęka, „wskazując na braki w subwencji”, zrezygnowało z doradców metodycznych. 1 stycznia 2000 r. nauczycielka wróciła więc do szkoły na pełny etat. Aby nie robić zamieszania w środku roku, zgodziła się na uzupełnienie brakujących godzin w świetlicy.

W tym czasie do ostrołęckiej szkoły nieuchronnie zbliżał się niż, zmniejszono liczbę oddziałów i zaplanowano tylko 15 godzin muzyki tygodniowo. Elżbieta Pardo zaproponowała (także w rozmowie z wizytatorem kuratorium), aby te godziny muzyki podzielić między nią i koleżankę, a brakujące uzupełniać zajęciami w świetlicy, chórze i zespole muzycznym. Najwyraźniej ta koncepcja nie znalazła uznania dyrektora.

Dyrektor **Tadeusz Nosek** 31 maja wręczył jej pismo, z którego wynikało, że na podstawie art. 20 ust. 2 Karty rozwiązuje umowę, a przyczyną tego jest zmniejszenie liczby oddziałów, co uniemożliwia dalsze zatrudnienie nauczycielki w pełnym wymiarze.

Nie poinformował nauczycielki, że w takiej sytuacji może wystąpić z wnioskiem o przeniesienie w stan nieczynny. Notabene, mogła także wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia i pracować na pół etatu — ale o tym także nie wiedziała.

To był dla niej szok, nagle po tylu latach zostanie bez pracy, która — jak twierdzi — jest jednym jej sensem życia. Czula się także upokorzona faktem, że do większa — kiedy zaczynała było 160, teraz 270 członków. Ale najbardziej cieszy go, że przybywa młodych ludzi, bo średni wiek nie przekracza 34 lat — a w młodości siła! — podsumowuje prezes Kałmucki.

Dziś każdy z prezesów 26 ognisk skupionych w Międzygminnym Oddziale ZNP w Białymstoku wie, że w porządnej placówce powinno funkcjonować co najmniej

SIEDEM REGULAMINÓW

To jedno z przykazań związkowego katechizmu, który na każdym roboczym spotkaniu wbija im do głów **Jarosław Kałmucki** — prezes i jeden z inicjatorów powołania Międzygminnego Oddziału. Jednak — jak dziś mówi — nie zdawał sobie sprawy z tego, co go czeka. Rodzinę ogląda tylko w przerwie na obiad, a potem wraca do biura. — Zrezygnowałem z telefonu komórkowego, bo wtedy to już całkiem koleczy by mnie zadzwonił — dodaje żartobliwie.

Ale prawdą jest, że po połączeniu oddziałów w grudniu 1999 r. cały ciężar spraw związkowych w relacjach i z gminą, i dyrektorami szkół spadł na barki szefa Oddziału — co przynajmniej sami prezesi ognisk. Część z nich to debiutanci, więc jeszcze sporo muszą się nauczyć.

Dlatego szkolenie prezesów to jedno z głównych zadań w działaniu

część poświęcona była problematyce awansu zawodowego.

— Chciałbym, aby koledzy nie tylko znali numery paragrafów, ale potrafili je interpretować i to z korzyścią dla nauczyciela, podkreśla prezes. — Dyrektorzy np. zawierają niekorzystne dla nauczycieli umowy o pracę nie od 1, lecz 3 września, jeśli w tym dniu wypada początek roku szkolnego

— mówi **Maria Piekarska**, prezeska z Liceum Plastycznego w Supraślu.

Aby nie dać się zbić z panatyliku, prezesi muszą dokładnie wiedzieć, jakie kompetencje ma dyrektor, jakie samorząd, a jakie związek zawodowy. Jednak przed połączeniem oddziałów z tą znajomością było różnie. — Nasze ognisko w Zespole Szkół w Czarnej Wsi Kościelnej, podobnie jak Oddział w Czarnej Białostockiej, do którego należeliśmy, to były martwe ognia — mówi **Bogdan Halicki**. — Placiliśmy składki i tyle. Nie było zebrań, nie docierały żadne informacje o działalności Związku, szkoleniach itp. Nie miałem pojęcia o tym, jakie regulaminy powinny istnieć w szkole, że według nich powinien być dzielony fundusze socjalny czy zdrowotny. Tego ostatniego funduszu w ogóle



u nas nie było. I nikt się nie upominał. Również mało kto wiedział, że to załoga, a nie dyrektor wybiera społecznego inspektora pracy, i że to on reprezentuje interesy pracowników — dodaje **Jerzy Zielinko** z Gimnazjum w Wasilkowie.

Niewiedza nauczycieli była na rękę dyrektorom. — Dopiero po szkoleniach, do których prezes Kałmucki przywiązuje ogromną wagę, zaczęliśmy bardziej świadomie dostrzegać różne nieprawidłowości w naszych placówkach — mówi **Agnieszka Kamińska**, prezeska ogniska w Szkole Podstawowej w Wasilkowie, gdzie współpraca z dyrekcją układa się dobrze.

Teraz przy pomocy prezesa Kałmuckiego, który zna prawo oświatowe i związkowe, a przede wszystkim potrafi rozmawiać

z dyrektorami i samorządami, wiele spraw zostało uregulowanych — twierdzi **Halina Stasienko**, prezeska ogniska w Zespole Szkół Sportowych w Supraślu. — A ostatnio podpisał z naszą gminą korzystny dla nauczycieli regulamin podziału funduszu na doskonalenie. Ci np., którzy zdobywają drugą specjalność, mogą liczyć na 50 proc. dofinansowania do czesnego.

O Jarosławie Kałmuckim mówi się, że potrafi jak lew walczyć o każdego pracownika, także na sesjach gmin. Pamiętają jego głosy w obojętnej atmosferze. — Zarówno samorząd, jak i dyrektorzy szkół również mają swoje ograniczenia i to tłumacze prezesom — mówi. — Dlatego najpierw powinni postarać się o stworzenie w placówce dobrego klimatu współpracy, a wtedy łatwiej im będzie znaleźć w dyrektorze sojusznika.

— Ma dar przekonywania i obrazowego przedstawiania argumentów, a to robi wrażenie na słuchaczach — dodaje **Włodzi-**

nie z art. 20 ust. 1, nauczyciele mogą przejść na emeryturę.

Dyrektor odmówił wypłacenia nauczycielce odprawy, twierdząc, że wystąpiła ona z wnioskiem o przejście na emeryturę po rozwiązaniu stosunku pracy. I uznał, że w takiej sytuacji nie ma żadnego związku „przyczynowego i czasowego” między rozwiązaniem stosunku pracy a odejściem na emeryturę.

Takie stanowisko zaprezentował także Okręgowy Inspektor Pracy — Oddział w Ostrołęce. Z kolei **Okręgowy Inspektor Pracy** w Warszawie, do którego

staż pracy, a Elżbieta Prado mogą już spokojnie nabyć uprawnienia emerytalne!

Sąd, wysłuchując uzasadnienia dyrektora, ocenił, że jego wybór nauczycielki do zwolnienia „nie jest dowolny i opiera się na racjonalnych przesłankach”. Nie dopatrywał się także żadnych obywateli dyskryminacji..., tym bardziej że nauczycielka nigdy nie miała konfliktów z dyrekcją. Co więcej, uznał za właściwe i wręcz potraktował jako koronny argument do zwolnienia 30-letni staż pracy Elżbiety Pardo, twierdząc, że „w razie rozwiązania umowy młodsza nauczycielka pozostałaby bez źródła dochodu, podczas gdy ona, jako emerytka, będzie uzyskiwała stałe dochody”.

Niewątpliwie sąd niezbyt pilnie przyjrzał się uchybieniu formalnym, które popełnił dyrektor, dotyczącym konieczności poinformowania nauczycielki o możliwości przejścia w stan nieczynny. Stwierdził, że i tak nie miałoby to

zwróciła się Elżbieta Pardo, „po szczegółowym przeanalizowaniu okoliczności, w jakich nastąpiło rozwiązanie stosunku pracy i złożeniu wniosku o przygotowanie dokumentów niezbędnych do otrzymania emerytury, uznał za uzasadnione skierowanie do pracodawcy wniosku o ponowne rozpatrzenie próby o wypłatę odprawy emerytalnej”. Wskazał nie tylko na przepis art. 87 ust. 2 Karty, ale także na zasadę prawa pracy wyrażoną w treści art. 8 Kodeksu pracy, z którego wynika, że „nie można czynić ze swojego prawa użytku” wówczas, gdy jest to sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Wykorzystywanie tego prawa „nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony”.

Inspektorat nie rozstrzygnął jednak sprawy i poradził nauczycielce, aby wystąpiła do sądu pracy o zasądzenie odprawy emerytalnej, jeżeli dyrektor nie wypłaci jej



żadnego znaczenia, bowiem nauczycielka nie skorzystała by z tej możliwości, chcąc dalej pracować. Niestety, sąd nie dał jej tej szansy i 31 sierpnia 2000 r. Elżbieta Pardo poegnała się ze szkołą.

Sprawa w sądzie o przywrócenie do pracy toczyła się do 17 października 2000 r. W tym czasie nauczycielka chorowała. Nie mogła więc znaleźć pracy, dlatego w listopadzie postanowiła przejść na emeryturę. Zwróciła się o wypłacenie odprawy emerytalnej w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia. W myśl art. 87 Karty „nauczycielowi, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na emeryturę” taka odprawa się należy. Z kolei z art. 88 KN wynika, iż w wypadku rozwiązania stosunku pracy zgo-

tego świadczenia. A szkoda, bo jest kilka orzeczeń sądów pracy i ubezpieczeń społecznych i Instancji (niestety, problemem nie zajął się jeszcze Sąd Najwyższy), w których wskazuje się na wyrażony związek przyczynowy i czasowy między ustaniem stosunku pracy a przejściem na emeryturę w takich sytuacjach.

Nie wdając się w meandry prawne, należy stwierdzić, że w opisanej sytuacji dyrektor szkoły powinien wypłacić odprawę. Zezwalamu na to przepisy, choćby art. 8 Kodeksu pracy. Jest jednak daleko ważniejszy powód. Nauczycielowi, który oddał 30 lat swojego życia szkole, dzieciom i pomagał swoim kolegom, należy się ten skromny gest.

TERESA KONARSKA

W Białymstoku urzędnicy postanowili uratować budżet miasta, szukając oszczędności w oświacie. Likwidacji ulegną trzy Zespoły Szkół Zawodowych. Typowanie placówek do wycięcia przypomina dziecięcą wyliczankę „...na kogo wypadnie, na tego być”!

Siedziba Oddziału ZNP w Białymstoku od końca stycznia przeżywa prawdziwe oblężenie. Wizyty zaniepokojonych dyrektorów, nauczycieli, setki telefonów. Każdy chce uzyskać najświeższe informacje. Ludzie o niszczących oświatę planach dowiadują się z lokalnych mediów.

— Nikt z urzędu z nami nie rozmawiał, nie konsultował swych decyzji. Dyrektorzy dowiedzieli się o planach ratusza z mediów — mówi **Maria Mieszalska-Goroszkiewicz**, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Białymstoku.

Urzędnicy prezydenta miasta przygotowali dwa dokumenty mające wyprostować samorządowe finanse. Oba (kilkunastostronicowe) zakładają oszczędności w roku 2004 rzędu ok. 2 mln 400 tys. zł. To jednak dopiero początek. Następne kroki to prywatyzacja połowy przedszkoli w mieście i co za tym idzie — wyjęcie nauczycieli tych placówek spod Karty Nauczyciela. Czysty zysk!

O swój byt drżą nauczyciele szkół zawodowych. Zapowiadane likwidacje w czarnych barwach rysują ich przyszłość. Utraty pracy nie zrekompensują odpłaty, bo co potem?

Do Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 z centrum miasta jedzie się autobusem kilka minut. Już z daleka pomarańczowy gmach wyróżnia się na tle szarych budowli.

— Budynek i warsztaty należą do Zakładu Doskonalenia Zawodowego — mówi **Kazimierz Tyszkiewicz**, dyrektor ZSZ nr 4 im. gen. Nikodema Sulika. — Mamy tu trzy rodzaje warsztatów: elektryczny, mechaniczny i samochodowy. Produkujemy transformatory, gilotyny, nożyce, których spora część idzie na eksport do Niemiec, Anglii. Dlaczego chcą nas zniszczyć? — pyta z żalem.

Lucja Orzechowska, naczelnik Wydziału Edukacji UM, nie chce rozmawiać z „Głosem”. Na pytanie, co się stanie ze szkołą, ucina: — Nie ma żadnej likwidacji, spieszę się, proszę dzwonić do rzecznika prasowego.

Tadeusz Arłukowicz, rzecznik prezydenta Białegostoku, potrzebuje likwidacji placówki argumentuje tym, że budynek nie jest własnością miasta. — A jeśli ZDZ w przyszłym roku drastycznie podniesie nam czynsz? — pyta. — Nie stać nas na takie ryzyko.

Zespół Szkół Zawodowych nr 4 istnieje już 35 lat. Do tej pory Zakład Doskonalenia Zawodowego nie robił szkole żadnych trudności z praktyczną nauką, nie należy więc się spodziewać, aby czynił to w przyszłości. Tym bardziej że jest żywo zainteresowany dalszą współpracą ze szkołą.

— Na remonty i utrzymanie budynku od miasta nie dostaliśmy ani złotówki, wszystkie koszty pokrywał ZDZ. Nie płacimy za dzierżawę, a jedynie za wodę i gaz — mówi dyrektor Tyszkiewicz.

W pierwszej wersji ZSZ nr 4 miał zostać przeniesiony i połączony z Zespołem nr 2. Jednak urzędnicy znów zmienili koncepcję i teraz obie szkoły mają zostać zamknięte, a na ich bazie powstanie supernowoczesny Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych.

URZĘDNICZE NOŻYCE

Jednak jego kształt i kierunki nauczania skrzętnie są skrywane.

W pokoju nauczycielskim „czwórki” całe grono oczekuje przybycia przedstawicieli ratusza. Nerwowa atmosfera, niepewność i nadzieja, że może uda się zahamować destrukcyjne zapędy urzędników. W końcu są: **Ryszard Zimnoch**, wiceprezydent Białegostoku, **Lucja Orzechowska**,

tów do szkół ponadgimnazjalnych zmniejszy się o 1700 osób. Wydział edukacji został zobligowany do przygotowania odpowiedniego planu działania. Utworzenie jednej silnej szkoły stworzy uczniom lepsze warunki edukacji. Wszystko zostało wstępnie ustalone z dyrektorami.

Dyrektor Tyszkiewicz nie kryje oburzenia: — Ja nie zajmowałem żadnego stanowiska. Proszę nie fałszować informacji. Złożyłem jedynie propozycje oszczędnościowe. Oczekuję od pani uczciwości, żebyśmy w przyszłości mogli spojrzeć sobie w oczy.

Zgromadzeni wypowiedź dyrektora przyjmują owacją na stojąco. W końcu głos zabiera Jan Szczęsny.

— Staramy się patrzeć na całość szkolnictwa zawodowego. Na przykład w tym roku Zespół Szkół Zawodowych nr 6 nie dokonał naboru kandydatów — mówi z naciskiem. — To wyjątek — pada z sali.

nowane zmiany są dla nas bardzo krzywdzące. Nie wiemy, jak będzie wyglądała nowa szkoła, nie słyszeliśmy żadnych konkretnych propozycji.

Te pytania powracają jak buumerang, potwierdzając brak kompetencji urzędników.

— Mamy dużą różnorodność profili, reorganizujemy warsztaty — niepokoi się dyrektor Klebus. — Powiedziano nam, że Zespół Szkół nr 4 zostanie do nas przeniesiony wraz z całym sprzętem. Jak się okazuje, warsztaty wraz z wyposażeniem należą do ZDZ. Gdy pytałam, co będzie z naszymi

mi warsztatami, usłyszałam, że zostaną przeniesione. Gdzie? Kompletny chaos i brak przygotowania do reorganizacji.

Jednak władze miasta są przekonane, że wszystko zmierza w dobrym kierunku.

— Jest tyle firm w mieście, że na pewno uda nam się odpowiednio zadbać o zajęcia praktyczne dla wszystkich uczniów — mówi **Tadeusz Arłukowicz**. — Nie zgadzam się z opinią, że jesteśmy nieprzygotowani.

Optymizmu rzecznika nie podziela **Nina Klebus**.

— W przyszłym roku chcielibyśmy uruchomić kierunek automa-

nić, że jest dobry. Obiecywałam mu, że jeśli da z siebie wszystko, na pewno zostanie. Jak ja teraz wyglądam?

W jeszcze gorszej sytuacji są pracownicy i uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych nr 6. Niewielki budynek szkoły na skraju Białegostoku, do którego biegnie niewielka zaśnieżona uliczka, od przyszłego roku przestanie istnieć.

Dyrekcja szkoły o likwidacji placówki została poinformowana bez uprzednich konsultacji, poznania specyfiki szkoły oraz opinii rady pedagogicznej, rodziców i uczniów.

— Urząd, podejmując działania, traktuje nas jak pionki na szachownicy — mówi **Iwona Janowska**, nauczycielka języka polskiego z ZSZ nr 6.

Rzecznik prasowy prezydenta decyzję argumentuje małym naborem. Według wyliczeń urzędu wynosi on ledwie 17 proc. możliwości szkoły. Nie zgadzają się z tym nauczyciele.

— Do porównań wzięto rok, w którym przyjęliśmy aż osiem klas. Był to ewenement. Gdyby tak było zawsze, nie zmieścilibyśmy się w budynku. Normalnie przyjmujemy 3, 4 klasy. Wyliczenia urzędu miasta są bzdurne — mówi **Magdalena Szlęzak-Hrymajto**, nauczycielka matematyki.

Szkoły bronią również uczniowie.

— Uważamy, że sprawy finansowe nie powinny się odbijać negatywnie na nas. Dużo moich kolegów dojeżdża, lekcje trwają do 16.00, mamy możliwość indywidualnego kontaktu z nauczycielem. Przeniesienie nas do innej szkoły spowoduje pogorszenie wyników w nauce. Wielu z naszych kolegów już podjęło decyzję, że nie przejdzie do innej szkoły — mówi **Marcin Samecki**, uczeń II klasy technikum.

Tego bardzo obawiają się nauczyciele i dyrekcja.

— Nasi uczniowie w dużej mierze pochodzą z rodzin ubogich. Często potrzebują pomocy materialnej i psychologiczno-pedagogicznej. Specjalnie dla nich opracowaliśmy program wychowawczy. Boję się, że rzeczywiście przerwą edukację. Boją się tego również rodzice — mówi **Irena Góla**, dyrektor ZSZ nr 6.

Sytuacja ta mocno niepokoi również dr **Zofię Trancygier-Koczuk**, podlaską kurator oświaty. — Młodzi z ZSZ nr 6 przyszli do mnie. Bardzo mnie ujęli swoją powagą i tak rzadko spotykanym utożsamieniem się ze szkołą. Niewątpliwie finanse są ważnym powodem, lecz czynienie oszczędności kosztem oświaty to rozwiązanie najgorsze z możliwych — mówi.

Arłukowicz także słyszał o stanowisku uczniów. Zapewnił, że jest brane pod uwagę, jednak nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, jak władze miasta przekonają uczniów do kontynuacji nauki.

O swój los martwią się także nauczyciele z „szóstki”. Choć ich odpłaty są już wliczone w plan likwidacji, nikt głośno nie mówi, co się z nimi stanie. Jedno jest pewne — nie przejdą wraz z uczniami do Zespołu Szkół Mechanicznych.

MACIEJ KUŁAK



Uczniowie ZSZ nr 6 grożą przerwaniem nauki, jeśli miasto zamknie szkołę

Fot. autor

ka i **Jan Szczęsny** z wydziału oświaty.

— Panie prezydencie — rozpoczyna dyrektor Tyszkiewicz. — O planach względem naszej placówki dowiadujemy się z prasy. To wzbudza nasz niepokój. Uważam, że nie zasłużyliśmy na takie traktowanie.

Wiceprezydent Zimnoch zapewnia, że decyzje jeszcze nie zapadły, a dyskusja rozpocznie się po opublikowaniu dokumentu.

Po sali przeszedł szmer niezadowolonej. **Lucja Orzechowska** próbuje tłumaczyć: — Za 6 lat przypuszczalnie liczba kandyda-

Nauczyciele zaczynają zadawać kłopotliwe pytania: Czy urzędnicy byli na Świętojańskiej w budynku ZSZ nr 2? Okazuje się, że nie. Jak wyobrażają sobie funkcjonowanie dodatkowych 500 uczniów w i tak przepełnionej placówce? Co będzie z warsztatami? Niestety, na większość pytań urzędnicy mają jedną odpowiedź: weźmiemy wszystko pod uwagę. Po czym w pośpiechu opuszczają gmach.

Najgorsza jest dezinformacja — mówi **Nina Klebus**, dyrektor ZSZ nr 2. — W szkole mieliśmy stu procentowy nabór. Propo-

tyka — robotyka. Poczyniliśmy ku temu niezbędne inwestycje. Przygotowujemy salę, zamówiliśmy nawet robota. Co teraz? — pyta z rezygnacją w głosie.

Urzędnicy niczym zacięta płyta powtarzają: będzie dobrze. A co z nauczycielami? W dokumencie nie przewidziano wydatków na odpłaty, więc zwolnień nie będzie.

— Nie mam takiej pewności — mówi ze łzami w oczach dyrektor ZSZ nr 2. — U nas gros nauczycieli pracuje na umowę na czas określony. Nauczyciel przychodząc do nas, musiał udowod-

Z pisma, które otrzymali ze Starostwa Powiatowego, jasno wynikało, że 31 sierpnia ich szkoła przestanie istnieć. Zostało więc kilka miesięcy na szukanie wyjścia z tej patowej sytuacji.

W Starostwie nie mają wątpliwości — Zespół Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Ostródzie przynosi same straty. W 2002 r. trzeba było do niego dopłacić 455 tys. zł, zaś w tym prawdopodobnie 310 tys. zł. Jednocześnie spada zainteresowanie kierunkami rolniczymi.

— Zespół na dobrą sprawę nie kształci już w zawodach typowo rolniczych — argumentuje wicestarosta **Aleksander Gawryluk**. — Technikum Rolnicze ma tylko jedną specjalność — podstawy agrobiznesu i od dwóch lat nie prowadzi naboru. Absolwenci gimnazjów, którzy będą chcieli kontynuować profil rolniczy, mogą to

nologii żywności. — Nasza szkoła nie tylko się rozwija, ale jeszcze zdobyła renomę placówki rodzinnej. Wielu dawnych absolwentów przysyła do nas swoje dzieci. Uczęszczają do niej także dzieci nauczycieli.

O tym, że szkoła się rozwija, świadczy — zdaniem pedagogów — także fakt, że od kilku lat współpracuje z francuskim Liceum Rolniczym w Quessoy (Bretania) oraz prowadzi wymianę młodzieży i kadry pedagogicznej ze Szkołą Zawodową w bliźniaczym mieście Osterode am Harz w Niemczech, do którego wyjeżdża co roku piętnastu uczniów na praktyki zawodowe.

Dyrektor przyznaje, że Technikum Rolnicze znajduje się w fa-



Od lewej: Krzysztof Cichewicz, Anna Osowiecka, Joanna Korzus — dla nich „Rolnik” to szkoła o niepowtarzalnym klimacie
Fot. autor

ROZTRWANIAJĄ OŚWIATĘ

robić w Zespole Szkół Agroekonomicznych w Dobrocinie koło Morąga — dodaje Gawryluk.

W skład Zespołu „Witosa” wchodzi jeszcze Technikum Ekonomiczne, Technikum Agrobiznesu, Technikum Technologii Żywności i Liceum Profilowane (ekonomiczno-administracyjne) oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa o specjalności mechanik pojazdów samochodowych.

— Od kilku lat na egzaminy wstępne zgłasza się więcej kandydatów niż możemy przyjąć — mówi **Andrzej Matusiak**, dyrektor ostródzkiego ZSR. — Na przykład przy ostatnim naborze musieliśmy odprawić z kwitkiem 40 kandydatów. Pozostałych upchnęliśmy kolanem w sześciu oddziałach 32-osobowych.

Dyrektor Matusiak w związku z tym ma pytanie do starosty: gdzie zamierza umieścić tych uczniów? Okazuje się, że w dwóch ostródzkich zespołach o podobnym profilu. Społeczność „Witosa” plany władz samorządowych dziwi o tyle, że ich szkoła jest jedną z najtańszych placówek ponadgimnazjalnych w powiecie. Z budżetu na rok 2003 wynika bowiem, że do szkoły rolniczej w Dobrocinie starostwo będzie musiało dopłacić 700 tys. zł, zaś do zespołów, do których mają przejść uczniowie z „Rolnika”, odpowiednio 590 i 510 tys. zł.

— Zasadne jest likwidowanie placówek, które nie roją nadziei, bo się nie rozwijają i nie mają naboru — twierdzi **Jolanta Bukowicka**, nauczycielka tech-

nie wygaszania i za dwa lata przestanie istnieć, ale za to rośnie się Technikum Agrobiznesu, tak że łączna liczba uczniów wzrośnie do 600. Znikanie starych i pojawianie się nowych kierunków nauczania to efekt dostosowywania się szkoły do potrzeb zarówno obecnego rynku pracy, jak i przyszłego, już innego.

— Ziemię ma uprawiać, zgodnie ze standardami unijnymi, nie więcej niż 10 proc. ludności — przypomina Andrzej Matusiak. — Pozostali mieszkańcy wsi będą musieli znaleźć zatrudnienie w gospodarce żywnościowej, przetwórstwie i usługach rolniczych, w tym w zawodach ekonomicznych związanych z rachunkowością i bankowością rolną. Te ostatnie specjalności są o tyle ważne, że zgodnie z prawem Unii Europejskiej, wszystkie operacje finansowe i transakcje dokonywane przez rolników będą dokumentowane i księgowane. Przygotowujemy młodzież właśnie do obsługi finansowej rolnictwa.

Większość uczniów z „Witosa” wywodzi się ze wsi, ale zaledwie 28 z nich mieszka w internacie. Pozostali dojeżdżają, pokonując codziennie nawet 50 km w jedną stronę.

— To znak pauperyzacji społeczeństwa wiejskiego — twierdzi dyrektor. — Większość rodziców wychodzi z założenia, że jeśli rodzina składa się z 5-6 osób, to jedna łyżka więcej na obiedzie nie robi różnicy. Natomiast nie mogli-

by pozwolić sobie na opłacenie internatu.

W tej sytuacji propozycja Starostwa, aby uczniowie pragnący uczyć się na kierunkach rolniczych szli do szkoły w Dobrocinie, nie ma większego sensu. Młodzieży z południowej części powiatu nie będzie stać na dwukrotnie dłuższe dojazdy, a tym bardziej na internat w Dobrocinie, który, notabene, też ma być zlikwidowany, bo na ponad 100 miejsc wykorzystanych jest w nim zaledwie 30.

Joanna Korzus, Anna Osowiecka i Krzysztof Cichewicz z kl. IV b Technikum Ekonomicznego są przygnębieni. Dla nich „Rolnik” to szkoła o niepowtarzalnym klimacie, w której wszyscy się znają. — Jest też bezpieczna. Nie ma tu agresji, narkotyków, patologii. Nie ma też potrzeby zatrudniania ochroniarzy.

W szkole dobrze czują się zwłaszcza uczniowie zamieszkujący z zubożałych rodzin chłopskich. Czują się swojsko, bo znajdują się wśród podobnych sobie. Tutaj biedy nikt się nie wstydzi. Bywa, że chłopak przychodzi do pedagoga szkolnego **Barbary Konstantynowicz** i wyznaje wprost: — Nie mam na билет miesięczny. Po dłuższej rozmowie okazuje się, że jego rodzice nie mają też na prąd, który już dawno został odłączony i uczeń odrabia lekcje przy świeczce. Wtedy zrzutkę organizują nauczyciele i zawsze te kilkadziesiąt złotych zbiorą. Pani pedagog szuka też indywidualnych sponsorów. Ma właśnie na oku właściciela stacji benzynowej, którego zamierza poprosić o sponsorowanie chłopca.

— Stresów im nie brakuje — mówi Barbara Konstantynowicz. — A teraz, gdy dowiedzieli się, że szkoła ma być zlikwidowana, dosłownie się załamali. Nie wyobrażają sobie, aby za rok czy dwa mogli zdawać maturę w obcym środowisku, pod okiem nieznanym im nauczycieli.

Związani ze szkołą czują się także pedagodzy. — Jestem wysportowany i spokojny, ale gdy

usłyszałem, że starostwo zamierza zlikwidować naszą szkołę, myślałem, że pęknie mi serce — wyznał **Henryk Tadejewski**, nauczyciel zawodu, od 28 lat związany z ZSR, do którego uczęszczało także troje jego własnych dzieci.

Nic więc dziwnego, że już następnego dnia po informacji o planach likwidacji szkoły rada pedagogiczna postanowiła zwrócić się o pomoc do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. **Czesław Siekierski**, sekretarz stanu w ministerstwie, prawie natychmiast skierował pismo do kuratora warmińsko-mazurskiego, **Janusza Barszczewskiego**, w którym wyraził niepokój z powodu zamiaru zamknięcia szkoły rolniczej w Ostródzie.

W sukurs szkole przyszli także rodzice. Utworzyli Komitet Protestacyjny, na którego czele stanęła **Anna Hładyszewska**, matka dwóch synów, z których starszy skończywszy ZSR, podjął z powodzeniem studia na Wydziale Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, zaś młodszy właśnie rozpoczął naukę w Technikum Agrobiznesu. Córka kończy gimnazjum i też się wybiera do ZSR.

Pani Anna uważa, że „Rolnika” trzeba bronić do upadłego, bowiem jest to jedyna szkoła, na którą mogą jeszcze się zdecydować uczniowie z gmin wiejskich okalających Ostródę. — Jestem pewna, że gdyby szkołę zamknięto, młodzież kończyłaby edukację na gimnazjum, bo jest ona zbyt biedna, aby aspirować do bardziej elitarnych placówek.

Pani Hładyszewska jako była radna wiejskiej gminy Ostróda (przez dwie kadencje) i była delegatka do Sejmiku zna dobrze procedurę likwidacji szkół. Uważa, że Starostwo zachowało się najgorzej, jak mogło. Chciało zamknąć ich placówkę z zaskoczenia — za plecami uczniów, nauczycieli i rodziców.

W liście otwartym, opublikowanym m.in. w Internecie, członkowie Komitetu Protestacyjnego stwierdzili, że polityka oświatowa

władz powiatu polegająca na likwidowaniu placówek „jest krótkowzroczna i wysoce szkodliwa społecznie”. Nie chcąc tylko krytykować i piętnować, zaproponowali utworzenie Społecznej Rady na rzecz Polityki Oświatowej przy Starostwie Powiatowym w Ostródzie, która mogłaby podjąć próbę uzdrowienia ostródzkiej oświaty w sposób inny niż tylko poprzez zamykanie szkół.

W działalność Komitetu Protestacyjnego zaangażował się wufista **Tomasz Brzeski**. Likwidacja szkoły oznaczałaby dla niego zaprzepaszczenie ogromnego dorobku sportowego uczniów. Dzięki temu, że ZSR dysponuje okazałą salą gimnastyczną, mogą tu się rozwijać gry zespołowe. Ostatni sukces to trzecie miejsce reprezentacji szkoły w siatkówce chłopców w mistrzostwach szkół ponadgimnazjalnych województwa warmińsko-mazurskiego.

Kulminacyjnym wydarzeniem był przemarsz uczniów i rodziców spod szkoły do Starostwa, przed którym odbył się wiec protestacyjny. Stosowne zezwolenie wydał burmistrz Ostródy, **Jan Nosewicz**. Termin ten wybrano nieprzypadkowo. W dniu tym odbywała się sesja Rady Powiatu, na której miała zapadnąć decyzja o likwidacji ZSR. Młodzież niosła transparenty z dosadnymi hasłami. Niektóre z nich wzbudziły aplauz licznych przechodniów, na przykład „Gdy do Unii się startuje, to się szkół nie likwiduje”.

Pod Starostwem zrobiło się goro. Do skandującego tłumu wyszedł starosta **Cezary Pec**, ale nie zabrał głosu. Przekazał tylko zgromadzonym przy drzwiach dziennikarzom decyzję o wycofaniu się z likwidacji ZSR. Przyznał, że postanowienie to zostało podjęte pod presją społeczną. Konsekwencje będą jednak — jego zdaniem — katastrofalne. Powiat będzie musiał zaciągnąć kolejne kredyty na dofinansowanie oświaty, co już grozi spiralą rosnącego zadłużenia i w efekcie bankructwem powiatu.

Do końca lutego samorządy podejmowały uchwały o zamiarze likwidacji placówek oświatowych. Do chwili obecnej kuratorzy oświaty wyrazili zgodę na zamknięcie 73 przedszkoli, 101 szkół podstawowych, 50 filii, 28 gimnazjów, 37 szkół ponadgimnazjalnych, 23 internatów i 1 zespołu szkolno-przedszkolnego.

Na rozpatrzenie czeka jeszcze około 250 wniosków. Do niektórych kuratoriów wciąż napływają nowe. Część samorządów mimo pozytywnej opinii nadzoru pedagogicznego wycofuje się z zamiaru likwidacji.

Począwszy od roku szkolnego 1999/2000, ogólna liczba szkół podstawowych zmniejszyła się o 2086, a zasadniczych zawodowych o 89. Wzrosła natomiast liczba gimnazjów — o 516, liceów ogólnokształcących — o 469 i średnich szkół zawodowych — o 178.

MARIOLA SZYMAL, dyrektorka Gimnazjum nr 2 w Chełmie:

— Mamy jednego ucznia z orzeczeniem o tak zwanym zespole nadpobudliwości. Obecnie jest w trzeciej klasie. W klasie pierwszej nauczyciele zauważyli, że chłopiec wychodził z lekcji, zaglądał do innych sal, pojawiał się przed szkołą, ale nie przychodził na lekcje itp. Na nasz wniosek trafił do poradni psychologiczno-pedagogicznej. Wtedy okazało się, że ma poważne zaburzenia emocjonalne, spowodowane między innymi śmiercią ojca, i wymaga leczenia szpitalnego. Do drugiej klasy uczęszczał w szkole przyszpitalnej. Trzeci rok nauki kontynuuje w naszej placówce. Nauczyciele radzą sobie z nim, dają mu zadania wymagające ruchu. Jest na przykład asystentem na lekcjach, pisze na tablicy, roznosi kartkówki itp. Cieszymy się, że zaliczył test próbny i mamy nadzieję, że ukończy gimnazjum.

GRAŻYNA PRZYBYSZ, wicedyrektorka, pedagog w Gimnazjum nr 1 w Piotrkowie Trybunalskim:

— Na 560 uczniów 61 ma orzeczenia o dysgrafii, dysleksji, dysortografii, a siedmiu z nich jeszcze dodatkowo stwierdzoną nadpobudliwość ruchową. Oprócz tego jest piętnastka gimnazjalistów z tak zwanymi zaburzeniami globalnymi, w tym obniżoną sprawnością intelektualną.

Nie znaczy to jednak, że nie mamy więcej dzieci, które mają kłopoty z koncentracją uwagi, nadmierną ruchliwością, emocjami.

Jak sobie radzimy? Co jakiś czas nauczyciele zbierają się, analizują dany przypadek i uzgadniają wspólną strategię działania. Ponadto w pracy z takimi dziećmi stosowane są ogólne znane zasady: indywidualizacja pracy w klasie, sadzanie w pierwszej ławce, różne formy wzmocnienia pozytywnego, angażowanie uczniów nadpobudliwych do działań na rzecz grupy czy klasy. Prowadzimy też różne programy profilaktyczne.

ALICJA FORTENBACH, pedagog w Szkole Podstawowej nr 79 w Gdańsku:

— Na 520 mamy 10 uczniów z orzeczeniami o nadpobudliwości psychoruchowej. Ale najwięcej, bo aż stu, ma opinię o dysleksji. Poza tym są dzieci z lekkim upośledzeniem umysłowym oraz z chorobami przewlekłymi: serca, cukrzycą. Uczniowie nadpobudliwi uczą się w naszych klasach integracyjnych. Nauczyciele mają wówczas większą możliwość kontaktu z nimi. Ponadto psycholog raz w tygodniu prowadzi zajęcia indywidualne. Prowadzę w szkole świetlicę terapeutyczną. Mogą też wyżyć się ruchowo na dodatkowych lekcjach wf. Dzieci kwalifikujących się do orzeczeń o nadpobudliwości na pewno byłoby u nas więcej. Jednak rodzice obawiają się wizyt u psychiatry, które są konieczne do wydania takiej opinii. A szkoda, bo chroniąc swoje pociechy, faktycznie robią im krzywdę.

BY ICH NIE STRACIĆ

dokończenie ze str. 1

i atrakcyjnych pomocy dydaktycznych, bywał rozkojarzony. Interesował się wszystkim wokół, ale nie tym, co było przedmiotem zajęć. Często wiercił się, gestykował, manipulował długopisem, ołówkiem i innymi przedmiotami znajdującymi się pod ręką. Nawyk ten pozostał mu zresztą do dziś. Odmawiał też wykonywania poleceń.

Jak uważa pani Małgorzata, o pełnym sukcesie w pracy z Jackiem będzie można powiedzieć dopiero wtedy, gdy zacznie on mówić prawidłowo nie tylko na lekcjach, lecz także na ulicy, podwórku, w domu. Niestety, do tego jeszcze trochę brakuje. Nad tym, czy chłopiec pisze poprawnie, czuwa teraz nie tylko polonistka, lecz także pozostali przedmiotowcy. To jest zresztą tutaj normą.

Anna Gromińska, pedagog prowadząca zajęcia z socjoterapii, śledzi losy Jacka od początku jego pobytu w SP nr 33. Już jego pierwszą wychowawczyni, **Joanna Kwiatkowska**, zasygnalizowała pani pedagog, że chłopiec objawia nadpobudliwość i agresję wobec rówieśników i że źródłem takiego zachowania są — jak wszystko na to wskazywało — konflikty domowe.

Na szczęście jest coś, na czym można budować nadzieję na poprawę losu Jacka. — Okazuje się, że matka dba o syna i pilnuje, aby codziennie odrabiał lekcje. Postanowiliśmy więc zrobić wszystko, aby ją wesprzeć. Kobieta ta, widząc w nas sojusznika, bardzo zbliżyła się do szkoły i zaczęła chętnie z nami współpracować. Uczestniczyła nawet w kursie pedagogicznym, organizowanym przez naszą placówkę — mówi Anna Gromińska.

Jednocześnie Jacek na zajęciach z socjoterapii uczył się pod okiem pedagoga odreagowywania napięć i stresów w bezpieczny sposób — przez zabawę, ruch, śmiech, prace plastyczne i naukę mówienia o swoich emocjach. Inne ćwiczenia socjoterapeutyczne polegają na pokazaniu, że istnieje nie tylko agresja, lecz także świat norm i reguł, porządkujących nasze życie. Dlatego Anna Gromińska stosuje metodę zawierania kontraktu z każdą grupą, to jest ustalania z dziećmi zasad postępowania, aby każde z nich czuło się bezpiecznie i poznało normy społeczne, które warto respektować.

Pani Anna nie ukrywa, że dzieci z zaburzeniami zachowania i nadpobudliwością ruchową z powodu obniżonej samokontroli i autodyscypliny często łamią przyjęte zasady.

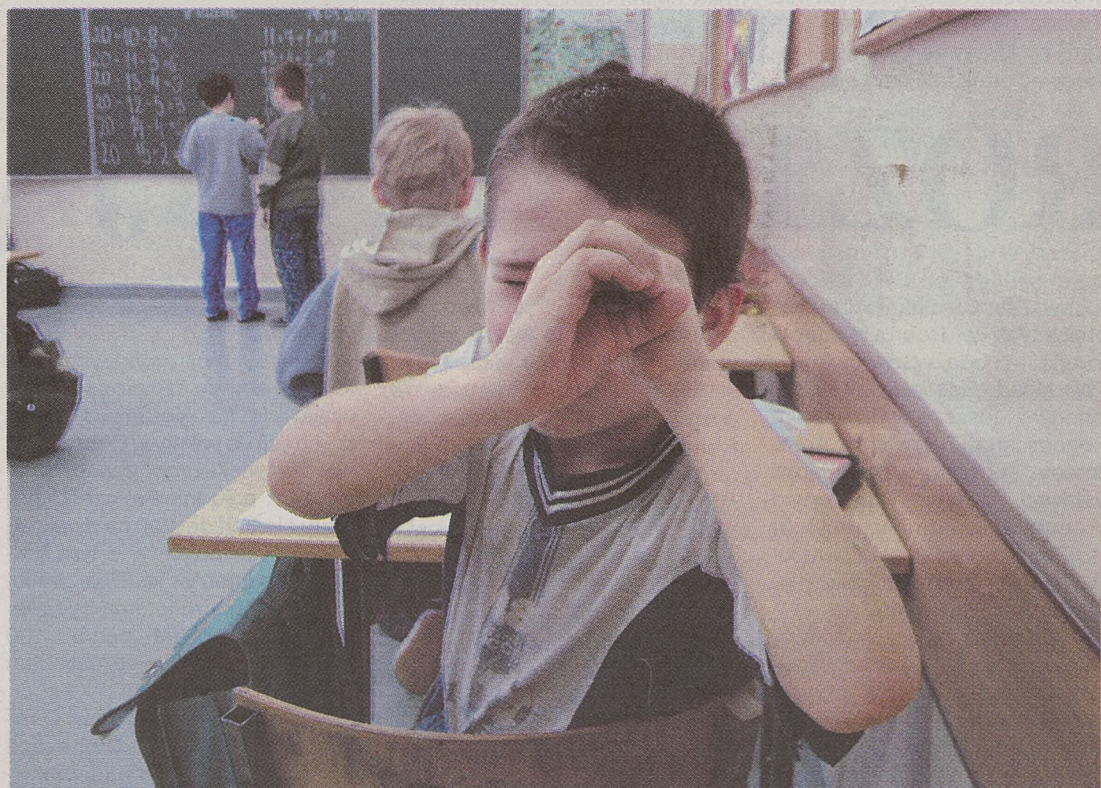
— Bodaj najdramatyczniejszy przypadek mieliśmy niedawno, gdy chłopiec postanowił zbojkotować lekcję języka angielskiego — opowiada dr Jadwiga Jastrząb. — Stał tyłem do nauczycielki i nie reagował na żadne polecenia. Z psychologicznego punktu widzenia było to zachowanie zrozumiałe. Dziecko próbowało w ten sposób zbadać, jak daleko jest posunięta granica akcepto-

Podobną funkcję spełniają lekcje wychowawcze, na których uczniowie dokonują raz w miesiącu samooceny swego zachowania. Jest ona następnie poddawana pod osąd pozostałych uczniów. Mogą ją zaakceptować bądź nie. Samoocena i jej krytyka stanowi dla wychowawcy podstawę do wystawienia oceny z zachowania na semestr. Na ostatniej godzinie wychowawczej Jacek bardzo dobrze wypadł w oczach pozostałych uczniów. Stwierdzili, że jest dobry i koleżeński.

Osiągnięcia Jacka wydają się zadowalające. Z klasy piątej do

wiadomo, kiedy ono zaowocuje. Zdarza się, że czasami po dziesięciu latach. Przychodzą do nas bowiem dawni absolwenci, dziś już osiemnastolatki, i dziękują za to, co tu zdobyli, bo dopiero teraz uzmysłowili sobie, jak bardzo im pomogliśmy.

— Jednak najważniejsze jest to, że otworzyliśmy im furtkę, gdyż w szkole masowej jako dzieci agresywne, nadpobudliwe, dyslektyczne, natychmiast byłiby zepchnięci na margines — uważa dr Jadwiga Jastrząb. — Powtarzaliby klasę i staraliby się na różne sposoby uciekać od szkolnych kłopotów.



Fot. Marek Suchecki

wania jego osoby przez nas, nauczycieli.

W zwykłej szkole takie zachowanie spotyka się z ostrą karą, ale w Toruńskiej Szkole Terapeutycznej nie ma kar, jest tylko pozytywna motywacja. Jednak incydent na angielskim nie uszedł uczniowi na sucho. Długo analizował swój wybryk. Między innymi miał za zadanie wyobrazić sobie siebie w roli nauczycielki oraz innych uczniów. Pedagog zapytała wprost: co byś zrobił, gdybyś uczył angielskiego i spotkał na lekcji ucznia, który zachowywałby się tak jak ty?

szóstej zdał z przyzwoitymi ocenami. Co prawda z polskiego, przyrody, angielskiego i innych podstawowych przedmiotów miał oceny dostateczne, ale z plastyki, muzyki, techniki i religii dobre, zaś z wychowania fizycznego bardzo dobrą. Chłopiec stara się też uczestniczyć także w różnego rodzaju konkursach, w ostatnim na „Hasło promujące miasto Toruń” zdobył jedną z nagród.

— Efekty naszej pracy nie muszą być jednak natychmiastowe — zastrzega Małgorzata Zaleska. — Naszym zadaniem jest zasiać dobro w tych dzieciach. Nigdy nie

— Oparliśmy nasz system wychowawczy na filozofii personalistycznej — podsumowuje **Laurencja Lewandowska**, nowa dyrektorka Toruńskiej Szkoły Terapeutycznej. — Najważniejszą wartością jest człowiek. A nic nie dodaje mu skrzydeł tak jak sukces, więc stwarzamy okazje do jego osiągnięcia. Dla dzieci skazanych przez otoczenie na porażkę jest on jedyną szansą i nadzieją na uwierzenie w siebie.

WITOLD SALAŃSKI

PS. Imię chłopca zostało zmienione.

Podstawowe prawa pracy z trudnym uczniem

- Jeśli uczeń jest znudzony i łatwo się rozprasza podczas lekcji, warto go właśnie częściej aktywnie włączać do uczestnictwa w zajęciach.
 - Jeśli uczeń niegrzecznie się zachowuje, aby zyskać naszą uwagę, warto ją zwracać na niego, ale tylko wtedy, kiedy stosuje się do poleceń.
 - Nie można jedynie zmniejszać niepożądanego zachowania, zawsze trzeba je zastąpić innym pożądanym.
 - Najpierw warto wprowadzić system nagród, dopiero potem system kar.
 - Jasne reguły zachowania (znaki w widocznych miejscach przypominające o zachowaniu cisy etc. bądź też indywidualny system znaków przypominających o spokojnym siedzeniu w cisie)
 - **Wyjście dziecka z klasy („Złoty standard”)**
- W przypadku dzieci z trudnymi zachowaniami, a zwłaszcza z ADHD, do podstawowych zadań nauczyciela należy osiągnięcie dwóch celów:
- Dziecko wychodzi z klasy z całą notatką (jeśli nie jest w stanie jej zapisać, może być skrócona z założenia).
 - Wyraźnie zapisaną pracą domową, zarówno ustną, jak i pisemną.

Nauczanie równoległe

Nauczyciel w sposób aktywny ma budować kontakt z uczniami — zauważać i wspierać ich mocne strony, ale także w świadomy sposób próbować pracować nad ich trudnymi zachowaniami lub deficytami. Zasada nauczania indywidualnego mówi o znacznie posuniętej indywidualizacji pracy z uczniem.

Podczas nauczania równoległego, tj. przekazywania materiału szkolnego i jednoczesnego kierowania zachowaniem i uwagą uczniów, prowadzący lekcję nauczyciel powinien wykorzystywać specjalne metody interwencji. Podstawowymi sposobami radzenia sobie z dziećmi, dla utrzymania ich uwagi i powstrzymania przed zaprezentowaniem niepożądanych zachowań, powinny być:

- Obserwowanie wszystkich uczniów w klasie
- Włączenie uczniów do uczestnictwa w lekcji
- Wprowadzenie zasad postępowania i zachowania się na lekcji
- Dawanie jasnych poleceń
- Komunikaty zwrotne dotyczące zachowania dziecka
- Chwalenie

Te metody nauczyciel stosuje dla osiągnięcia lepszych efektów nauczania, czyli tak jak dobry kucharz przyprawę.

Z dr. ARTUREM KOŁAKOWSKIM, lekarzem z Poradni Nadpobudliwości Psychoruchowej Szpitala przy ul. Litewskiej w Warszawie, rozmawia Halina Drachal



Fot. Marek Suchecki

— Nauczyciele zarzucają rodzicom, że nie potrafią wychować swojego dziecka. Z kolei rodzice szkołę, że nie umie z ich nadpobudliwym dzieckiem pracować. Czy jest jakieś wyjście z tego błędnego koła wzajemnych pretensji i oskarżeń?

— Z tymi dziećmi oczywiście da się pracować w klasie, ale najpierw trzeba wyjść z tego błędnego koła, ponieważ z dzieckiem z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej można pracować tylko tu i teraz.

Dziecko z ADHD (Attention Deficit Hyperkinetic Disorder, czyli zespół nadpobudliwości psychoruchowej z zaburzeniami koncentracji uwagi) wymaga stałego nadzoru osoby dorosłej. Nie można tego zrobić „na zapas”, na przykład w momencie odprowadzania go do szkoły. Nad objawami musimy zaplanować w momencie ich pojawienia się, tzn. dokładnie wtedy, kiedy wystąpią trudne dla nauczyciela zachowania, na przykład wstawanie z ławki czy wyrwanie się do odpowiedzi. Można powiedzieć żartem, że jeżeli nauczyciel w dzienniczku pisze uwagę, że dziecko wierci się w ławce, to rodzic może zrobić tylko jedną rzecz — odpisać, że w domu w czasie obiadu też się wierci.

— Ale w klasie poza tym jednym jest w najlepszym razie dwadzieścia kilkoru innych.

— To niczego nie zmienia, bo dzieci z nadpobudliwością psychoruchową do szkoły chodzić muszą. Tak samo jak dzieci z zespołem Aspergera, zachowaniami opozycyjno-buntowniczymi, specyficznymi trudnościami szkolnymi czy wadami wzroku. Dlatego na świecie już przed laty wymyślono nauczanie równoległe. Jednym z jego elementów jest na przykład przeznaczenie pierwszych dwóch tygodni nauki na wprowadzenie w klasie systemu zasad. Działają one na wszystkich, także „teoretycznie bezproblemowe” dzieci. Dzięki niemu wiele mniej nasilonych zaburzeń udaje się opanować. Oczywiście u dzieci z największym nasileniem objawów może to być oddziaływanie niewystarczające.

— Na przykład na dzieci ze szczególnie nasilonymi objawami ADHD, bo one dokładnie łamią wszelkie zasady.

— Powiedziałbym raczej, że ich nie przestrzegają, jak sama pani powiedziała, z powodu nasilenia objawów ADHD.

— Nauczyciele apelują o małe klasy...

— To nie pomoże. W Kalifornii wydano olbrzymie pieniądze na wprowadzenie programu mającego na celu zmniejszenie liczby dzieci w klasach. Nie przyniosło to oczekiwa-

nych efektów. Zaczęto więc zastanawiać się, dlaczego? Okazało się, że muszą jednocześnie zadziałać dwa czynniki: mniejsza klasa i drugi, czasem ważniejszy, indywidualizacja pracy z uczniem. Amerykańscy nauczyciele w mniejszych klasach pracowali dokładnie tak samo jak w większych. Nie wykorzystali szansy, jaką dawała im mniejsza liczba dzieci w klasie.

Mniejsza klasa nauczycielowi ma nie tylko umożliwić wielokrotne podchodzenie do każdego ucznia w czasie lekcji i powiedzenie mu „pisz”, bo to jest możliwe i w 30-osobowej, ale np. otworzenie mu zeszytu i dopilnowanie, aby zapisał treść lekcji.

Praca z dzieckiem z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej

na problemy. ADHD to nie jest coś, co pojawia się nagle i zniknie za dwa tygodnie. ADHD jest cechą rozwojową i trwa latami, więc oddziaływanie dorosłych nie spowoduje braku objawów. Ma doprowadzić do tego, żeby dziecko, pomimo nich, mogło w miarę normalnie funkcjonować. To tak jak moje okulary, bez nich nie mogę żyć.

— Ale powody, dla których Pan ich używa, nikomu poza Panem nie zagrażają. Natomiast dzieci z ADHD skutecznie zakłócają funkcjonowanie społeczności, w których żyją.

— Mogę na to odpowiedzieć jedynie, że dzieci niewidome również skutecznie zakłócają funkcjonowanie otoczenia jak te z ADHD.

— To nie to samo.

— Wydaje mi się, że się nie rozumiemy. Pani cały czas zakłada, że dzieci z ADHD mogą się zmienić i jeśli tego nie robią, jest to ich zła wola. A przecież już wielokrotnie podkreślałem, że objawy zaburzeń koncentracji uwagi, nadpobudliwości

poniesie klęskę. Jeśli zaś spróbuje osiągnąć tyle, że ma on osiąść w ławce po trzecim przywołaniu, a polecenie ma być wykonane po drugim przypomnieniu, powiedzianym bezpośrednio do dziecka, to istnieje szansa odniesienia sukcesu.

— Jak długo trzeba w tak specjalny sposób traktować dzieci z ADHD?

— Latami. Warto zauważyć, że ta metoda polega jedynie na wprowadzeniu zasad, które mają zabezpieczyć dziecko przed następstwami kłopotów z koncentracją uwagi czy nadmierną ruchliwością. Z dzieckiem z ADHD nie pracujemy po to, by nie miało ono objawów. Pracujemy, by pomimo kłopotów z koncentracją, nadpobudliwością czy impulsywnością radziło sobie w szkole. Stąd tak ważna jest zmiana modelu pracy nauczycieli.

— Gdzie jest granica między objawami ADHD a zaburzeniami zachowania?

— Jeśli trafia do nas 15-16-latek z zaburzeniami zachowania i szkoła dopiero wtedy się budzi, to moje pytanie brzmi: gdzie nauczyciele byli do tej pory, co zrobili dla tego dziecka i co robią dla pięćdziesięciorga innych z mniejszym nasileniem objawów? Zaburzenia zachowania

Jeśli mamy dziecko z ADHD, to trzeba zmienić otoczenie — a więc to szkoła ma się zmienić, to rodzice muszą skorygować swoje postępowanie. Jedni i drudzy powinni ustalić system sztywnych zasad i ich przestrzegać — bez wyjątku. Łatwiej jest wyrzucić chore dziecko niż zmienić niewydolny system pracy szkoły — to przyznaję, ale to nie rozwiązuje problemu.

— Jeśli impulsywny dzieciak wali kolegów, nie słucha tego, co mówi pani, nie wykonuje poleceń — w konsekwencji dostaje niższą ocenę ze sprawdzianu.

— To nie jest konsekwencja dla dziecka, tylko dla dorosłych — to oni zostają w ten sposób ukarani. Konsekwencja dla dziecka musi być od razu po trudnym zachowaniu.

— Jakie są więc te konsekwencje, które powinny odnieść oczekiwany skutek?

— Tylko trzy: pozbawienie naszej uwagi, odebranie przyjemności, odesłanie w nudne miejsce.

— Ale nauczyciel nie może takiego ucznia wystawić za drzwi.

— Przykro mi, ale musi zmienić system swojej pracy. Są szkoły, które to zrobiły i mają efekty. Bez tego się nie da. Nasza rozmowa cały czas idzie w kierunku, co zrobić, żeby nie było tych trudnych dzieci. Proponowałbym, żeby raczej zastanowić się, co zrobić, żeby sobie lepiej radzić z trudnymi dziećmi, których będzie coraz więcej.

— Dlaczego ma ich być coraz więcej?

— Bo jedną z rzeczy zabezpieczających przed różnymi problemami jest jasny i klarowny system zasad, który powoli zaczął zanikać, także w szkołach. System zasad jest jednym z czynników ochronnych. Jeśli go nie ma, obniża się poziom radzenia sobie z sytuacjami społecznymi. Ten czynnik ochronny jest ostatnio słabszy, choćby dlatego, że wszyscy musimy więcej pracować i mamy mniej czasu dla własnych dzieci.

Na przykład w szkołach belgijskich, w których obowiązuje dość rygorystyczny system zasad, dobrze sobie radzą także z dziećmi z ADHD. Natomiast dużo gorzej w szkołach holenderskich, w których rządzi dziecko. Bardzo dobrze wprowadzony jest system nauczania równoległego w Danii. My nie wymyśliłmy niczego nadzwyczajnego, po prostu spojrzeliśmy, jak z problemami dzieci z ADHD radzą sobie gdzie indziej. Bo pigułki na ADHD nie ma. Lekami czasem można zmniejszyć objawy, ale to nie wystarczy.

— Dziękuję za rozmowę.

UPARTE LENIWE, ZŁE?

jest bardzo trudna i to przynajmniej z kilku względów. Po pierwsze — na co dzień osiąga się małe sukcesy, bo dziecko z ADHD nie słyszy około 50 proc. tego, co się do niego mówi, a zapamiętuje jedynie 50 proc. z tego, co usłyszało. Nie przewiduje także następstw różnych zjawisk. Nie widzi na przykład związku między bieganiem po klasie a złością nauczyciela, nie dlatego, że nie wie, iż nie należy biegać, ale dlatego, że nie jest w stanie się przed tym pohamować. Ma trudności z zaplanowaniem i organizowaniem tego, co ma zrobić. Jest ciągle zagubione w tysiącu różnych spraw i informacji. Osoby nieświadome problemu odbierają jego zachowanie jako chuligaństwo lub chamstwo. Dziecko nadpobudliwe jest bardzo często karane, odbiera nieustannie mnóstwo negatywnych informacji o sobie. Słyszy, że jest niegrzeczne, leniwe, nie słucha i przeszkadza. Na podstawie tych informacji tworzy obraz siebie jako osoby gorszej od innych, złej, nieudanej. W zależności od warunków rodzinnych i cech temperamentu może zareagować na to agresją lub wycofaniem i rezygnacją z wszelkich starań.

— I czym się to kończy?

— U części nastolatków objawy zaburzeń uwagi są już minimalne, ale dominuje przekonanie: „i tak mi się nie uda”, nabyte w czasie lat niepowodzeń szkolnych. Mamy tyśiące wspaniałych pracujących nauczycieli, ale nie ukrywajmy, że tak jak w każdym zawodzie i wśród nich są tacy, którzy stosują „psychologię polską stosowaną”. I nawet gdy takiemu nauczycielowi tłumaczymy, że światowym standardem jest zapisanie dziecku z ADHD do zeszytu pracy domowej, prosi o to rodzica, tłumaczy psycholog, pedagog szkolny, on i tak twierdzi, że nie będzie tego robił, bo nie ma czasu, bo prowadzi lekcje, ma dyżur itd. Śmiałbym powiedzieć, że jest to brak dobrej woli z jego strony.

Nauczyciel sam musi chcieć coś zmienić, zupełnie inaczej spojrzeć

i impulsywności nie zależą od woli dziecka. Dopóki nie zrozumiemy, że zespół nadpobudliwości psychoruchowej jest od niego niezależny, nie ruszymy z miejsca. To raczej nie problem dziecka, ale braku akceptacji i tolerancji dorosłych.

— Nauczyciele mówią z kolei, że skoro dziś ADHD stało się modne, wszystkie problemy, jakie stwarzają dzieci, są pod nie podciągane, np. zaburzenia zachowania.

— To z kolei jest związane z czystością diagnozy. Tego zespołu nie diagnozuje się w ciągu 10 minut, lecz w trakcie kilku spotkań tak z dzieckiem, jak i jego rodzicami.

— Ilu dzieci dotyczy ten problem?

— Badania prowadzone na świecie — nasze dokonane na niewielkiej próbie potwierdzają, że nie różnimy się w tym względzie — mówią, że cechy nadpobudliwości i objawy, które już wymagają specyficznego systemu pracy, dotyczą 10-15 proc. populacji. Natomiast dzieci z rozpoznaniem umożliwiającym postawienie klinicznej diagnozy jest ok. 5 proc.

— To znaczy, że te 10 proc. nie stanowi problemu?

— Odpowiem trochę inaczej. Im bardziej wydajny i jednoznaczny system pracy, tym mniejszy odsetek dzieci „problemowych”. Z punktu widzenia szkoły ważniejszy jest nie odsetek trudnych dzieci, ale wydolność systemu w radzeniu sobie z nimi.

— Od czego trzeba zacząć, gdy do klasy trafia dziecko z objawami zaburzeń koncentracji, nadpobudliwości czy impulsywności?

— Od akceptacji jego odmienności i tego, że być może nigdy nie będzie wzorowym, idealnym uczniem. Pomaga to dostosować wymagania do realnych możliwości i chroni wszystkich przed kolejnymi niepowodzeniami. Jeśli nauczyciel założy, że nadpobudliwy ośmiolatek ma siedzieć w ławce i wykonać od razu wszystkie polecenia bez dodatkowej uwagi osoby dorosłej,

wania są jednymi z powikłań, boimy się ADHD, ponieważ jest to rozpoznawanie łamiące drogę życiową dziecka.

— Brzmi strasznie jak werdykt odbierający nadzieję, a przecież sam Pan mówi, że tak nie jest...

— Bo nie jest, ale może być, jeśli te dzieci i ich rodziny pozostawimy samym sobie. Wpadają w spiralę porażek, zupełnie przez siebie niezawinioną. Nauczyciel w szkole — ten, który się przejmuje — też cierpi z powodu dyskomfortu, bo i on ponosi porażkę za porażką.

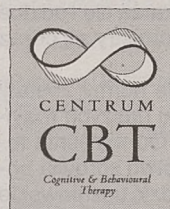
— Przynajmniej on nie chce się takiego dziecka pozbyć. Czy przeniesienie ucznia z ADHD z klasy do klasy albo zmiana szkoły jest jakimś wyjściem?

— Żadnym. Tam też będzie miało objawy. Cały czas wracamy do założenia — ja mówię, że to jest cecha rozwojowa dziecka, z którą otoczenie musi nauczyć się sobie radzić. A pani o wpływie otoczenia.

— Ale dziecko żyje w określonych warunkach...

— Jeśli mamy niewidome dziecko, przebudowujemy mieszkanie.

NIEPUBLICZNA PLACÓWKA DOSKONALENIA NAUCZYCIELI



Centrum CBT — Centrum Psychoterapii Poznawczo-Behawioralnej

Plac Konstytucji 3 lok. 94, 00-647 Warszawa
tel./fax (22) 621 96 83, e-mail: centrum@cbt.pl,
www.cbt.pl

Centrum CBT to Niepubliczna Placówka Doskonalenia Nauczycieli oraz NZOZ złożony ze specjalistów z Akademii Medycznej w Warszawie.

Proponujemy zajęcia warsztatowe (12 lub 20 godzin lekcyjnych) dla nauczycieli, pedagogów i psychologów dotyczące pracy na terenie szkoły z dziećmi z zachowaniami problemowymi:

- Zespołem nadpobudliwości psychoruchowej (ADHD)
- Opozycyjno-buntowniczymi zaburzeniami zachowania

W ofercie placówki znajdują się również wykłady psychoedukacyjne, szkolenia i kursy specjalistyczne dla nauczycieli oraz rodziców na temat ADHD oraz innych problemów i zaburzeń psychicznych występujących u dzieci i młodzieży.

Więcej szczegółów na naszej stronie internetowej: www.cbt.pl

Każda placówka oświatowa może i powinna być integracyjna — mówili uczestnicy seminarium „Szkoła równych szans”, zorganizowanego podczas Międzynarodowego Salonu Edukacyjnego.

Szkolnictwo integracyjne w Polsce liczy sobie już 12 lat. W tym czasie na oświatowej mapie kraju wiele się zmieniło. W roku szkolnym 1989/90 istniało zaledwie jedno przedszkole, w którym dzieci niepełnosprawne mogły bawić się razem ze swoimi zdrowymi rówieśnikami. Rok temu takich przedszkoli było już 274. Pierwsza integracyjna szkoła podstawowa powstała równo 10 lat temu. Dziś jest ich już bez mała 500! Do tego ponad 100 gimnazjów.

Choć podczas ostatniej dekady polska edukacja poczyniła duże postępy w dziedzinie integrowania uczniów pełno- i niepełnosprawnych, to w porównaniu z innymi krajami wciąż mamy wiele do zrobienia. Jak wynika z danych Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MENiS, zaledwie jedno na dwanaścioro dzieci specjalnej troski uczy się w szkołach masowych, podczas gdy na przykład w Anglii — 60 proc.!

— Od jakiegoś czasu zmienia się filozofia kształcenia uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi — wyjaśnia **Jacek Kwapisz**, wizytator z Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS. — To ważne, żeby dziecko uczyło się blisko rodziny, rówieśników z podwórka.

Jeszcze nie tak dawno o kształceniu specjalnym mówiło się jak o segregacji dzieci. Jedyną słuszną ideą wydawała się wtedy integracja. Nie wspominając o tym, że według wyliczeń miała być tańszym rozwiązaniem od utrzymywania szkół specjalnych. Dziś wraca się jednak do dyskusji na temat najlepszego rozwiązania

z punktu widzenia ucznia. I choć nikt już nie neguje zalet placówek integracyjnych, to nie postrzega się ich wyłącznie w barwach czarno-białych.

— Były takie kraje jak Szwecja, Norwegia czy Włochy, które na przełomie lat 80. i 90. zupełnie zlikwidowały publiczne szkolnictwo specjalne — przypomina **Jacek Kwapisz**. — Po kilku latach

kłopoty niepełnosprawnych gimnazjalistów, którzy chcieliby kontynuować naukę w szkołach średnich, rozpoczynają się już podczas naboru. Pół biedy, jeśli uczeń uzyskał zgodę i nie przystąpił do egzaminu. A jest taka możliwość. Wtedy dyrektor szkoły ponadgimnazjalnej, na podstawie orzeczenia o niepełnosprawności, może go przyjąć w pierwszej kolejności i jednocześnie pozostać w zgodzie z prawem. W myśl rozporządzenia, nie obejmuje go wtedy procedura z przeliczaniem punktów i ocen podczas rekrutacji.

— W każdym innym przypadku jestem zobowiązany do prze-

się znów zamknąć ich w czterech ścianach!

O niepełnosprawnych zapominał też system informatyczny Hermes, obsługujący Okręgowe Komisje Egzaminacyjne. O ile bowiem dla uczniów specjalnej troski przygotowano specjalne zestawy, o tyle już np. nie można było zamówić egzemplarza pytań w wersji elektronicznej dla maturzysty, który na co dzień nie pracuje z kartką i długopisem, ale z komputerem.

Jest jeszcze jedno ograniczenie, z którym muszą się pogodzić placówki chcące być integracyjnymi. Nie będzie ich na pewno w czołówkach, różnego typu rankingów i zestawień tak chętnie przywoływanych.

— Szkoły rankingowe mają bardzo wysoki poziom, ale najczęściej już na wstępie różnicują uczniów na lepszych i gorszych.

RAZEM RAŻNIEJ

jednak tworzyły je na nowo. W każdej populacji jest bowiem grupa uczniów, którym trzeba zapewnić specjalne warunki kształcenia.

Upadł także mit o możliwości zaoszczędzenia na szkolnictwie integracyjnym. Jeśli bowiem chce się zapewnić dzieciom niepełnosprawnym odpowiednie warunki nauki, począwszy od zlikwidowania barier architektonicznych, poprzez odpowiednie wyposażenie, a na psychologach i terapeutach skończywszy — to kosztuje.

— Prowadzenie szkoły integracyjnej nie jest łatwe — ocenia **Włodzisław Włodarski**, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Ruy Barbossa, jednej z dwóch tego typu szkół w Warszawie, w której uczą się niepełnosprawni. — Ciągle biegam i pukam od drzwi do drzwi, szukając pieniędzy. Ale najbardziej przeszkadzają nam niedoróbki legislacyjne.

prowadzenia całej procedury — wyjaśnia dyrektor **Włodarski**. — A przecież często uczniowie niepełnosprawni mają gorsze wyniki na egzaminie i na świadectwie od zdrowych kolegów. Przy prawie 2 tys. podań, jakie wpłynęły do mojej szkoły w ubiegłym roku, nie miałoby szans na dostanie się!

Dziś w I klasach „pięćdziesiątki” uczy się ponad 30 niepełnosprawnych tylko dzięki temu, że dyrektor nagiął jednak prawo i przyjął ich w pierwszej kolejności.

Kolejny niezyciowy przepis to ostatnia nowelizacja rozporządzenia o indywidualnym nauczaniu. Do tej pory możliwe było prowadzenie tego typu zajęć także w szkole. Teraz już nie.

— Przecież ideą integracji było wyciągnięcie tych młodych ludzi z domu — zżyma się **Włodzisław Włodarski**. — A teraz chce

Tych pierwszych przyjmują, tych drugich nie — uważa **Danuta Żyro** z Zespołu ds. Nauczania Integracyjnego CMPPP. — Tymczasem, żeby placówka mogła być w pełni integracyjna, powinna umieć dostosować swoją ofertę do każdego dziecka i bez względu na jego specyficzne potrzeby edukacyjne zapewnić mu szansę rozwoju.

Zdaniem **Danuty Żyro**, każda szkoła, która spełni kilka podstawowych wymogów, może stać się integracyjna. Pierwszym krokiem jest zdiagnozowanie potrzeb uczniów oraz dopasowanie programu do ich możliwości, łącznie z opracowaniem indywidualnej ścieżki kształcenia, jeśli zachodzi taka potrzeba. Na lekcjach powinny królować metody aktywizujące, a oceniać należy nie braki, ale postępy dziecka. Potrzebne jest także elastyczne podejście do roli nauczyciela wspoma-

W roku szkolnym 2002—2003 funkcjonuje 864 podstawowych szkół specjalnych, gdzie w 4288 oddziałach uczy się ponad 40,5 tys. dzieci. 1,7 tys. uczniów niepełnosprawnych uczęszcza także do 214 specjalnych oddziałów funkcjonujących przy ogólnodostępnych podstawówkach. W ponad 2,3 tys. klas integracyjnych jest 9,12 tys. dzieci specjalnej troski, kolejnych prawie 900 w oddziałach terapeutycznych, a 1,4 tys. w 134 klasach wyrównawczych. Prawie 33 tys. uczy się zaś w klasach masowych.

gającego, który na różnych etapach kształcenia jest pomocny w inny sposób. U młodszych dzieci jego obecność jest konieczna na każdej lekcji. Na wyższych szczeblach mogłaby być ograniczona np. do wybranych godzin.

Pozostałe warunki są już trudniejsze do spełnienia, ponieważ nie można im sprostać bez nakładów pieniężnych. Dobrze byłoby, gdyby do dyspozycji uczniów pozostawali psycholog, pedagog, lekarz, logopeda, a klasy lekcyjne były dobrze wyposażone i podzielone na część dydaktyczną i terapeutyczną. Pomogłyby także dodatkowe godziny przeznaczone na pracę z dzieckiem o specjalnych potrzebach edukacyjnych. I oczywiście pozostaje jeszcze problem likwidacji barier architektonicznych.

Integracja jednak nie kończy się na szkole. A przynajmniej nie powinna się kończyć.

— Miarą sukcesu jest to, czy człowiek niepełnosprawny poradzi sobie w dorosłym życiu — dowodzi **Tadeusz Adamiec**, dyrektor Instytutu Głuchoniemych. — Tymczasem w ubiegłym roku nie zatrudniono ani jednego naszego absolwenta. A niektórzy z nich kończą studia, nieraz z bardzo dobrymi wynikami. A potem... dostają 420 złotych renty socjalnej.

ANNA WOJCIECHOWSKA

WIELKIE WAŻENIE

Z wagami do szkół biegają pracownicy powiatowych stacji epidemiologiczno-sanitarnych. Ważą plecaki uczniów klas I—III. Okazuje się, że różnią się one nie tylko wyglądem, ceną, tkaniną, zawartością, ale i ilością włożonych doń kilogramów. Lżejsze są na wsiach i cięższe w miastach, gdzie w szkołach więcej jest dodatkowych zajęć. Więc dzieci noszą oprócz obowiązkowego kompletu książek, ćwiczeń i zeszytów jeszcze dodatkowy podręcznik do angielskiego czy koszulkę z adidasami na gimnastykę korekcyjną. Do tego dochodzą piórnik, flamastry, komórki, maskotki, butelki z napojami, łakocie.

W szkołach otwóckich plecaki pierwszoklasistów ważą 2,5–5 kg, na wsiach — górna granica to 3 kg. Jednak duży ciężar w niektórych przypadkach „podbiła” nie zawartość, lecz waga samego plecaka. Były takie, które miały ponad kilogram. W jednej z gdańskich placówek okazało się, że różnice pomiędzy wagą plecaków uczniów z tej samej pierwszej klasy mogą być bardzo duże, od 1,80 kg do ponad 4 kg.

To ważenie plecaków zaczęło się w styczniu i potrwa do czerwca. Inicjatorem jest Departament Higieny Środowiska Głównego Inspektoratu Sanitarnego. Jak informuje **Katarzyna Tunkus**, pomysłodawczyni tej akcji, po wakacjach powinny już być opracowane konkretne wnioski. — Jak dotąd u nas nie obowiązują żadne normy w tej dziedzinie. Tymczasem — co widać gołym okiem na ulicach i na co skarżą się rodzice — uczniowskie tornistry są coraz pulchniejsze.

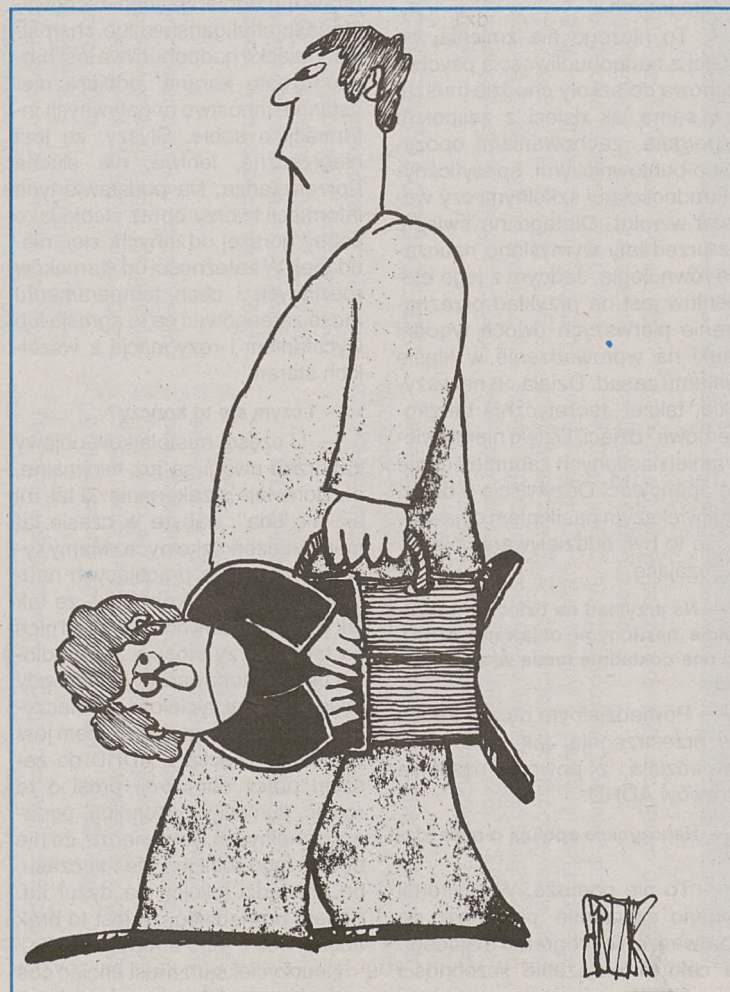
Natomiast takie normy zostały już opracowane u naszych rosyjskich sąsiadów. Od września tego roku ministerstwo zdrowia postanowiło odchudzić uczniowskie tornistry. Ustaliło, że książka do klas I—IV ma ważyć nie więcej niż 30 dkg, do V—VI — może być o 10 dkg cięższa. Pół kilograma może mieć natomiast podręcznik do klas VII—IX, a o 10 dkg grubszy do najstarszych X—XI klas. Dopuszczalne jest przekroczenie ustalonych norm o 10 proc. Decyzja taka została podjęta po przeanalizowaniu wyników badań, które potwierdziły, że noszone przez dzieci zbyt ciężkie

teczki są jedną z poważniejszych przyczyn zakażeń pracy serca, wad postawy i płaskostopia.

Resort zdrowia poszedł dalej i określił też, ile powinien ważyć plecak dziecka w poszczególnej grupie wiekowej. Waga tornistra ucznia z pierwszej i drugiej klasy nie może być większa niż 2,2 kg. O kilogram cięższy mogą nosić uczniowie z klas III i IV. Ciężar 4,2 kg dopuszcza się dla klas VII i VIII, zaś 4,7 kg — dla młodzieży z najstarszych klas X i XI.

Na razie nie wiadomo, w jaki sposób te normy będą egzekwowane. Kto będzie odpowiadać za przekroczenie wagi książki: autor czy wydawca? Czy nauczyciel — zanim podejmie decyzję o wyborze podręczników będzie biegał z wagą po księgarniach, czy może rodzice? Czy pierwszy dzień w szkole będzie zaczynał się od ważenia plecaków? Dobrze by było, żeby te i inne pytania, jakie rodzą się przy okazji formułowania wszelkich norm, wzięli pod uwagę także autorzy polskiej akcji ważenia książek.

IZA KUJAWSKA



 **VULCAN**
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Rzecznik praw obywatelskich odkrył Amerykę i zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego przepisy dotyczące podręczników szkolnych i matur. Przy sprawnej działalności TK wyrok w tej materii może być wydany już... w trakcie tegorocznych egzaminów dojrzałości. Będzie to najlepsze świadectwo Trzeciej Rzeczypospolitej, która jest demokratycznym państwem prawa. Znakomity to zaiste prezent, a raczej niezbyt smakowity pasztet, na który zapracowały już dwie koalicje.

PRAWNA TRAGIFARSA

O tym, że w prawie oświatowym (w tym w KN) jest mnóstwo niekonstytucyjnych przepisów mówię i piszę od wejścia w życie Konstytucji w 1997 r. Niestety, to wołanie na puszczy, bo jestem tylko pedagogiem i nauczycielem wiedzy o społeczeństwie. A w prawie oświatowym... skrzeczy.

Art. 22 ustawy o systemie oświaty to swoisty paragraf 22, według którego minister właściwy do spraw oświaty i wychowania może prawie wszystko, np. w sprawach podstaw programowych, standardów wymagań egzaminacyjnych czy ramowych planów nauczania. Czy w MENiS nie ma urzędników potrafiących czytać ze zrozumieniem, czyli na poziomie, który obecnie jest badany w ramach programu PISA wśród piętnastolatków? Moi uczniowie dostają na sprawdzianie tekst art. 92 Konstytucji RP i w ciągu kilkunastu minut mają stwierdzić, czy zaprezentowana im delegacja ustawowa odpowiada wymaganiom tego przepisu, a jeśli nie, to dlaczego? Kto tego nie umie, nie otrzymuje pozytywnej oceny z WOS-u. Urzędnik ministerialny, który tego nie potrafi, nie powinien być nim nadal, nawet wówczas, gdy jest urzędnikiem służby cywilnej!

Art. 92 1. Rozporządzenia są wydawane przez organy wskazane w Konstytucji, na podstawie szczegółowego upoważnienia zawartego w ustawie i w celu jej wykonania. Upoważnienie powinno określać organ właściwy do wydania rozporządzenia i zakres spraw przekazanych do uregulowania oraz wytyczne dotyczące treści aktu.

2. Organ upoważniony do wydania rozporządzenia nie może przekazać swoich kompetencji, o których mowa w ust. 1, innemu organowi.

Ile czasu potrzeba urzędnikom ministerialnym na przejrzenie wszystkich delegacji w ustawie o systemie oświaty i w Karcie Nauczyciela (czyżby kolejnych pięć lat) oraz dostosowanie ich do Konstytucji (na co czas minął już w ubiegłym stuleciu)? Czy z tym zadaniem poradzi sobie kolejny już – czwarty, a może dopiero piąty minister?

A jest co robić, bo „obrabiane” aktualnie projekty zmian ustaw oświatowych oraz rozporządzeń MENiS dotknięte są tą wadą „systemową”. Np. w projekcie rozporządzenia dotyczącego doskonalenia nauczycieli wbrew delegacji ustawowej pomija się całkowitym milczeniem zasady przekształcania i likwidacji placówek doskonalenia nauczycieli. A wymiar nadobowiązkowych zajęć pozalekcyjnych określa minister w ramowych planach nauczania – jak to odnieść do szkół niepublicznych i słynnych już dwóch „społecznych” godzin nauczycielskich, które – na pocieszenie – mogą być realizowane wspólnie z kuratoriami i ministerialnymi wolontariuszami (oczywiście poza ich godzinami pracy nadzorczej, by nie zatracili kontaktu z rzeczywistością oświatową, która niestety... skrzeczy)?

A na koniec jeszcze ciekawostka. W pewnej powiatowej gminie (czyli wielkim mieście) dyrektor wydziału edukacji (z wykształcenia historyk, a zatem mogący uczyć WOS-u i w tym podstaw prawa, jeśli przyzwoliłby na to kurator) zarządził, iż nauczyciele będą składać oświadczenia o prowadzeniu (lub nie) działalności gospodarczej, tak jak wszyscy pracownicy

samorządowi (kto nie złoży – będzie pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej). Nie doczytał tylko, iż zgodnie z art. 1a ustawy o pracownikach samorządowych, przepisy tej ustawy nie dotyczą zawodów regulowanych innymi ustawami. Czy tylko nie zna prawa, czy też nie potrafi czytać ze zrozumieniem? Jest nadzieja. Po reorganizacji urzędu nowy dyrektor zostanie wyłoniony w drodze konkursu. Na pewno wygra najlepszy, swój najlepszy.

Egzamin ze znajomości prawa oświatowego zdają obecnie wszyscy nauczyciele kontraktowi po odbyciu stażu (ten formalny zdałem „w cuglach” przed miesiącem, praktyczny – zdaję już od ponad trzydziestu lat). Chciałbym, by kolejne pokolenia nauczycielskie mogły wreszcie zdawać ten egzamin i przed profesjonalistami, i, co ważniejsze, na podstawie prawa stanowionego przez profesjonalistów, niekoniecznie przez np. matematyków wybranych przez „przypadkowe” społeczeństwo. I jeszcze kamyczek do waszego (każdego) związkowego ogródka: kiedy nauczycie się czytać ze zrozumieniem projekty aktów prawnych, przesyłane wam do zaopiniowania? Służę bezpłatnymi korepetycjami.

BENEDYKT WOJCIESZAK



OPINIA KONTRA SPRAWDZIAN

Właśnie zakończył się w mojej szkole próbny sprawdzian kompetencji uczniów po szkole podstawowej. I znowu wraca pytanie o jego sens. Czy można uznać wyniki egzaminu za wiarygodne, oddające całą prawdę o umiejętnościach i wiedzy uczniów oraz o pracy nauczycieli? Moim zdaniem nie. Wśród 34 uczniów mojej klasy VI siedmiu ma opinię z poradni psychologiczno-pedagogicznej o obniżeniu wobec nich wymagań edukacyjnych. Nauczyciele w pracy z nimi muszą zastosować się do zaleceń poradni. Do tych uczniów trzeba podchodzić indywidualnie, mniej od nich wymagać, inaczej ocenić niż pozostałych. Jest to niewątpliwie dla nich korzystne i często tylko dzięki właściwemu postępowaniu nauczycieli uczniowie ci nie powtarzają klasy i kończą szkołę.

Tymczasem przy wprowadzaniu sprawdzianu po klasie VI w ogóle nie wzięto pod uwagę, że w szkołach są tacy uczniowie. Najczęstsze zalecenia poradni wobec moich uczniów brzmią: „nie oceniać za pismo i błędy”, „pytać ustnie”, „zadawać pytania pomocnicze”, „dawać więcej czasu do namysłu”, „odpytywać z małych partii materiału”. Poza tym wszyscy ci uczniowie mają słabo opanowaną technikę czytania i kłopot ze zrozumieniem przeczytanego tekstu. Jak mają sprostać wymaganiom sprawdzianu? Dlaczego komisje egzaminacyjne nie muszą dostosowywać wymagań wobec tych uczniów do opinii poradni? Przecież wiadomo, że zdobędą mało punktów ze sprawdzianu, co podziała na nich stresująco. Poza tym obniży się średnia punktów dla szkoły, co źle wpłynie na wizerunek nauczycieli w oczach nadzoru pedagogicznego i rodziców.

Wyda mi się, że uczniowie, o których piszę, nie są brani pod uwagę przy sprawdzianie zewnętrznym, gdyż tak naprawdę jego wyniki ani nie ułatwiają, ani nie utrudniają dalszej edukacji. Jednakowo są traktowani ci, którzy otrzymali maksymalną liczbę punktów, i ci, którzy otrzymali np. pięć punktów – wszyscy bowiem kończą szkołę podstawową i kontynuują naukę w gimnazjum.

EWA STACHURA
Końskie
woj. świętokrzyskie

Z BIEDĄ W SZKOLE WALCZYĆ RAZEM

W całym świecie zwycięża dziś przekonanie, że dotknięci biedą nie mogą być sami. Zwłaszcza dzieci nie powinny być pozostawione sam na sam z ubóstwem ich rodziny. Za takimi wnioskami idzie także oświatowa praktyka, przede wszystkim w krajach dotychczas uważanych za zamożne. To, co piszę, oparte jest na relacjach pedagoga społecznego i dyrektorki całodziennej szkoły w zagrożonej patologią dzielnicy niemieckiego Hamburga.

Oferta opiekuńcza skierowana jest do dzieci w wieku 6-12 lat. One to w ciągu całego dnia – od 7.00 do 17.00 – mogą skorzystać ze szkolnych propozycji wyrównywania różnorodnych braków. A do takich hamburscy pedagodzy zaliczają nie tylko ubóstwo językowe,

ale także na przykład brak nawyków utrzymania porządku, takie problemy higieniczne jak wszawica czy świerzb... Te dzieci są ofiarami dymu tytoniowego, cierpią na choroby układu oddechowego, nie rzadko przebyły też doświadczenia z alkoholem i przemocą.

Jak szacują niemieccy pedagodzy społeczni, w niektórych dzielnicach Hamburga ponad 50% dzieci dotkniętych jest urazami fizycznymi i psychicznymi. Język ich, jak wspomniano, jest ubogi, za to przesycony wulgaryzmem. Takie dzieci żyją w poczuciu nieustannej frustracji, więc tęsknią za jakąkolwiek bliskością.

Co się wobec tego robi dla nich w Hamburgu? Podam kilka przykładów ze wspomnianej całodziennej szkoły.

Dzieci w wieku 6-12 lat mają tu ofertę opiekuńczą w godzinach 7.00-17.00, natomiast dla starszych są tu tak zwane „wolne” oferty. Jeśli klasy I-VI dostają ciepłe dostarczane do szkoły posiłki, to te starsze (7-10 lat) gotują same. I to po kolei dla kolejnych klas. Warto bowiem dodać, że w tym mieście, podobnie jak w innych miastach niemieckich, wspólne spożywanie posiłków uważane jest za część programu wychowawczego.

W szkole całodziennej w każdym roczniku Grundschule (klasy młodsze) wszyscy wychowawcy mają do pomocy dwóch pedagogów społecznych zatrudnianych na 1/2 etatu, w różnych godzinach. Do ich dyspozycji jest też nauczyciel-doradca, także dla rodziców i uczniów (Beratungslehrer).

Każda taka szkoła znajduje się pod specjalną opieką REBUS (Regionale Beratungs- und Unterstützungsstelle der Schulbehörde) – co można przetłumaczyć „placówka doradztwa i wsparcia działająca przy władzach szkolnych”. Co więcej, pracuje w ścisłej współpracy z dzielnicową poradnią psychospołeczną, poradnią wychowawczą, z lekarzem, z dzielnicowymi pracownikami kultury i urzędem służby społecznej. Jeśli taka „opiekuńcza” szkoła odpowiednio swój wniosek uzasadni, może ubiegać się o zatrudnienie na potrzeby swych wychowanków energoterapeuty i logopedy.

Co moim zdaniem bardzo ważne, nauczyciele na specjalnej „rundzie porad” (Beratungsrunde),

w której biorą udział kierownictwo szkoły, nauczyciel-doradca, pedagog społeczny, przedstawiciel wspomnianego REBUS – przedstawiając indywidualne, ich zdaniem ciężkie przypadki, mogą uzyskać dodatkową pomoc. Temu służy wspólnie szukanie rozwiązań i rozkładanie odpowiedzialności.

Cytuję za niemieckimi kolegami: „nauczyciele mają mieć przeświadczenie, że nie są sami w klasie ze swoimi problemami.” I choć oczywiście mają niekiedy poczucie, że pomoc przychodzi za późno, to moje pytanie brzmi – kiedy nasi polscy nauczyciele, polskie szkoły, będą mogli oczekiwać na podobne wsparcie?

JADWIGA SZYMANIAK
Szczecin

ARYTMETYKA DŹWIĘKU

Każdy nauczyciel muzyki opracowując plan dydaktyczny, musi brać pod uwagę korelację tego przedmiotu z innymi dziedzinami edukacyjnymi.

W czwartym roku realizacji reformy nauczania warto zatrzymać się na tym istotnym temacie, tym bardziej że propozycje metodyczne ujmujące ten problem są nieliczne.

Dokonując wnikliwej analizy porównań dydaktycznych w czasie realizacji lekcji muzyki, można stwierdzić, że koreluje ona nie tylko z blokiem humanistycznym (plastyka, historia, język polski), ale także z przedmiotami spoza tego bloku (przyroda, informatyka, technika, wychowaniem fizycznym, matematyka).

Francuski kompozytor Claude Debussy powiedział, że: „Muzyka jest arytmetyką dźwięku” i chociaż należy do grupy przedmiotów estetycznych, a matematyka do ścisłych, to te dwa biegunowo różne przedmioty mają wiele wspólnego. Na lekcjach muzyki uczeń liczy, i to często, bo każda wartość nuty to określona miara. Metrum 3/8 czy 3/4 to muzyczny ułamek, w którym: mianownik mówi nam, co jest miarą taktu, a licznik — ile tych miar jest w taktie. Zarówno muzyka, jak i matematyka posługują się odmienną, ale umowną symboliką (znaki odejmowania, dodawania, równości i wartości nut i pauz). Natomiast przestrzenne stosunki geometryczne — w muzyce zamieniają się

w przestrzenne rozmieszczanie ruchów zgodnych z czasowym przebiegiem tekstu muzycznego, np. w tańcach czy zabawach ruchowych.

Wielką rolę odgrywa literatura i poezja w muzyce. Z połączenia utworów literackich i muzyki powstawały wspaniałe programowe dzieła muzyczne. Przykładem może być ballada „Król olch” Goethego — Schuberta.

Muzyka do wierszy i wiersze do muzyki to również bardzo częste zjawisko (Zygmunt Noskowski — Maria Konopnicka).

Ważnym czynnikiem są ćwiczenia mowy na lekcjach muzyki, polegające na rytmicznej recytacji tekstów z zastosowaniem różnych środków wyrazu muzycznego. Ćwiczenia w mówieniu mają duży wpływ na poprawę dykcji. Język polski oraz muzyka kształtują także odpowiednie postawy u dzieci, a te z kolei umożliwiają aktywne uczestnictwo w życiu szkoły i środowiska, mają także wpływ na rozwój uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych. Zdanie w języku polskim może być odpowiednikiem zdania muzycznego, a więc mamy też muzyczną gramatykę.

Wszechobecna jest przyroda w muzyce. Jest to przedmiot, którego źródło wiedzy stanowi obserwacja zjawisk przyrodniczych. Niektóre zjawiska otaczające nas światła, jak: dźwięki i szmery, szum potoku, szelest motyli skrzydeł, świer-



Agnieszka Żurawska nauczycielka muzyki w Zespole Szkół nr 1 w Sulejówku

Fot. Marek Suchecki

got ptaków, brzęczenie lecącego owada, można przedstawić, odmalować, opisać muzyką (Louis Claude Daquin „Kukułka”, Rimski-Korsakow „Lot trzmiela”). Nie sposób też zliczyć piosenek wyrażających zachwyt dla tego, co nas otacza.

Przedmiot muzyka działa na sferę emocjonalno-wyobraźniową dziecka, a plastyka wzbogaca przeżycia, rozwija smak estetyczny, kształtuje poczucie piękna. Dzieci, słuchając muzyki na lekcji, pragną wyrazić to, co odczuwają, a jedną z form może być ekspresja plastyczna.

Wiadomości techniczne i praktyczne zdobyte przez uczniów na lekcji technika można wykorzystać do samodzielnego konstruowania prostych instrumentów muzycznych

czy drobnych napraw muzycznych pomocy dydaktycznych.

Wspólną płaszczyznę oddziaływań dydaktycznych posiadają przedmioty muzyka i wychowanie fizyczne. Ruch z muzyką przyspiesza rozwój muzyczny i fizyczny dziecka, daje mu też wiele radości i zadowolenia. Stąd tak ważne jest stosowanie różnych form ekspresji ruchowej na lekcjach muzyki.

Burze i zawieruchy, wojny i rewolucje wpisane do historii wielu narodów zawsze znajdują odbicie w ich sztuce, a zwłaszcza w muzyce.

Ideale wolnościowe, żądania daleko idących przemian społecznych nieobce były wielkim muzykom („Eroica” Ludwik van Beethoven). Muzyka musiała znaleźć swe miejsce

w tak ważnych wydarzeniach jak powstanie kościuszkowskie, listopadowe czy styczniowe w Polsce („Etiuda rewolucyjna” Fryderyk Chopin). Muzyka — w formie rewolucyjnych, partyzanckich lub żołnierskich pieśni — mobilizowała do walki.

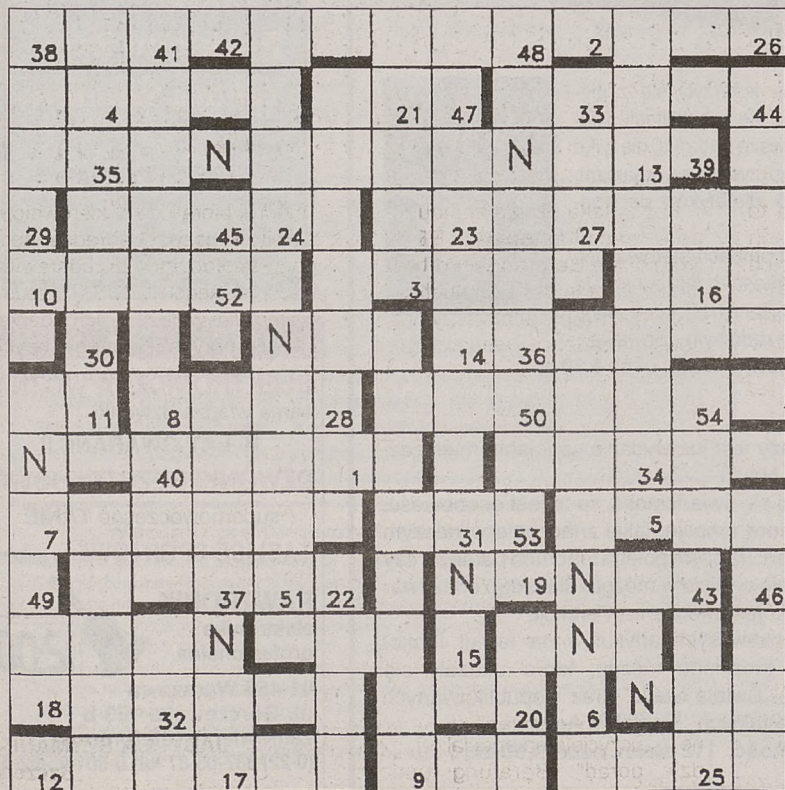
Poszerzając historyczną wiedzę o Unii Europejskiej nie sposób pominąć folkloru muzycznego krajów Unii oraz ich hymnów.

A informatyka, czy także koreluje z muzyką? Na pewno tak. Z pomocą komputera można uczyć się muzyki, słuchać jej, zbierać ciekawe wiadomości.

Na zakończenie chciałabym dodać, że pamiętając o korelacji międzyprzedmiotowej nie wolno zapomnieć o korelacji wewnątrzprzedmiotowej.

DANUTA TELUK

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 6



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery N. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 54 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

- kontrakt, porozumienie,
- i przenikanie, i badanie czegoś,
- polski szablista, wielokrotny medalista olimpijski,
- dawniej zwany sztabem,
- barwna plamka maskuje panterę,
- bombowe wgłębienie,
- długi przenośnik urobku w kopalni,
- samolot jak skała,
- kielzno,
- finał IX Symfonii Ludwika van Beethovena,
- tylna część szyi granicząca z grzbietem,
- obecnie Tokio,
- tajemny skrawek,
- muzułmański innowierca,
- nielegalna pomoc naukowa,
- wielkanocna zabawa ludowa z okolic Krakowa,
- stan błogostawiony,
- stolica Ghany,
- poeta ormiański, autor zbioru esejów „Siedem pieśni o Armenii”,
- pompa, strumienica,
- Krzysztof, urodzony w 1930 roku, aktor teatralny i filmowy, znany m.in. z filmu „Gwiezdny pył”,
- włoskie miasto na zachód od Bari,
- miasto nad Morzem Jońskim, u podnóża Etny,
- symonia,
- Faustus, Wiera i Żywago,
- Mikołaj z Nagłowic,

- autor pierwszej polskiej książki o hodowli pszczoł, wydanej w 1614 roku przez J. Ostrogorę,
- z Renem tworzy deltę,
- awangardowy teatr w 1933—38 w Krakowie, 1938—39 w Warszawie założony przez młodych artystów i literatów,
- więcej niż podobieństwo,
- czasownik wielokrotny, wyrażający powtarzanie się danej czynności,
- forma akcentu metrycznego w poetyce starożytnej,
- przepływa przez Riazan,
- sztuka Witkacego,
- organizacja zrzeszająca wszystkie niepodległe kraje Afryki,
- wspinaczka po Tatrach,
- muzyk w lokalu rozrywkowym,
- rozmnażanie zwierząt hodowlanych w obrębie tej samej grupy,
- prawy dopływ Rodanu,
- indyjski reformator religii, uczeń Kabira,
- duży ptak błotno-moczarowy z rzędu brodatych,
- do podkręcania pod nosem,
- łoskot, łomot, zamieszanie,
- miasto w zachodnich Indiach, przy ujściu Tapti do Morza Arabskiego,
- nobilitacja,
- netto z tarą,
- Jan, role w filmach „Wielki Szu” i „Magnat”,
- przystankowa konstrukcja,
- urządzenie ortopedyczne wspomagające czynności kończyn i kręgosłupa,
- obraźliwe słowo, obelga,
- miasto na Węgrzech u podnóża Gór Bukowych,
- i archaik, i paleozoik,
- Karol dla Karola,
- słowiańska Wenus,
- zbudował arkę dającą schronienie przed potopem.

Wiejski czy małomiasteczkowy wcale nie musi znaczyć gorszy, dowodzą członkowie Towarzystwa Gimnazjów Poszukujących z Małych Miast i Wsi.

Nigdy nie wyrównamy szans dzieci ze wsi i dużych miast — twierdzi prof. **Krystyna Chałas**, pedagog z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i opiekun naukowy TGP. — Trzeba jednak zrobić wszystko, żeby zapewnić uczniom z małych ośrodków jak

wych uczelni korespondują z podopiecznymi, zlecając im prace badawcze, stawiając cele i zadania, pomagając w rozwiązywaniu problemów.

Gimnazjum nr 1 z Wieruszowa (woj. łódzkie) w Towarzystwie działa od początku. — Pomyśleliśmy, że warto pochwalić się

kładzie duży nacisk. Przybliżenie młodym ludziom historii i tradycji małych ojczyzn dzieje się poprzez zespoły ludowe, ale także klasy folklorystyczne i kulturoznawcze. A wszystko po to, żeby, jak mówi **Marek Sadowski**, przewodniczący TGP, nie uciekali ze wsi do miasta. I nie wstydzili się swoich korzeni.

W przypadku Gimnazjum w Mstowie (woj. śląskie) powrót do korzeni zdał egzamin. Prawie wszyscy uczniowie są tam zaangażowani w jakieś artystyczne

DO KORZENI

najlepsze warunki do rozwoju ich zainteresowań i talentów.

Praca z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych, zarówno tych z kłopotami w nauce, jak i tymi wybitnie zdolnymi, jest możliwa. Bez względu na to, czy szkoła mieści się w mieście, czy na wsi. Programy autorskie i zaangażowanie nauczycieli mogą dać znakomite rezultaty. Żadne placówki miejskie nie mają np. takich możliwości do prowadzenia prac badawczych przyrody jak właśnie uczniowie ze wsi. Trzeba tylko zapewnić im odpowiednią opiekę naukową. Prof. Chałas przekonuje, że znakomitym sposobem jest nawiązywanie współpracy z wielkomiejskimi liceami i uczelniami wyższymi, co wiele gimnazjów już czyni.

— Świetną inicjatywą są także kluby promocji talentów. To rozwiązanie daje wspaniałe efekty, a nic nie kosztuje — przekonuje prof. Chałas. — Pomysł klubów opiera się na tym, że uczniami interesującymi się jakąś dziedziną wiedzy opiekują się studenci. Pod okiem pracowników nauko-

swoim dorobkiem, a zarazem zobaczyć, co robią inni — mówi **Paweł Malik**, dyrektor z Wieruszowa.

A wieruszowscy gimnazjaliści mają się czym chwalić. W ogłoszonym przez Towarzystwo konkursie na „Animatora życia społecznego” zdobyli pierwsze miejsce.

— Zorganizowaliśmy koncert, na którym zbieraliśmy pieniądze dla Łukasza, naszego chorego na raka kolegi — opowiada gimnazjalistka **Malwina Paś**, jedna z koordynatorek całego przedsięwzięcia. — Udało się zebrać ponad 8 tys. złotych.

To nie pierwsza dobroczynna akcja młodych wieruszowian. Od lat wspierają także Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, organizują rokrocznie Dzień Dziecka i mikołajki dla dzieci z okolicznych szkół i przedszkoli. Ich dobrym duchem jest **Magdalena Burzała**, opiekunka chóru szkolnego, która wspiera młodych działaczy społecznych.

Na rozwijanie u uczniów wrażliwości artystycznej Towarzystwo

przedsięwzięcia. Nawet nauczyciele także mają swój chór, w którym śpiewa całe grono pedagogiczne. Młodzieży udało się już odnieść pierwsze sukcesy i dziś z dumą noszą swoje regionalne stroje.

— Ostatnio zdobyliśmy II miejsce na Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych w Częstochowie — przypomina **Łukasz Kuszał**, gimnazjalista z Mstowa. — Mielśmy jechać do Niemiec, ale coś nie wypaliło — dodaje.

Ania Halaba, koleżanka Łukasza, twierdzi, że dzięki zaangażowaniu w pracę zespołu lepiej poznała swój region. Jak mówi, nigdy nie wstydzila się tego, że pochodzi ze wsi. I wcale nie czuje się gorsza od rówieśników z wielkich miast.

Wielu szkołom, przede wszystkim tym z niewielkich miejscowości, daleko jeszcze do standardów XXI wieku. Młodzież natomiast wszędzie jest taka sama — pełna zapału, zdolna. Nie brakuje też mądrych i zaangażowanych nauczycieli, którzy pomagają uczniom, by choć w części zrekompensować im brak dostępu do bogatych bibliotek i muzeów. I aby gimnazjaliści z Mstowa mogli bez kompleksów śpiewać: „Słyszmy cię, nasza Europo, jesteś tu na dobre i na złe...”

ANNA WOJCIECHOWSKA

Towarzystwo Gimnazjów Poszukujących z Małych Miast i Wsi wzorowane jest na Towarzystwie Szkół Twórczych. Powstało trzy lata temu i skupia 46 gimnazjów położonych w miejscowościach liczących poniżej 30 tys. mieszkańców z terenu całej Polski.

KSIAŻKI NADESŁANE



Jest to poradnik dla dyrektorów i nauczycieli liceów profilowanych oraz pracowników organów je prowadzących.

Zawiera informacje o nowych możliwościach uzyskiwania kwalifikacji zawodowych przez uczniów, o zadaniach ogólnozawodowych liceów profilowanych oraz o podstawowych metodach kształcenia profilowanego w tym typie szkoły.

Nowy Model Kształcenia Zawodowego Przez Licea Profilowane pod redakcją Janusza Mossa, Wydawnictwo eMPI2, Poznań 2002, cena 18 zł

Atrakcyjny, bogato ilustrowany podręcznik plastyki. Autorzy wprowadzają ucznia w świat sztuki, przedstawiają teorię plastyki i podpowiadają, jak tę wiedzę wykorzystać w praktyce, uczą pełnego uczestnictwa w życiu kulturalnym. Liczne ćwiczenia i zadania mają nie tylko rozwijać zainteresowanie zagadnieniami plastycznymi i historią sztuki (przedstawianą poprzez przykłady uznanych dzieł kolejnych epok), ale również zachęcić do rozwijania własnych zdolności.

Podręcznik zawiera słownik trudniejszych pojęć.

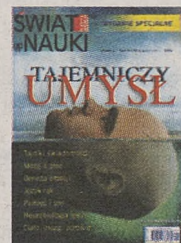
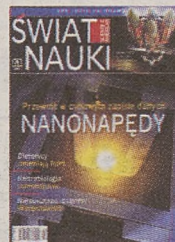
Piękno wokół nas. Podręcznik plastyki Danuta i Edward Gazińscy — do gimnazjum, Wydawnictwo eMPI2, Poznań 2002, cena 19 zł



Tłuszcze, które do niedawna kojarzyły się z niezdrowym żywieniem, doczekały się rehabilitacji. Niektóre z nich, jak wykazały najnowsze badania, nie tylko nie szkodzą, ale wręcz działają korzystnie na organizm. Natomiast zmienił się stosunek dietetyków do węglowodanów.

Warto również przeczytać o bombach sterowanych satelitarnie, najsilniejszych magnesach wszechświata i o skamieniałościach sprzed 7 milionów lat, które mogą spowodować zmiany w drzewie rodowym człowieka.

Świat Nauki, nr 3, Wydawnictwo WSiP, cena 8,80 zł



W sprzedaży jest już wydanie specjalne miesięcznika **Świat Nauki**

Jak rodzi się świadomość, co to jest osobowość, skąd się biorą emocje, jakie znaczenie w naszym życiu ma sen, na czym polega fenomen pamięci, czy pleć znajduje odbicie w mózgu, dlaczego odczuwamy lęk i jaki jest mechanizm erekcji.

14 najciekawszych artykułów na temat funkcjonowania ludzkiego mózgu, które ukazały się w ostatnich latach na łamach „Świata Nauki” oraz niepublikowanych dotąd w Polsce numerów specjalnych „Scientific American”.
Wydawnictwo WSiP, objętość: 112 stron, cena 9,90 zł

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIAŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

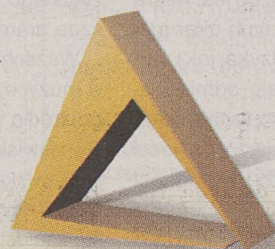
Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Bałowego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.
www.bohdanorlowski.com.pl

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PLACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochońskiego 53, tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

Tablice Rozkładu Zajęć kółkowe i magnetyczne Tablice Szkolne:

zielone, białe, aulowe, ogłoszeniowe - tekstylnie i korkowe realizacja indywidualnych zamówień

Kczewo 83-83-304 Przodkowo
tel: 0x58 681-97-08
www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność,
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny
w Radkowie
obsługuje i organizuje:

- zielone i białe szkoły
 - wycieczki szkolne
 - kolonie i zimowiska
 - inne imprezy turystyczne
- Informacje: tel./fax (0...74)
87 12 195

Dom wycieczkowy

zaprasza
grupy zwiedzające

KRAKÓW I OKOLICE

Tel. 033 876 87 76

Fax 033 876 86 81

KOLONIE 33 zł + 7% VAT

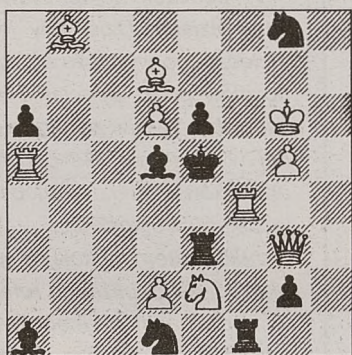
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
**BOGDANA
KUSIŃSKIEGO**

Zadanie nr 12

Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kg6, Hg3, Wa5, Wf4, Gb8,
Gd7, Se2, d2, d6, g5
Czarne: Ke5, We3, Wf1, Ga1, Gd5,
Sd1, Sg8, a6, e6, g2



Rozwiązanie zadania prosimy
nadsyłać w terminie 14-dniowym
pod adresem redakcji.

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU CHOINKOWEGO

Rozwiązanie zadania nr 1

Po drugiej wojnie światowej pier-
wszym mistrzem świata został
w 1948 roku Michaił Botwinnik
(ZSRR).

Rozwiązanie zadania nr 2

1. Hb7-b5!

1. Sc3 a4 2. Sb5: ab3 3. Sd4 mat
1. ... d2 2. e4+ Kf4 3. Se2 mat
1. ... Sf7 2. He6+ Ke6 3. Gg4 mat
1. ... Gf7 2. Hd1! i Gg4 mat

Rozwiązanie zadania nr 4

1. Wh4 Hh8 2. Sh6+ Kd5 3. Wd4+
Kd4: 4. Sf5+ Kd5 5. Se3+ Kd4 6.
Sc2+ Kd5 7. Sb4+ Kd4 8. Wd3+

Kc4 9. Wd4+ Kd4: 10. Gb2+ Kc4
11. d3 mat

Rozwiązanie zadania nr 5

1. Sb5+ Gb5: 2. We3+ Hb2: 3.
Sf5+ Kd5 4. Se7+ Kd6 5. Sc8+ Kd7
6. We7+ Kc8 7. Wc7+ Kb8 8.
Wb7+ Sb7: pat

Za prawidłowe rozwiązania
i zdobycie największej ilości punk-
tów nagrody wylosowali: I — 150 zł
— Janusz Baranowski z Lidzbarka
Warmińskiego, II — 100 zł — Gra-
żyna Skowronek z Warszawy, III
— 50 zł — Roman Bieganowski
z Golubia-Dobrzynia. Gratuluje-
my!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na
poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji:
PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł
— jest to kwota na II kwartał 2003 roku wraz z VAT i opłatą
pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy
również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury
bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.
„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2003 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA
właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkanych za
granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA
IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA
OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie:
(22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@dp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną
do 5.03 — na II kwartał 2003 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych
na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych
w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do
urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego
roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę)
prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia
z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez
obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał,
półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenu-
meratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.



Oświata za granicą

DOMOWY ARSENAŁ

Ze statystyk policji stanowej w Atlancie wynika, że
w latach 1992—1999 123 uczniów dokonało mor-
derstwa lub popełniło samobójstwo, używając do
tego broni palnej. Prawie 38 proc. pistoletów, które
posiadali, pochodziło z domu rodzinnego, a ponad
23 proc. należało do przyjaciół lub krewnych. Za-
trważający jest fakt, że aż 9 proc. broni zakupili sami
uczniowie. Tylko 5,5 proc. pochodziło z kradzieży.
Przedstawiciele Centrum Kontroli Chorób i Prewen-
cji apelują do rodziców, by uświadomili sobie za-
grożenia, jakie niesie za sobą przechowywanie broni
palnej w domu, w niezabezpieczonym miejscu.
CNN

UWAGA HAKERZY!

Baza Uniwersytetu Texas w Austin została zaata-
kowana przez hakerów, którzy włamali się do sys-
temu. Złodzieje ukradli personalia, numery polis
ubezpieczeniowych, adresy e-mailowe ponad 55
tys. studentów, absolwentów i pracowników placów-
ki. Kradzież została wykryta po kilku dniach dzięki
usterce komputera. Po przejrzaniu rejestru okazało
się, że wiadomości zawarte w bazie uniwersyteckiej
hakerzy ściągali przez osiem dni. Władze uniwer-
syteckie zgłosiły przestępstwo do prokuratury.
Wszystkie osoby, których dane zostały skradzione
zostały natychmiast o tym powiadomione, by unie-
możliwić złodziejom użycie ich kart kredytowych lub
polis.
CNN

AGRESYWNÍ GENIUSZE

Badania prowadzone w szkołach podstawowych
przez Instytut Edukacji Uniwersytetu w Londynie

wykazały, że dzieci uczące się w małych klasach
mają trudności z nawiązywaniem kontaktów, a także
zwiększa się u nich poziom agresji. Trzyletnie stu-
dia, którymi objęto 10 tys. uczniów w wieku od 4 do
7 lat, pokazały, że mniejsza liczba uczniów w klasie
podnosi poziom nauczania oraz ułatwia pracę nau-
czycielom, ale zaburza społeczny rozwój maluchów.
Zdaniem Petera Blatchforda, kierownika Zakładu
Psychologii i Rozwoju Społecznego Instytutu Edu-
kacji, nauczyciele wykładający w małych klasach
powinni zwrócić większą uwagę na relacje pomiędzy
równieśnikami. Uważa on, iż większe klasy mają tę
zaletę, że dzieci spędzają więcej czasu ze sobą.
W małych zaś silniejsza jest więź uczeń — nau-
czyciel. Dodatkowo w małych grupach zwiększa się
rywalizacja, co wpływa na zaburzenie rozwoju dzie-
ci.
„Daily Telegraph”

PRECZ Z BUTAMI

Władze edukacyjne w Indiach podjęły nadzw-
yczajne środki w celu ukrócenia praktyk ściągania na
egzaminach. Jak wynika z obserwacji nauczycieli,
najbardziej powszechnym miejscem ukrywania
ściągawek są buty. W związku z tym w wielu
szkołach uczniowie są proszeni o zostawianie obu-
wia przed salą egzaminacyjną. Każdy, kto tego nie
uczyni dobrowolnie, zostanie wyproszony. Na tym
jednak nie koniec. Edukatorzy zastanawiają się, co
zrobić, by całkowicie uniemożliwić uczniom ściaga-
nie, ponieważ są oni coraz bardziej pomysłowi
w wymyślaniu kryjówek na ściagi. Chowają je w pas-
kach, specjalnie przygotowanych zaszywkach, a na-
wet w bieliźnie.
„Times of India”

NIKA

DROBNE

❖ Młoda (24 l.) studentka Aka-
demii Pedagogicznej (absoluto-
rium) podejmie pracę jako nau-
czyciel biologii na terenie Krako-
wa i okolic. Tel. kontaktowy
603754341, e-mail:
blondiczek@poczta.onet.pl

❖ Magister wychowania fizycz-
nego (absolwentka AWF w War-
szawie), posiadająca praktykę
zawodową, podejmie pracę
w szkole. Tel. 0691 119 232.

❖ Nauczyciel j. niemieckiego
z doświadczeniem szuka pracy.
Kontakt: geram@o2.pl

❖ Młody nauczyciel j. angiels-
kiego (24 l., po stażu) poszukuje
pracy w okolicach Warszawy—
Pułtuską itp. w roku szkolnym
2003/2004 z możliwością zame-
szkania w internacie lub na in-
nych warunkach. Kontakt: e-mail:
itsme6@wp.pl

❖ Germanistka (licencjat), nau-
czyciel kontraktowy, III rok stażu,
poszukuje pracy w pełnym wy-
miarze godzin. Warunek — mie-
szkanie. Tel. 0-608-123485.

Ośrodek ZNP w Jachrance nad
Zalewem Zegrzyńskim, blisko
Warszawy, zaprasza wycieczki
szkolne, zielone szkoły, rady
pedagogiczne. Zakwaterowa-
nie od 18 zł, możliwość wyży-
wienia. Tel. (0-22) 7681900,
7681054.

KURSY KWALIFIKACYJNE DLA NAUCZYCIELI:

- pedagogiczny,
 - zarządzanie oświatą,
 - praktycznej nauki zawodu,
 - i inspektorzy BHP,
 - języka angielskiego,
 - języka niemieckiego,
 - bibliotekoznawstwo.
- Tel.: 022 667-28-74; 667-35-02.

❖ Dyrektor Zespołu Placówek
Oświatowych w Lubieniu Kujaw-
skim zatrudni od 1.09.2003 r. nau-
czycieli j. angielskiego. Oferuje-
my mieszkanie służbowe i korzy-
stne warunki płacowe. Kontakt:
Zespół Placówek Oświatowych,
ul. Szkolna 15, 87-840 Lubień
Kujawski, tel. (054) 2843-148; fax
(054) 2843-043; e-mail
krys.z@poczta.fm

❖ Dyrekcja Gimnazjum Gmin-
nego im. Bohaterów Powstania
Listopadowego w Dębem Wiel-
kim, województwo mazowieckie,
zatrudni od 1 września 2003 r.
pedagoga oraz nauczycieli na-
stępujących specjalności: j. an-
gielski, j. rosyjski. Wymagane do-
świadczenie zawodowe. Tel. (0-
25) 757-74-81.

❖ Nauczycielka, mgr filologii po-
lskiej: sumienna i kreatywna po
egzaminie FCE — język angielski

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

ski, z zaliczonym III semestrem
anglistyki w Wyższej Szkole Ję-
zyków Obcych (anglistyka) w Po-
znaniu, przed mianowaniem, po-
dejmie pracę w szkole z mieszk-
aniem w województwach zachod-
nych lub południowo-zachodnich.
Tel. (0) 503491754 lub
(0) 503314151.

❖ Nauczyciel j. angielskiego
w gimnazjum (12-letni staż pracy,
Certificate of Advanced English)
podejmie pracę w podobnej pla-
cówce oświatowej w okolicach
Łodzi lub Trójmiasta. Wymagane
uzyskanie mieszkania służbowe-
go (2 pokoje z kuchnią + łazienka
+ wc + co). Czekam na propozy-
cje, tel. 0-605786243.

❖ Gimnazjum Publiczne w Stu-
bnie (powiat przemyski) zatrudni
w roku szkolnym 2002/2003
dwóch nauczycieli z pełnymi kwa-
lifikacjami do nauczania j. angielskiego. Kontakt telefoniczny: (0-
16) 671-41-24.

GRAWEROWANE GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH JUŻ OD 7 zł BRUTTO

OKUCIA I DRZEWCZE — WYSYŁKOWO

0(prefix) 34 365-22-77

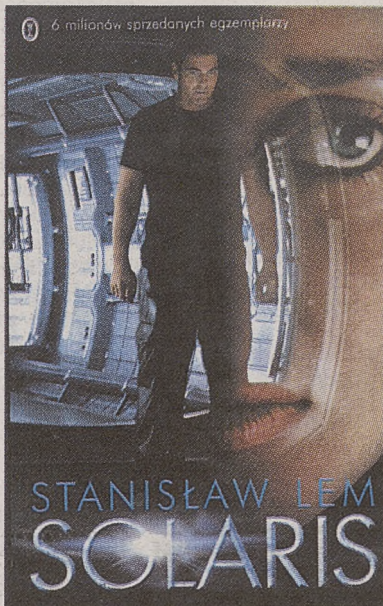
fax (0-34) 362-97-27

SOLARIS DZISIAJ

Na okładce nowej edycji „Solaris” Stanisława Lema (WL 2002) widnieje informacja, że dotąd sprzedano 6 milionów egzemplarzy tego utworu. Oczywiście od czasu ukazania się powieści po raz pierwszy, czyli od roku 1961. Teraz, jak wiemy, wszedł na ekrany kin film Stevena Soderbergha, osnuty na treści tejże „Solaris”. Nakręcono go w Hollywood, ale typowo hollywoodzki nie jest. Raczej refleksyjny, liryczny, pełen rozważań o człowieku, mniej o technice podboju gwiazd.

Powieść można odczytać na dwa sposoby. Jako dzieło wyobraźni kosmicznej — i wtedy budzi tylko zachwyt — oraz jako książkę psychologiczną. Wówczas podziw łączy się z zaskoczeniem.

Wszystko tu jest odmienne od schematu sf. I tak na przykład stajemy się świadkami nieoczekiwanego dramatu kosmonauty Kelvina. Uczony ten po przybyciu na stację badawczą, umieszczoną na planecie Solaris, nie może się porozumieć z pracującymi tam od dawna dwoma kolegami. Trwają w popłochu przypominającym obłęd. Zaraz też dowiaduje się o tajemniczej śmierci swojego bliskiego przyjaciela, trzeciego członka załogi. Atmosfera lęku udziela się Kelvinowi, gdy zaczyna na pokładzie stacji spotykać istoty, które żadną miarą nie powinny się tam pojawiać. Potem ujrzy swą żonę Harey. Zobaczy ją z bliska, za-



chowującą się jakby nigdy nic, chociaż dziesięć lat temu popełniła samobójstwo, być może z winy męża.

Jeden z krytyków nazwał całą tę kolej zdarzeń „metafizycznym wicem”. Zrazu doznajemy podobnych wrażeń, bo przede wszystkim chcielibyśmy poznać na u k o w e d o m y s ł y książki. Zobaczyć, jak to tam jest naprawdę. Bo przecież są gdzieś, stworzone nie tylko przez wyobraźnię Lema, błękitne słońca, surrealistyczne powierzchnie mórz i inne zjawiska, o jakich się nie śniło filozofom. Jaka może być kosmiczna przyroda? A zjawy, fantomy — po co nam one?

No właśnie. Więc wraz z Kelvinem chętnie dokonujemy przeglądu hipotez nowej gałęzi wie-

dzy zwanej solarystyką. Pytamy, czym w końcu ma być dziwna planeta, prawie w całości owinięta oceanem? I co sobą przedstawia sam ten ocean? Masę plazmy? Gigantyczny mózg, nieskory do kontaktów z człowiekiem? To pasjonuje. Zatem pojawienie się Harey moglibyśmy odczuwać początkowo niemal jako błąd w kompozycji powieści. Początkowo. Bo z biegiem dni jej rzeczywistość czy urojona postać coraz bardziej nabiera ludzkich barw. Staje się wrażliwą, myślącą kobietą. Na naszych oczach — i na oczach tych, co oglądają film — ożywa intymny związek dwojga ludzi. I to, a nie tajemniki Solaris, staje się główną treścią utworu.

Niezwykła para nie może jednak wrócić na Ziemię. Harey istnieje, póki chronią ją niedocieczone prawa myślącego oceanu. Uczeń — sugeruje Lem — niczego nie odkryli, za to ocean Solaris dowiódł stokroć silniejszej władzy poznawczej. Wnika w ludzką pamięć i podświadomość, sięga tam, gdzie człowiek dotrzeć nie umie albo się lęka. Nieznany ośrodek dyspozycyjny nasyła przybyszom z Ziemi skryzalizowane postacie ich uczuć, myśli, także wspomnień o popełnionych winach. „Co się w duszy komu gra, co kto w swoich widzi snach, czy to grzech, czy to śmiech...” — przypominają się słowa „Wesela”.

Zaryzykujemy porównanie. I Wyspiański, i Lem, i Soderbergh przypominają, że człowiek nie może się uwolnić od tego, co przeżył, co czynił, kim był. Jak na siebie dzisiejszego zapracował. Prosta prawda, ale godna dzieła sztuki.

JERZY KORKOZOWICZ

Im bliżej do referendum o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, tym więcej krzątania wokół dostosowywania polskiego prawa do europejskich standardów. I tak oto wróciła sprawa karania milusińskich. Stało się to w związku z propozycjami takich zmian w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, które polski dokument wpisywałyby w ton obowiązujący w prawodawstwie europejskim. Jeśli się nie mylę, to powtórnie stawiane są stosowne barykady. Po jednej stronie ci, którzy chcą zapisać sztywny zakaz stosowania wobec dzieci „kar cielesnych i innych poniżających metod”, po drugiej stronie — okopy zwolenników biblijnego „zły to ojciec, który swych dzieciątek różeczką nie karze”...

W pewnym sensie dzieje sporu zatoczyły krąg. Bo o ile pamiętam, mniej więcej dziesięć lat temu wybuchła pierwsza burza wokół osoby pana dr. Stanisława Ślawińskiego, który w swej książce orzekł był o pozytywnych skutkach wychowawczych biblijnej metody. Gdyby

POJAZDY DROGOWE

mówił to każdy inny, nic by się pewno nie stało, ale pan doktor właśnie szefował powołanemu przez ówczesne kierownictwo MEN ministerialnemu zespołowi do spraw reformy edukacji.

Nie bez powodu więc człowiekowi wyciągnięto, że w tym jego stosunku do kar cielesnych łączy się fakt bycia swego czasu nauczycielem „u sióstr”, z drugiej strony uprawiania harcerstwa wraz ze słynnymi, jak podkreślali niektórzy, nie tylko zielononocnymi „kocowami”. Gdy czytam pozostałe wycinki prasowe, wręcz czuję, jak lewa strona sceny politycznej wrze tym bardziej, im goręcej za różgą i kłapsem argumentuje prawa.

W rezultacie doktor Ślawiński tłumaczył się gęsto w prasie, radiu i telewizjach. Dziś, gdy jest, jak się dowiaduję, zastępcą szefa stołecznego wydziału edukacji, a dzienniki fotografują rewidowanie uczniów przez specjalne policyjno-strażnicze ekipy, jego jest na wierzchu. Tak jak zwalczanych niegdyś zwolenników godziny policyjnej w Radomiu. Bo podobne decyzje zapadły w kilku miastach amerykańskich i... francuskich. Czyli ostoi wolności wypowiedzi i działań milusińskich.

Jakby zatem na kolejny spór o kary cielesne nie patrzeć, może się okazać, że im bliżej do referendum, tym u niektórych więcej zapалу w nadwiślańskim modelowaniu unijnych gwiazdek. Bo przecież kontrowersje dotyczą nie tylko Kodeksu rodzinnego... Powiedziałbym, że bardziej fundamentalne są w innych przypadkach. Kto wie, czy ruszające właśnie w Polskę prounijne autobusy nie spotkają się z równie prounijnym, ale jednak, walcem?

I to może być największa ironia dziejów...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

JEŚLI KOGOŚ STAĆ

Za kilka tygodni matura. Po maturze studia. Edukacja jest w modzie nie dlatego, że młodzi są żądni wiedzy. Przyczyna, niestety, jest bardziej prozaiczna. Dobre wykształcenie to dobra praca i dobre pieniądze w przyszłości. W każdym razie są na to większe szanse niż po zakończeniu nauki na poziomie niższym.

Liczba studiującej młodzieży wzrosła w ostatnich latach lawinowo (10 lat temu było ok. 400 tys. studentów, obecnie jest ich grubo ponad 1,5 mln). I to mimo tego, że za naukę muszą płacić. Nie tylko na uczelniach prywatnych, ale także państwowych. Teoretycznie na edukację powinno być stać każdego, bo przecież zgodnie z Konstytucją RP nauka w naszym państwie jest bezpłatna i ogólnodostępna. Ale tak nie jest. I znowu szczególnie dramatyczna pod tym względem jest sytuacja młodzieży wiejskiej.

Ci, którzy decydują się na studia dzienne w dużych miastach, muszą ponosić koszty zakwaterowania i wyżywienia (średnia cena akademika to ponad 200 zł miesięcznie). Wielu nie otrzymawszy akademika mieszka na stacjach lub wynajmuje mieszkania. W Warszawie cena kawalerki w centrum to ok. 800 zł. Stancje są tańsze — ok. 200-400 zł za osobny pokój.

Bez względu na to, czy student uczy się w uczelni państwowej, czy prywatnej musi kupić

podręczniki i pomoce naukowe. A to koszt niebagatelny. Szczególnie dotkliwie odczuwają to studenci prestiżowych kierunków, np. prawa. Cena jednej książki to 40-60 zł, a w ciągu roku trzeba ich kupić co najmniej dziesięć. Poza tym podręczniki stale się zmieniają, więc co rusz trzeba je wymieniać i dokupywać.

Studenci kierunków artystycznych mają jeszcze gorzej. Farby, pędzle, terpentyna, papier, płótno kosztują sporo. Na Akademii Sztuk Pięknych na kierunku malarstwo w miesiącu trzeba się wykazać kilkoma namalowanymi obrazami — koszt jednego to ok. 100 zł.

Biednym w edukacji miały pomóc kredyty studenckie. Tymczasem wśród studentów panuje przekonanie, że nie dla wszystkich są one dostępne. Trudno je otrzymać — trzeba mieć dwóch-trzech żyrantów dobrze zarabiających, a jeśli już spełni się ten warunek, to okazuje się, że kredyty są za niskie w stosunku do rosnących kosztów utrzymania. Dlatego w ostatnich latach liczba kredytobiorców spadła.

Edukacja to nie tylko moda, to już konieczność. Młodzi nie mają wyjścia. Uczyć się muszą. Pytanie tylko, skąd na naukę mają wziąć pieniądze? A raczej ich rodzice.

EWA MIŁOSZEWSKA



demickiego, wydaną przez instytucję lub stowarzyszenie działające w systemie oświaty i wychowania, szkolnictwa wyższego i nauki lub na ich rzecz, albo nauczycielski związek zawodowy.

2. Osoby spełniające warunki, o których mowa w ust. 1 pkt 5 lit. a — g, bezpośrednio przed złożeniem wniosku o wpis na listę ekspertów powinni posiadać co najmniej 2-letni staż pracy w okresie ostatnich 5 lat w jednostkach organizacyjnych, o których mowa w ust. 1 pkt 5 lit. a—f, lub wykonywać zadania doradcy metodycznego, powierzone zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli.

§ 2.

1. Wpis na listę ekspertów, zwaną dalej „listą”, następuje na podstawie wniosku złożonego przez zainteresowaną osobę, zawierającego następujące dane:

- 1) imię i nazwisko;
- 2) posiadane kwalifikacje zawodowe;
- 3) aktualne miejsce pracy;
- 4) dotychczasowy przebieg zatrudnienia;
- 5) adres do korespondencji;
- 6) numer telefonu.

2. Do wniosku należy dołączyć:

- 1) kwestionariusz osobowy;
- 2) rekomendację, o której mowa w § 1 ust. 1 pkt 6;
- 3) urzędowo poświadczone kopie dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje zawodowe;
- 4) urzędowo poświadczone kopie dokumentów potwierdzających przebieg zatrudnienia w okresie, o którym mowa w § 1 ust. 1 pkt 2;
- 5) oświadczenie o spełnieniu warunków, o których mowa w § 1 ust. 1 pkt 3 i 4;
- 6) urzędowo poświadczone kopie dokumentów potwierdzających spełnienie jednego z warunków, o których mowa w § 1 ust. 1 pkt 5.

3. Do wniosku należy dołączyć także zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 i Nr 153, poz. 1271) — w przypadku wpisania osoby zainteresowanej na listę.

4. Wniosek składa się do ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania.

§ 3.

1. Wpis na listę następuje po stwierdzeniu spełnienia wymagań i warunków, o których mowa § 1, z tym że w przypadku osoby spełniającej warunek, o którym mowa:

- 1) w § 1 ust. 1 pkt 5 lit. e — po akceptacji ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego;
- 2) w § 1 ust. 1 pkt 5 lit. f — po akceptacji ministra właściwego do spraw zabezpieczenia społecznego.

2. Wpis na listę obejmuje następujące dane:

- 1) imię i nazwisko;
- 2) posiadane kwalifikacje zawodowe;
- 3) adres do korespondencji;
- 4) numer telefonu.

§ 4.

Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania odmawia, w drodze decyzji administracyjnej, wpisa-

nia na listę w przypadku niespełnienia wymagań i warunków, o których mowa w § 1, lub nieuzyskania akceptacji, o której mowa w § 3 ust. 1.

§ 5.

W przypadku zmiany danych, o których mowa w § 2 ust. 1, osoba wpisana na listę zawiadamia o tym ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania.

§ 6.

Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania skreśla eksperta z listy, w drodze decyzji administracyjnej:

- 1) na wniosek eksperta;
- 2) na umotywowany wniosek organu powołującego komisję egzaminacyjną lub kwalifikacyjną albo organu sprawującego nadzór pedagogiczny w przypadku:
 - a) dwukrotnego nieusprawiedliwionego nieucześniczenia w pracach komisji egzaminacyjnej lub kwalifikacyjnej, w skład której ekspert został powołany,
 - b) nieprzestrzegania przepisów dotyczących postępowania egzaminacyjnego lub kwalifikacyjnego;
- 3) w razie niespełnienia warunków, o których mowa w § 1 ust. 1 pkt 3;
- 4) w razie prawomocnego ukarania karą dyscyplinarną;
- 5) w razie dokonania wpisu z naruszeniem prawa.

§ 7.

Do wniosków o wpis na listę ekspertów, złożonych i nierozpatrzonych do dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, stosuje się przepisy tego rozporządzenia.

§ 8.

Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 7 dni od dnia ogłoszenia.²⁾

Minister Edukacji Narodowej i Sportu

W porozumieniu: Minister Kultury

1) Minister Edukacji Narodowej i Sportu kieruje działem administracji rządowej — oświata i wychowanie, na podstawie § 1 ust. 2 pkt 2 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lipca 2002 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Edukacji Narodowej i Sportu (Dz.U. Nr 97, poz. 866).

2) Niniejsze rozporządzenie było poprzedzone rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lipca 2000 r. w sprawie wymagań, jakim powinni odpowiadać eksperci wchodzący w skład komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy, oraz warunków wpisywania na listę ekspertów i skreślenia z niej (Dz.U. Nr 70, poz. 822), które utraciło moc z dniem 22 października 2002 r., na podstawie art. 30 ustawy z dnia 23 sierpnia 2001 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty, ustawy — Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego, ustawy — Karta Nauczyciela oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 111, poz. 1194 i z 2002 r. Nr 41, poz. 362).

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO GN Nr 12/2003

Pracę w czasie matur potraktowano jedynie jako jeden z warunków przyznawania dodatku motywacyjnego.

POZA TABELĄ PŁAC

Każda podwyżka i związana z nią nowelizacja rozporządzenia placowego prowokuje wiele pytań dotyczących zasad ustalania i wypłacania wynagrodzenia. Okazuje się, że problemy zaczynają się już od usytuowania w tabeli.

Kwalifikacje ustala dyrektor

Minimalną stawkę wynagrodzenia zasadniczego dla poszczególnych grup w tabeli określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 11 maja 2000 r. z późn. zm. Jednakże pozycję w tejże tabeli ustala dyrektor przedszkola, szkoły lub placówki w zależności od:

- * stopnia awansu,
- * posiadanych kwalifikacji,
- * wymiaru zajęć.

Najwięcej wątpliwości budzi określenie kwalifikacji. Zgodnie z § 2 ust. 2 rozporządzenia, ustalenia kwalifikacji dokonuje dyrektor szkoły, a dla dyrektora — organ prowadzący szkołę. Uznając kwalifikację dyrektor bierze pod uwagę najwyższy poziom wykształcenia. A więc, jeżeli nauczyciel ma stopień doktora z fizyki, a naucza drugiego przedmiotu np. wychowania muzycznego, do którego ma tylko ukończone kolegium nauczycielskie, do celów placowych brany jest pod uwagę stopień wykształcenia, w tym wypadku doktor.

Nauczyciel jest zobligowany do przedstawienia oryginal-

nych dokumentów, świadectw, dyplomów albo uwierzytelnionych odpisów, kopii dokumentów potwierdzających cenzus wykształcenia.

Mimo że **nauczyciele katecheci** stanowią wąską grupę zawodową, z określeniem ich kwalifikacji zwykle było najwięcej problemów. Dodanie § 2a do rozporządzenia placowego rozwiązuje większość z nich.

Katecheci, którzy do 31 grudnia 1989 r. ukończyli wyższe seminarium duchowne, mają prawo do minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego, takich samych jak nauczyciele legitymujący się **tytułem zawodowym magistra**.

Tym, którzy ukończyli kolegium teologiczne przysługują minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego przewidziane dla nauczycieli z dyplomem ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych.

Nauczycielom, którzy mają **dyplom ukończenia studiów zawodowych** w wyższych szkołach nauczycielskich bez cenzusu magistra lub dyplom uzyskania kwalifikacji (w trybie określonym w przepisach dotyczących egzaminu kwalifikacyjnego równoważnego wyższym studiom zawodowym) — przysługują minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego określone dla nauczycieli z tytułem zawodowym licencjata z przygotowaniem pedagogicznym.

Kwalifikacje określonej grupy nauczycieli potraktowane są przejściowo, stanowi o tym § 8 rozporządzenia. **Do 31 sierpnia 2006 roku nauczyciele:**

Do pensji zasadniczej nie bierze się pod uwagę kwalifikacji związanych z pracą na danym stanowisku, ale najwyższy poziom wykształcenia.

dokończenie na str. II

POZA TABELĄ PŁAC

dokończenie ze str. I

- * z dyplomem studium nauczycielskiego;
 - * z ukończonym pedagogicznym studium technicznym;
 - * z absolutorium, które oznacza, że do dnia wejścia w życie rozporządzenia placowego uzyskali zaliczenie wszystkich przedmiotów i praktyk przewidzianych w programie wyższych studiów magisterskich;
 - * z dyplomem wyższego seminarium duchownego uzyskanym po 1 stycznia 1990 r.
- otrzymują minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego, przewidziane dla nauczycieli legitymujących się dyplomem ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych (pozycja 3 w tabeli).

Z czego składa się wynagrodzenie

Zgodnie z art. 30 Karty, określającym wszystkie składniki wynagrodzenia oprócz wynagrodzenia zasadniczego, w jego skład wchodzić dodatki: za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny oraz za warunki pracy. Do całkowitego wynagrodzenia wliczane są także wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraznych zastępstw, a także nagrody i inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy, m.in. odpraw emerytalnych, nagród jubileuszowych i trzynastki.

Należy pamiętać, że do płacy nie wlicza się tzw. świadczeń socjalnych, a więc właśnie świadczeń z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych oraz dodatku wiejskiego i dodatku mieszkaniowego.

Te pozostałe składniki wynagrodzenia określa w drodze regulaminu organ prowadzący szkołę lub placówkę, będący jednostką samorządu terytorialnego, w przypadku gminy — rada gminy, powiatu — rada powiatu, województwa — sejmik wojewódzki.

Uprawnieni do dodatku funkcyjnego

W przypadku dodatków motywacyjnego i funkcyjnego organ prowadzący ustala tylko wysokość stawek dodatku, natomiast zasady ich przyznawania określa rozporządzenie placowe. Zgodnie z § 3 do dodatku funkcyjnego uprawnieni są nauczyciele, którym powierzono:

- stanowisko dyrektora lub wicedyrektora szkoły albo inne stanowisko kierownicze przewidziane w statucie szkoły,
- wychowawstwo klasy,
- sprawowanie funkcji: doradcy metodycznego lub nauczyciela-konsultanta, opiekuna stazu.

Dodatek motywacyjny za maturę

Przyznając dodatek motywacyjny w myśl § 4 rozporządzenia należy wziąć pod uwagę:

- osiągnięcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze;
- jakoś świadczonych pracy, w tym związanej z powierzonym stanowiskiem kierowniczym, dodatkowym zadaniem lub zajęciem;
- ocenę pracy nauczyciela;
- zaangażowanie w realizację czynności i zajęć, o których mowa w art. 42 ust. 2 pkt 2 i 3 Karty Nauczyciela, a więc chodzi tu o prace wynikające z zadań statutowych szkoły i te zajęcia, które związane są z przygotowaniem się nauczyciela do zajęć z samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

Nowela rozporządzenia placowego z 21 lutego 2003 r. do warunków, od których zależy przyznanie dodatku motywacyjnego wprowadziła także pracę w państwowej komisji egzaminacyjnej powołanej w szkole ponadpodstawowej w celu przeprowadzenia egzaminu dojrzałości lub komisji egzaminacyjnej powołanej w szkole zasadniczej i szkole średniej zawodowej do przeprowadzenia egzaminu z nauki zawodu lub egzaminu z przygotowania zawodowego.

Ten zapis oznacza, że minister edukacji w ten sposób chce gratyfikować pracę nauczycieli w czasie matur (patrz str. 3 „Głosu”).

Jedna wysługa w kilku szkołach

Prawo do dodatku za wysługę lat określa art. 33 Karty, natomiast zasady zaliczania okresów zatrudnienia uprawniające do dodatku, z uwzględnieniem szczególnych przypadków, określa § 5 rozporządzenia placowego.

Dodatek ten przysługuje w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy poczynając od 4. roku, z tym że nie może przekroczyć 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Wypłacany jest miesięcznie z góry.

Do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, także poza oświatą, i co istotne, bez względu

§ Nauczyciele z absolutorium otrzymują stawkę wynagrodzenia zasadniczego przewidzianą dla legitymujących się ukończeniem kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych.

na sposób ustania stosunku pracy, czyli formę rozwiązania umowy lub wygaśnięcia, np. jeżeli rozwiązanie stosunku pracy następuje na podstawie art. 52 Kodeksu pracy, czyli bez wypowiedzenia z winy pracownika. I ten okres, i poprzedzające go, wlicza się do wysługi lat (rozwiązanie umowy

EKSPERT SIĘ SZKOŁI

O ekspertach zasiadających w komisjach kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych mówi się różnie nie tylko w środowisku nauczycieli, ale i wśród pracowników kuratoriów. Główny zarzut pod ich adresem dotyczy braku odpowiednich kompetencji, co w znacznym stopniu spowodowane było pośpiechem związanym z koniecznością wprowadzenia postępowań awansowych nauczycieli.

W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera Ogólnopolski Program Doskonalenia Ekspertów Komisji Kwalifikacyjnych i Egzaminacyjnych „Ekspert”, który na zlecenie Departamentu Pragmatyki Zawodowej MENIS realizowany jest przez CODN, kuratoria oświaty i WOM. Program ma charakter kaskadowy. Pierwszy i drugi etap szkoleń, którymi objęto 60 nauczycieli konsultantów wojewódzkich placówek doskonalenia nauczycieli, zakończył się w lutym. Następne etapy przewidziano na kwiecień, marzec, maj oraz październik i grudzień bieżącego roku.

Celem programu „Ekspert” jest podwyższenie kompetencji ekspertów komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych, przygotowanie nauczycieli konsultantów do prowadzenia działań edukacyjnych dla ekspertów oraz

standardyzacja prac komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych na terenie całego kraju.

W kwietniu (5—7) tematy szkoleń będą dotyczyły aspektów prawnych systemu awansu zawodowego nauczycieli, organizacji pracy komisji, egzaminu na stopień nauczyciela mianowanego i analizy merytorycznej dokumentacji nauczyciela ubiegającego się o stopień nauczyciela dyplomowanego. W zajęciach uczestniczyć będzie 20 osób.

Szkolenia ekspertów odbywają się zarówno w ośrodku szkoleniowym CODN w Sulejówku, jak i w ośrodkach doskonalenia nauczycieli w Złotym Potoku, Wąsoszach, Koszalinie, Puławach, Ogorkach, Nivkach i w Gzudcu. W ośrodkach tych szkolenia koordynują regionalni kierownicy programu „Ekspert”. Szkoleniem objętych będzie około 600 osób. Tyle samo ekspertów przeszkolonych zostanie w ostatnim etapie programu. Po jego zakończeniu sporządzony zostanie raport końcowy.

Koordynatorem programu „Ekspert” jest Małgorzata Pomianowska — Zespół ds. Rozwoju Zawodowego Nauczycieli CODN, tel/fax (022) 622-33-35, e-mail: pwardt@codn.edu.pl

KS

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ I SPORTU¹⁾

z dnia 27 lutego 2003 r.

w sprawie wymagań, jakim powinni odpowiadać w skład komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy oraz warunków wpisywania na listę ekspertów i skreślenia z niej.

Na podstawie art. 9g ust. 12 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357, z 1998 r. Nr 106, poz. 668 i Nr 162, poz. 1118, z 2000 r. Nr 12, poz. 136, Nr 19, poz. 239, Nr 22, poz. 291 i Nr 122, poz. 1323, z 2001 r. Nr 111, poz. 1194, Nr 128, poz. 1404 i Nr 144, poz. 1615 oraz z 2002 r. Nr 4, poz. 32, Nr 113, poz. 984 i Nr 240, poz. 2052) zarządza się, co następuje:

§ 1.

1. Ekspertem wchodzącym w skład komisji egzaminacyjnej lub kwalifikacyjnej dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy, zwanym dalej „ekspertem”, może być osoba, która:
 - 1) posiada co najmniej wykształcenie wyższe magisterskie;
 - 2) posiada co najmniej 7-letni staż pracy pedagogicznej, psychologicznej, naukowo-dydaktycznej, dydaktycznej albo artystycznej, z zastrzeżeniem ust. 2;
 - 3) spełnia warunki, o których mowa w art. 10 ust. 5 pkt 1—4 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela, zwaną dalej „Kartą Nauczyciela”;
 - 4) nie była karana karą dyscyplinarną;
 - 5) spełnia jeden z następujących warunków:
 - a) jest nauczycielem akademickim zatrudnionym w szkole wyższej, kształcącym nauczycieli, wychowawców i innych pracowników pedagogicznych, o których mowa w art. 1 ust. 1 Karty Nauczyciela,
 - b) jest nauczycielem zatrudnionym w zakładzie kształcenia nauczycieli,
 - c) jest nauczycielem konsultantem zatrudnionym w publicznej placówce doskonalenia nauczycieli,
 - d) jest nauczycielem zatrudnionym na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w jednostkach organizacyjnych, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 1 Karty Nauczyciela,
 - e) jest konsultantem współpracującym z Centrum Edukacji Artystycznej,
 - f) jest wychowawcą, pedagogiem lub psychologiem zatrudnionym w publicznej placówce opiekuńczo-wychowawczej lub publicznym ośrodku adopcyjno-opiekunym,
 - g) wykonuje zadania doradcy metodycznego, powierzone zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli,
 - h) jest nauczycielem dyplomowanym;
 - 6) uzyskała rekomendację, zawierającą opis dorobku zawodowego nauczyciela lub nauczyciela aka-

U niektórych pracodawców stosowana jest praktyka wyłączenia z uprawnień do ulgowych usług i świadczeń społecznych dzieci, na które pracownik nie pobiera zasiłku rodzinnego lub współmałżonka zatrudnionego u innego pracodawcy. Należy jednak pamiętać, że narusza to przepisy ustawy z dnia 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń społecznych.

Pracodawca oraz zakładowe organizacje związkowe korzystając z przepisów art. 2 pkt 5 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń społecznych, mogą osobom pobierającym zasiłki i świadczenia przedemerytalne nadać uprawnienie do korzystania z funduszu, wnosząc stosowne postanowienia do zakładowego regulaminu funduszu — jednakże bez prawa naliczania odpisu na fundusz na te osoby.

ODPRAWA EMERYTALNA A ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

W lutym bieżącego roku otrzymałam wypowiedzenie umowy o pracę z uwagi na zmniejszenie liczby pracowników obsługowych zatrudnionych w gimnazjum. Ponieważ spełniałam warunki do otrzymania świadczenia przedemerytalnego, po upływie okresu wypowiedzenia skorzystałam z tego prawa. Chciałabym się dowiedzieć czy pracodawca wypłaci mi odprawę emerytalną? (W.L. Dziwnów)

Przejsście na świadczenie przedemerytalne nie uprawnia pracownika do otrzymania odprawy emerytalnej. Jeszcze do niedawna odprawa emerytalno-rentowa nie była świadczeniem powszechnym, ponieważ nie przewidywał jej Kodeks pracy. Otrzymywali ją jedynie niewidujący pracownicy, w stosunku do których obowiązujące przepisy placowe przewidywały takie odprawy. Dopiero jedna z ostatnich nowelizacji Kodeksu pracy wprowadziła powszechność tego świadczenia. Zgodnie z art. 92¹ Kodeksu pracy, odprawa emerytalno-rentowa jest wypłacana pracownikom, którzy rozwiązali stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy. Świadczenia przedemerytalnego nie można traktować na równi z emeryturą czy rentą. Jest to zupełnie inne świadczenie. Również przepisy placowe pracowników administracji i obsługi szkół nie przewidują możliwości wypłaty odprawy emerytalno-rentowej osobie, która po rozwiązaniu stosunku pracy rozpoczęła pobieranie świadczenia przedemerytalnego.

WIEK EMERYTALNY

Jestem nauczycielką mianowaną zatrudnioną w szkole podstawowej. W lipcu br. ukończę 60 lat życia. Czy w związku z tym pracodawca będzie zobowiązany do rozwiązania ze mną stosunku pracy z końcem roku szkolnego? (A.L. Lubniewice)

Dyrektor szkoły nie będzie mógł rozwiązać z pracownicą stosunku pracy w trybie art. 23 Karty Nauczyciela. Stosunek pracy z nauczycielem mianowanym może być rozwiązany na podstawie art. 20, 23 czy 88 Karty Nauczyciela. W świetle przepisów art. 23 ust. 1 pkt 4 i ust. 2 pkt 4 Karty Nauczyciela, stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega między innymi rozwiązaniu w razie ukoń-

czenia przez nauczyciela 65 lat życia z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel ukończył 65 lat życia po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu. Jeżeli z ukończeniem 65 lat życia nauczyciel nie nabył prawa do emerytury, dyrektor szkoły przedłuża okres zatrudnienia, nie dłużej jednak niż 2 lata od ukończenia przez nauczyciela 65 lat życia. Ustawodawca pod pojęciem nauczyciel rozumie zarówno kobietę, jak i mężczyznę. Dlatego też ukończenie przez nauczycielkę 60. roku życia nie daje podstaw do rozwiązania stosunku pracy z końcem roku szkolnego w trybie art. 23 Karty Nauczyciela.

PRZEZNACZANIE ŚRODKÓW FUNDUSZU SOCJALNEGO

Jestem dyrektorem zespołu szkół. Chciałabym się dowiedzieć, czy z funduszu socjalnego można przeznaczyć pieniądze na profilaktyczne szczepienia ochronne? (W.L. Głuchotały)

Niestety, środki z funduszu socjalnego nie mogą być przeznaczone na tego typu świadczenia.

Jak wynika z ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, środki tego funduszu mogą być przeznaczone między innymi na:

- pomoc finansową i rzeczową w formie zapomóg, paczek żywnościowych, odzieżowych, bonów żywnościowych dla osób znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej bądź dotkniętych wypadkami losowymi,
- dopłaty do wypoczynku letniego i zimowego dzieci i młodzieży — wyłącznie krajowego,
- dopłaty do wypoczynku urlopowego w formie zorganizowanej, jak też organizowanego przez pracownika we własnym zakresie,
- dopłaty do leczenia, w tym pobytów w sanatoriach i na wczasach profilaktyczno-leczniczych,
- dopłaty do wycieczek turystycznych krajowych, organizowanych zarówno przez zakład pracy, jak też innych, które zatwierdził pracownik, np. w biurze turystycznym,
- działalność kulturalno-oświatową i sportową oraz rekreacyjną, np. dopłaty do zakupionych przez pracodawcę biletów do kin, teatrów, opery, na imprezy sportowe,
- zorganizowanie spotkania z wręczeniem upominku, z pracownikami przechodzącymi na emeryturę,
- spotkania z seniorami połączone z poczęstunkiem. Natomiast działalność socjalna nie powinna obejmować:
 - inwestycji socjalnych, z wyjątkiem sytuacji przewidującej możliwość przeznaczenia części uzyskanego przychodu ze sprzedaży, dzierżawy i likwidacji środków trwałych służących zakładowej działalności socjalnej, na odtworzenie zakładowych obiektów socjalnych,
 - kosztów prowadzenia przyzakładowego żywienia zbiorowego (zakładowych stołówek, restauracji, barów itp.),
 - kosztów utrzymania przyzakładowej służby zdrowia, profilaktycznych szczepień ochronnych,
 - kosztów dojazdów do pracy,
 - wydatków związanych bezpośrednio z obchodami świąt branżowych, kościelnych itp.,
 - szkoleń i innych wydatków na podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników.

w tym trybie dotyczy tylko nauczycieli na podstawie umowy o pracę).

Jednakże do okresu zatrudnienia nie wlicza się czasu pracy w innym zakładzie (szkole), w którym pracownik jest lub był **jednocześnie zatrudniony**. Należy więc pamiętać, że do okresu dodatkowego zatrudnienia nie wlicza się okresów podstawowego zatrudnienia, czyli tego, który jest zaliczony do tzw. statego zatrudnienia.

Od tej zasady są dwa wyjątki.

Nauczycielowi, który **jednocześnie** pracuje w kilku szkołach, okresy pracy uprawniające do dodatku za usługę lat ustala się **odrębnie** dla każdego stosunku pracy. Jednakże jeżeli nauczyciel w tych szkołach uzupełnia wymiar zajęć, do okresów uprawniających do dodatku za usługę lat w każdej z tych szkół zalicza się mu poprzednie okresy zatrudnienia.

Przykład pierwszy. Nauczyciel w szkole A pracuje 10 lat w pełnym wymiarze zajęć. W szkole B rozpoczął pracę 2 lata temu. A więc w szkole A otrzymuje usługę lat w wysokości 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego, w szkole B zaczyna staż do usługi lat. Począwszy od 4. roku pracy otrzyma 3-proc. usługę.

Przykład drugi. Nauczyciel pracuje w trzech szkołach podstawowych, łącznie w wymiarze 18 godzin. Jego staż, wynikający z poprzedniego wynagrodzenia, wynosi 10 lat. We wszystkich szkołach, proporcjonalnie do wymiaru zajęć, otrzymuje 10-proc. dodatek za usługę lat.

→ Nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu, który przeszedł do pracy w urzędzie administracji rządowej, kuratorium oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, okręgowej komisji egzaminacyjnej, w specjalistycznej jednostce nadzoru oraz w organach sprawujących nadzór nad zakładami poprawczyymi, schroniskami dla nieletnich i ośrodkami diagnostyczno-konsultacyjnymi na stanowisko wymagające kwalifikacji pedagogicznych, do okresów pracy uprawniających do dodatku za usługę lat wlicza się okresy pracy zaliczane do dodatku za usługę lat w szkole, w której nauczyciel otrzymał urlop bezpłatny na czas zajmowania tego stanowiska.

Do okresów pracy wymaganych **do nabycia prawa** do dodatku zalicza się tylko te wykonywane w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć oraz okresy pracy, o których mowa w art. 22 ust. 3 Karty. Chodzi tu o nauczycieli zatrudnionych w kilku szkołach, przy czym w żadnej z nich nie są zatrudnieni w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć, łącznie jednak wymiar ten stanowi co najmniej połowę obowiązkowego wymiaru zajęć **dla danego stanowiska** (18, 22 godziny itd.).

Do usługi lat wlicza się także inne okresy, jeżeli podlegają one wliczeniu do okresu pracy uwzględnianego do usługi lat na podstawie odrębnych przepisów, np. często przez nas przytaczanej ustawy z 20 lipca 1990 roku, o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. nr 54, poz. 310).

Zgodnie z art. 1 ust. 1 pkt 1, 2 i 3 do usługi lat wlicza się:

• okresy prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego lub pracy w takim gospodarstwie, prowadzonej przez współmałżonka;

• przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub tęściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobście lub wraz ze współmałżonkiem;

• przypadające po dniu 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin.

Przy ustalaniu dodatku za usługę lat uwzględnia się wyłącznie okresy pracy wykonywanej na podstawie stosunku pracy.

Brak definicji doraźnych zastępstw

Szczegółowy sposób obliczania za godziny ponadwymiarowe oraz godziny doraźnych zastępstw ustala organ prowadzący w regulaminie uwzględniając art. 35 ust. 3 Karty, zgodnie z którym

wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe wypłaca się według stawki osobistego zaszerzegowania nauczyciela z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy.

Karta Nauczyciela, niestety, nie zawiera definicji doraźnych zastępstw ani sposobu obliczania wynagrodzenia za pracę w tych godzinach. Taki szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia zarówno za godziny ponadwymiarowe, jak i za godziny doraźnych zastępstw określony jest tylko w rozporządzeniu placowym dotyczącym nauczycieli szkół prowadzonych przez organy administracji rządowej.

Trudna praca bez określenia ekwiwalentu

Nauczycielom, którzy pracują w trudnych, uciążliwych lub szkodliwych warunkach przysługuje z tego tytułu dodatek na podstawie art. 34 Karty Nauczyciela. Przepis ten dał także delegację ministrowi edukacji do określenia w drodze rozporządzenia wykazu trudnych i uciążliwych warunków pracy. Jest nim właśnie rozporządzenie placowe, które w § 6 ustala, jaką pracę uznaje się za pełnią w warunkach trudnych i uciążliwych.

Z kolei minister zdrowia otrzymał delegację do określenia w drodze rozporządzenia prac wykonywanych w szczególnych warunkach. Niestety, do tej pory nie wydał takiego aktu. Poprzednie rozporządzenie z 26 września 1983 r. straciło moc 6 października 2000 r.

Wysokość wszystkich tych dodatków ustanawia w przypadku jednostek samorządu terytorialnego organ prowadzący szkołę.

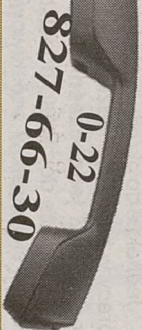


Pracujący jednocześnie w kilku szkołach w wymiarze nieprzekraczającym obowiązkowego wymiaru, np. 18 godzin, mają prawo do dodatku za usługę lat w każdej z tych szkół.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



ŚWIADCZENIE URLOPOWE DLA ADMINISTRACJI SZKOLNEJ

Przedstawiciele pracowników administracji i obsługi szkoły zwrócili się do mnie jako pracodawcy z propozycją wypłaty dla tej grupy zawodowej świadczenia urlopowego, argumentując, że po nowelizacji ustawy o funduszu socjalnym jest to możliwe. Proszę o udzielenie odpowiedzi, czy rzeczywiście można będzie od roku 2003 wypłacać tym pracownikom świadczenia urlopowe? (L.K. Otwock)

Nowelizacja przepisów ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych wprowadziła możliwość rezygnacji z tworzenia tego funduszu i wypłaty w zamian świadczenia urlopowego, to jednak nie dotyczy to pracodawców prowadzących działalność w formach organizacyjno-prawnych jednostek sektora finansów publicznych (jednostek budżetowe, zakłady budżetowe i gospodarstwa pomocnicze).

Po wejściu w życie 1 stycznia 2003 r. znowelizowanych przepisów ustawy o funduszu socjalnym pojawiły się wątpliwości dotyczące np. możliwości rezygnacji przez pracodawcę z tworzenia funduszu na rzecz wypłaty świadczenia urlopowego.

W świetle przepisów ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, fundusz ten są zobowiązani utworzyć pracodawcy zatrudniający według stanu na dzień 1 stycznia danego roku co najmniej dwudziestu pracowników. Ponadto obowiązkiem ten ciąży na pracodawcach prowadzących działalność w formach organizacyjno-prawnych jednostek sektora finansów publicznych (jednostki budżetowe, zakłady budżetowe i gospodarstwa pomocnicze), o których mowa w ustawie o finansach publicznych bez względu na liczbę zatrudnionych pracowników. Nie może więc być w tym przypadku wątpliwości, że wymienione wyżej podmioty bez względu na liczbę zatrudnionych, jak też posiadane środki będą zobowiązane do tworzenia tego funduszu.

Jest jednak grupa zawodowa — nauczyciele, której wypłacane jest świadczenie urlopowe, mimo że w zakładach pracy (szkoły i placówki oświatowe) obligatoryjnie tworzony jest fundusz socjalny. Taka regulacja wynika z przepisów ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357 ze zm.).

Wskazując na powyższe, w świetle obowiązujących przepisów prawa nie ma możliwości wypłaty pracownikom administracyjno-obsługowym zatrudnionym w szkołach / placówkach oświatowych wypłaty świadczenia urlopowego.

WYSOKOŚĆ ODPISÓW

Prowadzę w szkole księgowość. Chciałabym się dowiedzieć, czy zostało już ogłoszone prze-

ciężne wynagrodzenie w roku 2002 będące podstawą ustalenia wysokości odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych? (B.M. Kielce)

Tak. Prezes Głównego Urzędu Statystycznego ogłosił komunikat, w którym poinformował o przeciętnym wynagrodzeniu w roku 2002 stanowiącym podstawę do obliczenia odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. I tak:

- przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej w 2002 r. pomniejszone o składki na ubezpieczenie społeczne wynosiło 1772 zł 07 gr,
 - przeciętne wynagrodzenie miesięczne w drugim półroczu 2002 r. wynosiło 1803 zł 94 gr.
- Zgodnie z przepisami ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, do obliczenia wysokości odpisów na ten fundusz przyjmuje się wysokość przeciętnego wynagrodzenia z drugiego półrocza, ponieważ było ono wyższe od przeciętnego w całym roku. Tak więc odpis na fundusz socjalny w roku 2003 wynosi:
- na jednego zatrudnionego — 37,5% x zł 1803 zł 94 gr, co daje kwotę 676 zł 48 gr,
 - na jednego zatrudnionego w szczególnie uciążliwych warunkach pracy — 50% x 1803 zł 94 gr, co daje kwotę 901 zł 97 gr,
 - na jednego młodoceanego:
 - w pierwszym roku nauki 5% x 1803 zł 94 gr, co daje kwotę 90 zł 20 gr,
 - w drugim roku nauki 6% x 1803 zł 94 gr, co daje kwotę 108 zł 24 gr,
 - w trzecim roku nauki 7% x 1803 zł 94 gr, co daje kwotę 126 zł 28 gr.
- W takiej wysokości wypłacane są również świadczenia urlopowe.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 12/2003



PORADY PRAWNE

Pracodawcy mogą zwiększyć wysokość odpisu podstawowego o 6,25% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego na każdą zatrudnioną osobę, w stosunku do której orzeciono znaczny lub umiarkowany stopień niepełnosprawności, czyli o kwotę 112 zł 75 gr (6,25% x 1803 zł 94 gr). O taką samą kwotę można zwiększyć fundusz socjalny u pracodawców sprawujących opiekę nad emerytami i rencistami.

DODATKOWE ROCZNE WYNAGRODZENIE

Jestem nauczycielką przedszkola. Przebywałam na urlopie dla poratowania zdrowia od 1 kwietnia 2002 r. do 31 stycznia 2003 r. Czy za okres urlopu zdrowotnego zostanie mi wypłacone dodatkowe roczne wynagrodzenie? (B.M. Błonie)

Wynagrodzenie, które nauczycielka otrzymywała w okresie urlopu dla poratowania zdrowia, nie będzie wliczone do podstawy naliczenia dodatkowego rocznego wynagrodzenia za rok 2002.

W świetle przepisów ustawy z 12 grudnia 1997 r. o dodatkowym wynagrodzeniu rocznym dla pracowników jednostek sfery budżetowej (Dz.U. Nr 160, poz. 1080 ze zm.), prawo do tego wynagrodzenia w pełnej wysokości pracownik nabywa po przepracowaniu całego roku kalendarzowego lub w wysokości proporcjonalnej do okresu przepracowanego, pod warunkiem że okres ten wynosi co najmniej 6 miesięcy. Ustawa przewiduje jednak wyjątki, które dopuszczają, możliwość wypłaty wynagrodzenia w wysokości proporcjonalnej pomimo nieprzepracowania nawet 6 miesięcy. Jednym z takich wyjątków jest korzystanie przez nauczyciela z urlopu dla poratowania zdrowia. W tym przypadku nauczyciel otrzyma dodatkowe wynagrodzenie roczne proporcjonalnie do okresu przepracowanego u danego pracodawcy, co oznacza, że wynagrodzenie otrzymywane w okresie tego urlopu nie będzie wliczane do podstawy naliczenia dodatkowego wynagrodzenia.

ŚWIADCZENIE URLOPOWE A WYMIAR WYKORZYSTANEGO URLOPU

Jestem wychowawczynią zatrudnioną w domu dziecka. W roku 2002 z przysługującego mi urlopu wypoczynkowego wykorzystałam tylko 10 dni i dlatego też pracodawca nie wypłacił mi świadczenia urlopowego. Czy działania pracodawcy są zgodne z przepisami Karty Nauczyciela i ustawy o funduszu świadczeń socjalnych? (D.L. Krośnice)

Działania dyrektora są w tym przypadku niezgodne z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa i można je uznać za wykroczenia przeciwko prawom pracownika.

Zgodnie z art. 53 ust. 1a Karty Nauczyciela, do końca sierpnia każdego roku wypłacane jest świadczenie urlopowe ustalone proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy i okresu zatrudnienia nauczyciela w danym roku szkolnym. Natomiasz, jak wynika z przepisów ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, pracownik, aby mógł uzyskać świadczenie urlopowe, musi w danym roku kalendarzowym wykorzystać urlop wypoczynkowy w wymiarze co najmniej 14 kolejnych dni kalendarzowych. Oznacza to, że korzystając już np.

z 10 dni urlopu wypoczynkowego, ma prawo do uzyskania tego świadczenia.

W zaistniałej sytuacji pracownik powinien ponownie zwrócić się do pracodawcy o wypłatę świadczenia urlopowego za 2002 r. Jeżeli jednak pracodawca w dalszym ciągu będzie odmawiał wypłaty tego świadczenia, wówczas pracownikowi zgodnie z art. 262 § 1 Kodeksu pracy przysługuje możliwość dochodzenia roszczeń przed sądem pracy.

Świadczenia urlopowe nie podlegają składce na ubezpieczenie społeczne pracowników i są kosztem uzyskania przychodu dla pracodawcy.

UPRAWNIENI DO ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

W roku 2002 w październiku przeszedłam na emeryturę. Do końca września ubiegłego roku pracowałam jako woźna w szkole podstawowej. Czy jako emeryt będę mogła korzystać z funduszu socjalnego tworzonego w szkole, z której odeszłam na emeryturę? (G.C. Jeleśnia)

Tak, oczywiście emeryt — były pracownik jest uprawniony do świadczeń socjalnych u tego pracodawcy, u którego był zatrudniony przed przejściem na emeryturę czy rentę.

Często pojawiają się wątpliwości dotyczące kręgu osób uprawnionych do korzystania z funduszu. Zdarza się, że postanowienia regulaminów wyłączają, niektórych pracowników w szczególności z uwagi na:

- krótki okres zatrudnienia u danego pracodawcy,
 - wymiar zatrudnienia
- baż ograniczają, dostęp do świadczeń członkom rodziny pracownika, jak również emerytom i rencistom.
- W myśl przepisów ustawy, osobami uprawnionymi do korzystania z funduszu są:
- pracownicy zatrudnieni w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy na podstawie umowy o pracę, powołania, mianowania oraz członkowie ich rodzin,
 - pracownicy przebywający na urlopach wychowawczych,
 - emeryci i renciści, byli pracownicy zakładu oraz członkowie ich rodzin.

Osobami uprawnionymi są również:

- członkowie rodzin po zmarłych pracownikach i byłych pracownikach — jeżeli byli na ich utrzymaniu,
- osoby, którym zakład pracy przyznał prawo korzystania ze świadczeń funduszu np. emeryci i renciści ze zlikwidowanych zakładów pracy, dzieci z domu dziecka.

Członkami rodziny są:

- pozostające na utrzymaniu i wychowaniu dzieci własne, przysposobione oraz przyjęte na wychowanie w ramach rodziny zastępczej, dzieci współmałżonków, jak również pozostające na utrzymaniu osoby uprawnionej wnuki i rodzeństwo w wieku do lat 18, a jeżeli się uczą, — do czasu ukończenia nauki, nie dłużej niż do ukończenia 25. roku życia — niezależnie od pobierania lub niepobierania zasiłku rodzinnego,
- wymienione wyżej osoby, w stosunku do których orzeciono znaczny lub umiarkowany stopień niepełnosprawności — bez względu na wiek,
- współmałżonkowie, również pracujący w innych zakładach pracy,
- rodzice prowadzący wspólnie gospodarstwo domowe z pracownikiem.